



*Robyn Grady*



*Bojąc się  
namiętności*

*Tytuł oryginału: Temptation on His Terms*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Shelby Scott patrzyła oburzona na dwie osoby, które przed sławnym hotelem robiły z siebie widowisko. Dex Hunter całował kobietę, która reagowała z wyjątkowym entuzjazmem. Blask bijący od jej lśniącej sukni mógłby w czasie sztormu zastąpić latarnię morską. Pewnie to aspirująca gwiazdka, pomyślała Shelby, zważywszy, że Dex Hunter był właścicielem studia filmowego.

Gdy spotkali się wcześniej tego dnia, a ona niechcący oblała go kawą, obiecała sobie, że kelnerowanie będzie wyłącznie tymczasowym rozwiązaniem. Przyjechała do Kalifornii z postanowieniem szukania posady niani. Miała już doświadczenie w tej pracy i lubiła dzieci. Jeżeli szczęście jej dopisze, Dex Hunter ją zatrudni.

Potrzebował opiekunki dla małego przyrodniego brata, który miał go odwiedzić. Gdy dowiedział się, że Shelby chce być nianią, i odkrył, że przeczytała książki z ulubionych serii brata, a co więcej, odróżnia stegozaura od T. rexa, sprawiał wrażenie zainteresowanego. A ponieważ rano się spieszył, umówili się na wieczór.

Jednak to kiepskie przedstawienie, którego Shelby była świadkiem, zniweczyło szansę na współpracę. Kiedy z Australii przyleci jego pięcioletni brat, Dex Hunter będzie musiał poszukać innego rozwiązania. Shelby miała dosyć mężczyzn w typie Casanovy. W Hollywood czy w Mountain Ridge w Oklahomie, w dżinsach czy szytych na miarę spodniach – wszyscy byli tacy sami.

Tamci dwoje wreszcie się od siebie odkleili. Dex przeniósł wzrok i jakby przyciągnął go jakiś radar, spojrzał na Shelby. Emanował pewnością

siebie samca, któremu żadna kobieta nie odmawia. Patrzył spod lekko przymrużonych powiek. W świetle latarni jego jasnobrązowe oczy można by wziąć za oczy lwa, inteligentnego i potencjalnie groźnego.

– Przyszła pani wcześniej – zauważył, poprawiając kołnierzyk.

– Przyszłam zgodnie z umową. Czy ma pan zwyczaj robić z siebie widowisko? – zapytała.

Dex ściągnął brwi, a potem, gdy się zorientował, o czym Shelby mówi, zerknął przez ramię i się uśmiechnął.

– Prawie się na mnie rzuciła, co?

– Och, a pan nie czuje się za to odpowiedzialny.

Dex spojrział ostrzej, potem palcami przeciągnął po wargach. Kiedy opuścił rękę, jego uśmiech znikł.

– Źle. Zaczniemy od nowa.

– Niczego nie zaczniemy.

Odwróciła się i szybkim krokiem ruszyła do najbliższego przystanku autobusowego. Była w Los Angeles od dwóch tygodni. Poza krótkim pobytem przed laty w Oklahoma City dotąd nie opuszczała rodzinnego miasta. Wymyśliła sobie Kalifornię z powodu starego ukochanego filmu, którego bohaterka właśnie tu odnajduje szczęście. Teraz, gdy poczuła się znów samotna, zatęskniła za domem, za tym, co znane. Mountain Ridge to jej całe życie i wspomnienia – w większości dobre.

Ale niektóre bardzo złe. To przez nie obiecała sobie, że będzie się trzymać z dala od Mountain Ridge, że będzie silna. Nie zamierzała znosić pełnych litości, a nawet dezaprobaty spojrzeń ludzi, których od zawsze znała. Jeśli ktoś twierdził, że uciekła, jeśli znalazł się ktoś, kto śmiał sugerować, że stchórzyła... cóż, do diabła z nim.

Usłyszała za sobą kroki, a chwilę później Dex Hunter zablokował jej

drogę.

– Obiecała pani zjeść ze mną kolację i porozmawiać o mojej propozycji.

– Jeżeli tak zachowuje się pan w miejscach publicznych, nie chcę wiedzieć, do czego posuwa się pan w czterech ścianach, w obecności czy nie, niewinnego małego chłopca. Nie będę w tym uczestniczyć.

– Ta kobieta to moja koleżanka.

– Chyba bliska?

– Żegnaliśmy się.

– Może pochodzę z prowincji, ale nie urodziłam się wczoraj. To nie były koleżeńskie objęcia.

– Bernice za dużo wypila – wyjaśnił, doganiając ją. – Była umówiona ze znajomymi i chciała, żebym jej towarzyszył. Powiedziałem, że mam inne plany. – Podrapał się w ucho. – Próbowала mnie przekonać.

– A pan strasznie się opierał.

– Mogłaby być moją narzeczoną, ale nie jest.

Na słowo „narzeczoną” Shelby poczuła ucisk w żołądku. Dex Hunter na szczęście nie wiedział o tym.

– Mnie się to nie podobało. – Nie podobały jej się uczucia, jakie to w niej wzbudziło. Poczowała się bezbronna i zażenowana. – Proszę zadzwonić do agencji opiekunek. I niech pan zetrze z policzka szminkę.

– Po południu sprawdziłem pani referencje – odrzekł. – Rozmawiałem z paroma osobami przez telefon.

Spojrzała na niego, szeroko otwierając oczy.

– W kawiarni – podjął, wycierając chusteczką policzek

– wspomniała pani dwa miejsca, w których pani pracowała. Ludzie wypowiadali się na pani temat w superlatywach. Zwłaszcza pani Fallon z przedszkola. Powiedziała, że z chłopcami ma pani świetny kontakt.

– W dzieciństwie wolałam rzucać lassem niż bawić się lalkami – przyznała, mając w głowie gonitwę myśli. Nie była zła, że ją sprawdzał, ale zastanawiała się, z kim jeszcze rozmawiał i co usłyszał.

– Od pół roku nie widziałem brata – dodał – ale założę się, że jest pełnym energii dzieciakiem. Polubi go pani. – W jego oczach pokazał się uśmiech. – Wszyscy go lubią.

Okej, była ciekawa. Czy chłopiec siedział już w siodle? Czy lubi warcaby czy bejsbol? A może woli klocki?

Nic jednak nie mogło wymazać sceny, której była świadkiem. Ładna mi koleżanka!

– Znajdzie pan kogoś.

– Chcę panią.

– Proszę, niech pan już wraca do swojej...

W połowie zdania obejrzała się i zamarła. Bernice właśnie rzuciła się na szyję innemu mężczyźnie. Kiedy ten ją odsunął, zachwiała się i rozplakała. Podbiegły do niej dwie kobiety i odprowadziły ją na bok.

– W zeszłym tygodniu zerwał z nią narzeczoną – odezwał się Dex. – Znam go od lat. Nie należy do tych, którzy się żenią. Zdaje się, że dzisiaj Bernice chciała coś światu udowodnić. I sobie. Chociaż nie musiała. Zawsze była za dobra dla Maca.

Shelby współczuła tej kobiecie. Ból i rozpacz mogą człowieka doprowadzić do czynów, które z perspektywy czasu wydają się bez sensu, a cofnąć ich się nie da.

– Niezależnie od tego, jaką decyzję pani podejmie w sprawie pracy – ciągnął Dex – zapraszam na kolację. Cały dzień obsługiwała pani innych. Na pewno jest pani głodna tak jak ja, a ja konia z kopytami bym zjadł.

Shelby uśmiechnęła się niechętnie.

– Pewnie pani Fallon wspomniała o moim apetycie.

Dex zaśmiał się ciepło, a ona poczuła się tak miło jak w ogrzewanym basenie. A może tak niepewnie, jakby pod nogami miała ruchome piaski?

– – Tate też ma niezły apetyt – oznajmił. – Zwłaszcza na cheeseburgery.

Dex Hunter był czarujący i przekonujący. Niebezpieczna kombinacja, mimo to...

– Chyba mogę zjeść z panem kolację – oświadczyła. – Ale każdy płaci za siebie.

– Nie ma potrzeby.

– Nalegam.

Dex zrozumiał przekaz zawarty w słowach i spojrzeniu Shelby. Zje z nim kolację, może nawet odpowie na kilka pytań. On z kolei, skoro wyjaśnił nieporozumienie z Bernice, nie widział powodu, by nie wrócili do negocjacji. Choć nie był przekonany, że Shelby tak samo to postrzega. W jednym miała rację: większość osób zadzwoniłaby do najlepszej agencji nieruchomości w mieście, by zaoszczędzić sobie kłopotu. Ale instynkt mu podpowiadał, że ona jest właściwą osobą do opieki nad chłopcem, który znaczył dla Dexa więcej niż ktokolwiek inny.

Ktoś chciał skrzywdzić ich ojca, magnata medialnego Guthriego Huntera. Próbowano zepchnąć z drogi jego samochód, oddano do niego strzały. Podczas ostatniej napaści Tate towarzyszył ojcu i omal nie został porwany. Dopóki winny nie zostanie znaleziony i ukarany, Tate potrzebował schronienia.

Kiedy Dex zastanawiał się nad idealnym miejscem na kolację, zadzwoniła jego komórka. Gdy ją zignorował, Shelby powiedziała:

– Może to coś ważnego.

– Idziemy na kolację.

– Tam, skąd pochodzę, nieuprzejmie jest ignorować dzwonek telefonu czy stukanie do drzwi.

Dex spojrzał w jej szczerze zielone oczy. To nie pora, by mówić, że w Los Angeles ludzie stale ignorują dzwonek telefonu. Nacisnął przycisk Odbierz.

– To nie działa – zaczął bez wstępów scenarzysta Rance Loggins. – Chcesz, żeby Jada skonfrontowała się z Pete'em na ślubie, a moim zdaniem nie powinna. To zbyt oczywiste.

– Prześpij się z tym. Wymyśl coś innego.

– Myślałem, że mam to skończyć

Dex zerknął na Shelby w różowej sukience – połączenie anioła i kusicielki.

– Dex? – Rance wyrwał go z myśli. – Jesteś tam?

– Wpadnij do biura.

– Jutro na tydzień wyjeżdżam. To kluczowa scena. – Rance usłyszał westchnienie Dexa. – Powtarzam twoje słowa. Tylko to nas wstrzymuje.

Najnowszą produkcję Hunter Productions, „Łatwą ofiarę”, obejrzała w pierwszy weekend rekordowa liczba widzów. Był to film akcji z udziałem jednej z najbardziej kasowych gwiazd. Dex szykował kolejne filmy, ale z tym, o którym właśnie rozmawiali, wiązał największe nadzieje. Czuł, że to będzie przebój. Spodziewał się nagród.

Znów zerknął na Shelby, a potem na zegarek. Wybiła siódma. Dwa steki, deser, butelka wina, może też coś od niej wyciągnie...

– Będę po dziesiątej – rzekł do Rance'a.

– Zbywasz mnie przez jakąś laskę – stwierdził Rance.

– Nieprawda.

– Myślałem, że zaangażowałaś się w odbudowę firmy. Że zależy ci na

tym, żebyśmy odzyskali formę.

Dex znał Rance'a szmat czasu. Uważał go za przyjaciela. Zaciśnął zęby i zniżył głos.

– Zapominasz, kto za wszystko płaci.

– Żeby wydać pieniądze, musisz je zarobić.

Dex się rozłączył. Shelby robiła telefonem zdjęcia wystaw słynnych butików na Rodeo Drive.

– Musi pan odwołać kolację, tak? – Stała z telefonem przy twarzy, wciąż robiąc zdjęcia. – Prawdę mówiąc, tak będzie lepiej.

Dex wsunął kciuki za pasek od spodni. Za nic nie pozwoli jej się wywinąć. Jeśli z jakiegoś powodu Shelby rzuci pracę w kawiarni, on już jej nie znajdzie. Ale Rance ma rację. Aż do ostatniego hitu finanse Hunter Productions wyglądały kiepsko. Kiedy Dex przyjechał tu z Australii jako dwudziestopięcioletni chłopak, ówczesny przyjaciel pomógł mu manipulować budżetem. Wiele się nauczył od Joela Chase'a. Spędził przy biurku tyle godzin, że rodzina z trudem by w to uwierzyła.

– Niech pani ze mną pojedzie – zasugerował. – Potem coś zjemy.

– Nie podoba mi się to.

– Czemu?

– Na tyle dobrze pana nie znam.

– Nie mam maczugi, Shelby. Nie uderzę pani w głowę i nie zaciągnę nieprzytomnej do jaskini.

Patrzyła mu w oczy z wahaniem. W takim mieście jak LA ostrożność jest uzasadniona. Wahanie świadczyło o jej rozsądku. Dex wyznał szczerze:

– Mój scenarzysta ma problem ze scenariuszem komedii romantycznej. Pracujemy nad sceną kulminacyjną i wszystko nam się wali. Mężczyzna, którego główna bohaterka kiedyś kochała, i który ją oszukał, ma się ożenić z



jej przyjaciółką, a ona jest zaproszona na ślub. Jej towarzysz musi się wycofać, więc idzie sama.

Zmarszczka między brwiami Shelby świadczyła o tym, że ją zainteresował.

– Niezdarny kelner wylewa zupę na suknię naszej bohaterki. Ona w poplamionej sukni idzie do toalety, zadając sobie pytanie, po co tam w ogóle przysła, i wpada na pana młodego.

– I co? – spytała Shelby, gdy zamilkł.

– No właśnie.

Wrzuciła telefon do torebki. Wiatr zawirował wokół ich stóp, a potem porwał z torebki Shelby kartkę, która zatoczyła półkole, po czym opadła na chodnik. Kiedy Shelby się po nią schyliła, podmuch poniósł kartkę dalej. Niewiele myśląc, Shelby zeszła z krawężnika w chwili, gdy jezdnią przemknął lśniący sedan.

TTLR

## ROZDZIAŁ DRUGI

Dex rzucił się naprzód. W tym samym momencie poryw wiatru, a może strach, pchnął Shelby z powrotem na chodnik. Straciła równowagę i wpadła na Dexa, który podtrzymał ją w ostatniej chwili. Gdy była w jego ramionach, przyjrzał się jej twarzy. Oczy, okrągłe i przerażone, miały odcień miętowej zieleni z niebieskimi plamkami. Na jednej brwi dojrzał niewielką szramę.

– Chyba jeszcze się nie przyzwyczyłam do tego ruchu – wykrztusiła.

Chwila nieuwagi i mogłaby skończyć w szpitalu albo gorzej. W głowie jej wirowało i była potwornie spięta. Czowała się jak bohaterka filmu, która znalazła się z dala od domu i na skutek rozkojarzenia mogła stracić życie. Uratował ją wysoki mężczyzna o jasnobrązowych oczach, który teraz trzymał ją w tej dziwnej pozycji.

Dex ostrożnie podniósł Shelby, aż się wyprostowała. Poprawiła sukienkę i siłą woli próbowała uspokoić serce.

– Nic się pani nie stało? – spytał Dex.

– Nie ucierpiało nic poza moją dumą. Czuję się jak idiotka.

Sądząc z zaciekawionych spojrzeń przechodniów, jej wypadek okazał się bardziej interesujący niż przedstawienie Bernice.

– Ta kartka, która wypadła z torby – zauważył Dex – musiała być ważna.

Shelby sobie o niej przypomniała i serce jej się ścisnęło.

– Ma wartość sentymentalną – odparła.

Dex podszedł do najbliższej podświetlonej od dołu palmy i pochylił się. Kiedy wrócił, trzymał w ręce kartkę, a właściwie zdjęcie. Shelby wstrzymała oddech, wzięła zdjęcie, przycisnęła je do piersi, po czym schowała do torebki,

do zapiętej na suwak kieszonki.

– Osoba, którą bardzo szanuję – podjął Dex – mawiała, że sentymenty są niedoceniane.

Choć Shelby miała wrażenie, że to nie pora, by pytać, czyje to słowa, chciałyby to wiedzieć...

– Czy zaproszenie do odwiedzenia pana scenarzysty jest wciąż aktualne?

Twarz Dexa przeciął szeroki uśmiech.

– Będziemy z Rance'em zaszczyceni.

Kilka minut później otworzył jej drzwi czarnego sportowego włoskiego auta. Gdy Shelby wśliznęła się na skórzane siedzenie i zapięła pas, silnik obudził się do życia i samochód włączył się do ruchu.

– Często zdarzają się takie problemy ze scenariuszem?

Starła się nie wnikać w motywy swojej decyzji i powściągnąć entuzjazm. Tego dnia tyle się wydarzyło. Nie byłaby zdziwiona, gdyby się obudziła i stwierdziła, że to tylko sen.

– Kiedy człowiek decyduje się zrobić film – Dex zmienił bieg – napotyka na różne wyzwania.

– Wyobrażam sobie wypełniony papierosowym dymem pokój – powiedziała – i mężczyznę, który siedzi u szczytu długiego stołu i jak szalony stuka w klawisze maszyny, podczas gdy drugi krąży wokół z pochyloną głową.

Dex spojrzał na Shelby.

– Maszyny?

– To chyba trochę staroświeckie.

– Tam, skąd pani pochodzi, wiedzą już, co to jest internet? – zażartował.

– Och, oczywiście. Przywiązujemy krowę do młyńskiego koła, żeby

wygenerować dodatkową energię.

Dex zaśmiał się, a jego ciepły głos miło ją otulił.

– Ja też nie jestem stąd. Wychowałem się w Australii.

– Teraz wiem, skąd ten akcent. Myślałam, że jest pan Brytyjczykiem.

– Australijczycy nie są tacy bladzi.

Shelby omiotła wzrokiem jego szyję i dłonie. Był naturalnie opalony.

– Australia jest na drugim końcu świata. – Siłą woli oderwała wzrok od jego profilu z orlim nosem. – Co pana tu sprowadziło? Chęć zdobycia sławy i pieniędzy?

Czy od czegoś uciekał? To się zdarza.

– Moja rodzina jest właścicielem Hunter Enterprises.

– Do której należy Hunter Productions, jak rozumiem.

Samochód skręcił.

– Moja matka urodziła się blisko pani rodzinnych stron.

– W Oklahomie?

– W Georgii.

– Z przykrością muszę pana poinformować, że Georgia nie leży w pobliżu Oklahomy.

– O rety. Wciąż jestem tu nowy, co?

Z uśmiechem na ustach Shelby usiadła wygodniej.

– Wracając do pana historii...

– Moi rodzice poznali się na imprezie Fox Theater. Tatę ujęła południowa uroda mamy. Miesiąc później się oświadczył.

– Pana ojciec jest romantykiem.

– Kochał mamę. – Uśmiech Dexa zbladł. – Po jej śmierci przed paru laty ożenił się powtórnie.

– Z miłą kobietą?

– On tak uważa.

Znaleźli się na mniej uczęszczanej części drogi, więc Dex dodał gazu. Shelby czekała na jakieś wyjaśnienia na temat macochy, ale milczał. To jednak wiele mówiło.

Wkrótce zajęchali na szeroki podjazd w ekskluzywnej okolicy. Ciemnowłosy mężczyzna mniej więcej wzrostu Shelby otworzył im drzwi. Gdy ją zobaczył, spojrzenie zza modnych okularów mówiło, że nie jest zadowolony.

Po wymianie grzeczności i prezentacji Rance Loggins zaprosił ich do środka. Mężczyźni zamienili kilka słów, idąc korytarzem o szklanych ścianach, za którymi pysznił się tropikalny ogród. W pokoju urządzonego meblami z twardego drewna, lśniącej stali i szarej skóry Shelby usiadła na miękkiej kanapie, a Dex zdjął marynarkę i powiesił ją na oparciu krzesła.

Kiedy zaczął omawiać z Rance'em problematyczną scenę, usiadł obok Shelby, blisko, a jednak dość daleko. Czy to dlatego, że uratował ją przed upadkiem, czy dlatego, że Rance nie był zachwycony jej obecnością, czuła się bezpieczniej, wiedząc, że Dex jest blisko. Była także nadzwyczajnie świadoma tej bliskości – jego zapachu i ciepła. Jego udo znajdowało się na wyciągnięcie ręki. Przeniosła wzrok na błyszczące czarne buty. Te stopy dobrze by wyglądały w kowbojskich butach.

– I co pani na to?

Shelby wróciła do terażniejszości.

– Na co?

Rance przypomniał scenariusz – Shelby była pewna, że zrobił to bardziej dla siebie i Dexa niż ze względu na nią.

– Główna bohaterka była dziewczyną pana młodego do chwili, gdy ją oszukał i zdradził. Później oświadczył się jej przyjaciółce. Nasza bohaterka

jest na ślubie przyjaciółki i wpada na swojego eks.

Dex splótł palce za głową i wyciągnął nogi.

– Powinna wymierzyć mu policzek. Chlusnąć mu w twarz drinkiem.

Brakuje nam dialogu.

– W tym nie ma żadnego zaskoczenia – zaczął Rance – a widz tego oczekuje.

Shelby zwilżyła wargi.

– Ona powinna mówić głośno, żeby wszyscy ją usłyszeli.

Dex opuścił ręce i przyjrzał się jej bacznie.

– Miałaby się z nim skonfrontować przed wszystkimi gośćmi i głośno powiedzieć, że ją oszukał?

– Nie, to kobieta z klasą – odparła Shelby. – Pozbiera się, choć nigdy nie czuła się bardziej samotna, i w zaplamionej zupą sukni, ze świadomością, że wszyscy się nad nią litują, poprosi o mikrofon i powie, jaką wspaniałą parą są nowożeńcy. Że z całego serca życzy im szczęścia. Kiedy ze łzami w oczach odda mikrofon, na sali zapadnie cisza. Gdy ona ruszy do wyjścia między stolikami i zniknie w słońcu za drzwiami, goście będą siedzieli w milczeniu. Wszyscy słyszeli plotki, domyślali się prawdy. Związek Reese i Kurta nie przetrwa.

– Chciała pani powiedzieć: związek Jady i Pete'a.

Shelby zamrugała, patrząc na Rance'a, i lekko się uśmiechnęła.

– Oczywiście – rzekła. – Właśnie to chciałam powiedzieć.

Dex siedział jak urzeczony. Shelby nie miała żadnego doświadczenia w pisaniu scenariuszy, o ile wiedział, a jednak swoją wersją sceny kulminacyjnej ich oczarowała. Tylko... kim są Kurt i Reese? I, co ważniejsze, kim tak naprawdę jest Shelby Scott?

Rance przeczesał włosy palcami i podniósł się.

– Zapiszmy to. – Usiadł przed komputerem. – Potrzebujemy więcej tła tej sytuacji.

Shelby usiadła obok Rance'a. Zamówili chińszczyznę i w ciągu trzech godzin dokończyli scenę. Przy piątej filiżance kawy Rance oparł łokieć na oparciu krzesła.

– Pisze pani, Shelby?

– Nie. – Potrząsnęła głową z burzą mahoniowych włosów. – Oglądam dużo filmów.

Dex odsunął puste pudełko po jedzeniu.

– Ma pani ulubiony film?

– Będzie się pan śmiał.

– Na pewno nie.

– Lubię nieme kino – przyznała. – Na przykład filmy z Rudolfem Valentino.

– Tak jak wiele kobiet w Los Angeles. – Rance wstał i przeciągnął się. – Tych zafascynowanych *haute couture*.

Shelby się zaśmiała. Dex zauważył, że twarz Rance'a pojaśniała w nieznanym mu dotąd sposób. Po dość paskudnym zerwaniu Rance od ponad roku nie spotykał się z kobietami. Dex domyślał się, że tego wieczoru przyjaciel dojdzie do wniosku, że pora zakończyć celibat.

– Niezbyt interesuję się modą – przyznała Shelby.

– A powinna pani. Jestem pewien, że moda by panią pokochała. Ekran także. Jestem zaskoczony, że Dex jeszcze nie zaproponował pani przesłuchania.

– Do roli w filmie? – Odłożyła pałeczki. – Nie lubię publicznych występów. Dobrze czuję się głównie w towarzystwie dzieci.

Kiedy wyjaśniła, jak poznała Dexa, zastanowił się nad jej słowami. Był



przekonany, że co najmniej raz w życiu wystąpiła przed licznym zgromadzeniem, a tajemniczy Reese i Kurt dostarczyli jej tematu. Shelby, jakby czytała w jego myślach, spojrzała mu w oczy, a potem przeniosła wzrok na swój tani zegarek i oznajmiła:

– Muszę już iść.

– Musi się pani wyspać? – spytał Rance, a jego oczy mówiły: I tak jest pani piękna.

– O siódmej zaczynam zmianę. – Wstała. Już wyjaśniła, że pracuje jako kelnerka.

– W barze Shelby podają najlepsze cheeseburgery w mieście – oznajmił Dex. – I najlepszą kawę, o ile zdołasz ją wypić, zanim się wyleje.

Wymienili z Shelby znaczące uśmiechy, po czym ona zebrała puste opakowania po jedzeniu.

– Jest pani moim gościem – oświadczył Rance.

– Nie pozwoliliście mi zapłacić, więc to mój wkład.

– Dość nam pani pomogła ze scenariuszem – zauważył Dex.

– Więcej niż dość – dodał Rance.

Ale Shelby już sprzątnęła ze stołu. Kiedy wyszła do kuchni, Rance poprawił okulary na nosie.

– To nie twój typ. Z początku myślałem, że to kolejna gwiazdka, która ma nadzieję, że dostanie główną rolę.

– A teraz?

Rance położył rękę na sercu.

– Zakochałem się.

Dex powinien się roześmiać, jednak tego nie zrobił. Wstał i ostrzegł przyjaciela:

– Ona nie jest dla ciebie. Nie chcę, żebyś przeszkadzał jej w pracy.

– Ma się opiekować twoim bratem, tak? Kilka dni budowania zamków z piasku. Dwa dni w Disneylandzie. Nie zawarłeś z nią kontraktu na pięć lat. – Stukał palcami po dyskiecie. – Może zechce spróbować czegoś innego.

– Pomagać ci w pisaniu scenariuszy?

– Czemu nie?

– To młoda miła dziewczyna z prowincji. Ma swój cel i nie trzeba jej mieszać w głowie.

– Ty oczywiście nie zamierzasz komplikować jej życia.

Dex już miał przywołać Rance'a do porządku. Shelby była pięknnością w każdym sensie tego słowa, ale nie chciał zastawiać na nią pułapki. Nie planował jej uwieść, choć miałby na to ochotę.

– To jak, możemy już iść? – zapytała Shelby.

– Na razie. – Rance uśmiechnął się lekko.

Pożegnali się i po chwili siedzieli w samochodzie. Dex wpisał do GPS-u adres, który podała mu Shelby, powtarzając sobie w myśli słowa Rance'a. Shelby dopiero przyjechała do LA, a już zwróciła na siebie uwagę urodą i inteligencją. Dex uznał, że musi podpisać z nią umowę, nim ktoś inny zatrudni ją jako opiekunkę do dziecka, modelkę, aktorkę czy scenarzystkę. A może żonę. W tym mieście wszystko działo się bardzo szybko.

– Rance uważa, że ma pani wrodzony talent.

– Głupim szczęście sprzyja!

– A może ma pani talent.

– Nie musi mi pan kadzić, panie Hunter.

– Na imię mam Dex.

– Tak czy owak, nie zmieniałam zdania i nie będę dla pana pracować.

Zerknął na nią, ściągając brwi.

– Uwierzyła pani w to, co mówiłem o Bernice, prawda?

Patrząc przed siebie, Shelby skinęła głową.

– Więc o co chodzi? Nie lubi pani chińskiego jedzenia? Mam gosposię, a zatem nie będzie pani miała innych obowiązków. Zatrudnię też kucharza.

Shelby milczała.

– Czy wspomniałem, że będzie pani miała osobne mieszkanie z widokiem na ocean?

Gdy odwróciła głowę, Dex starał się ukryć rozdrażnienie.

– Nie chce pani dać mi szansy. Ani Tate'owi.

Shelby nadal patrzyła na mijane ulice. Dex mocniej ścisnął kierownicę. Boże, co za uparta kobieta. Gdyby tylko nie była taka atrakcyjna...

Zajechali przed skromny budynek w dość ładnej okolicy. Dex zgasił silnik i otworzył drzwi. Shelby pierwsza stanęła na chodniku.

– Nie musi mnie pan odprowadzać.

– To nie podlega negocjacom.

– Ma pan rację.

Kiedy ruszyła, Dex za nią poszedł. Matka wpoila mu, że należy odprowadzać kobiety do domu.

Gdy tylko Shelby dotarła do drzwi, powiedziała:

– Dziękuję za wieczór. Był... oryginalny.

– Dziękuję za pomoc.

Dex był pewien, że kiedy Rance wróci z tygodniowej podróży, zajrzy do wszystkich barów na Bulwarze Zachodzącego Słońca, by znaleźć Shelby i osobiście jej podziękować.

Shelby już miała otworzyć drzwi, gdy opuściła rękę.

– Przepraszam, że nie mogę panu pomóc. Po prostu... lepiej będzie, jak zatrudni pan kogoś, kto zna pańskie środowisko.

– Nie chciałbym pani przyjąć, gdyby pochodziła pani z tego środowiska.

Potrzebuję odpowiedzialnej opiekunki, a nie hostessy.

Kiedy zobaczył w jej oczach cień wahania, wyjął telefon i odszukał pewne nagranie.

– Zrobiłem to podczas ostatniego pobytu w Australii.

– To Tate? – Shelby odgarnęła włosy i nachyliła się.

– Wygłupia się na plaży w Sydney.

Tate stał w wodzie po kolana i kołysał się wraz z przyływem i odpływem fal. Ostatnia fala przewróciła go i usiadł na pupie. Jak szalony chichotał do obiektywu.

Shelby także się zaśmiała, a gdy nagranie się skończyło, podniosła wzrok, objęła się ramionami i spojrzała na Dexa.

– Fajny dzieciak.

– I mądry. Kochany. Jak na takiego malca, potrafi zgnieść człowieka w uścisku.

Shelby się uśmiechnęła, a potem zamyśliła.

– To jest miasto, gdzie rodzą się legendy i opowieści, ale ja nie chcę zostać gwiazdą czy choćby otrzeć się o sławnych i bogatych. Zwyczajni ludzie żyją swoim życiem. Nigdy nie myślałam, żeby pracować dla kogoś innego niż przeciętna rodzina z dwójką dzieci. Pan nie jest zwyczajnym człowiekiem. Kiedy jestem z panem, nie wiem, czego się spodziewać. Nie lubię niespodzianek.

– Czasami są miłe.

Nie wyglądała na przekonaną.

– Zamierza pan przyprowadzać kogoś do domu, jak będzie pan gościł brata?

– Jeśli pyta pani o kobiety, z nikim się nie spotykam. A gdybym się spotykał, ten czas jest tylko dla Tate'a.

Podał wysokość wynagrodzenia, jakie dla niej przewidział, a ona szeroko otworzyła oczy.

- Nawet nie wiem, czy Tate mnie polubi.
- Nie sędzę, żeby było inaczej.
- Jak długo będzie mnie pan potrzebował?
- Co pani powie na pół roku?

Shelby zmarszczyła czoło.

– Jego rodzice nie będą mieli nic przeciwko temu, że zostanie tu tak długo?

Dex zawahał się. Nie było sensu zdradzać Shelby prawdziwego powodu wizyty Tate'a. Choć to Guthrie Hunter był celem zamachowca, a nie Tate, Guthrie pragnął, by syn do czasu rozwiązania sprawy znalazł się w bezpiecznym miejscu. Nikt nie wiedział, kiedy sprawca zostanie odnaleziony, czemu więc nie miałyby podpisać z Shelby półrocznej umowy?

– Nie chciałbym, żeby to był dla pani zmarnowany czas.

– Shelby rozdarta przygryzła wargę. – Niech pani się zgodzi. Przez wzgląd na Tate'a.

– Chciałabym zatrzymać to mieszkanie na wypadek, gdyby coś nie zagrało, no i na wolne dni.

– Oczywiście.

Minęła chyba wieczność, nim skinęła głową.

– Proszę mi dać znać, kiedy mam zacząć.

Dex miał ochotę ją uściskać, ale to nie był dobry pomysł. Musi się zadowolić tymi kilkoma sekundami bliskości, kiedy ją uratował przed upadkiem.

- Powiedzmy w piątek – odrzekł.
- Tak szybko?

– Tate przyjedzie za tydzień. Musimy się przygotować, zrobić zakupy i tym podobne.

– Aha, no tak. Oczywiście.

– Czyli jesteśmy umówieni?

Ścisnęła jego rękę, a on znów doświadczył tego niesamowitego doznania co wtedy, gdy uchronił ją przed upadkiem. To było miłe, przyspieszało bicie serca. Dostał, czego chciał, a teraz powinien odejść. A jednak ten krótki dotyk sprawił, że Dex zapragnął z nią zostać. Musiałaby go jednak do siebie zaprosić, a to nie wchodziło w grę. Słabo ją znał, ale nie należała do kobiet, które zapraszają na drinka znanego niespełna dzień mężczyznę.

Po ciele Shelby rozeszło się cudowne ciepło, nim się otrząsnęła i znalazła siłę na to, by zabrać rękę. Lekko otarła palce o sukienkę i powiedziała:

– Będę w kontakcie.

– Czekam niecierpliwie.

Z sąsiedniej ulicy dobiegł ich szum samochodów. W mieszkaniu obok grzmiał telewizor. Na tym tle głos Dexa brzmiał dziwnie nisko i głęboko. Czy on także poczuł to ciepło tak kuszące... że przez moment się zastanowiła, czy nie zaprosić go na kieliszek przed snem. Albo pożałowała, że go w ogóle spotkała.

Nie chciała teraz interesować się mężczyznami, zwłaszcza takimi jak Dex Hunter. Z nikim nie chciała się wiązać. Bolesne doświadczenia wciąż były zbyt świeże.

Kiedy patrzył na nią spod lekko opuszczonych powiek, jakby czekał na zaproszenie, poczuła się dziwnie skrępowana. W końcu uniosła głowę i weszła do budynku. Dex spojrzął na nią, po czym zawrócił do samochodu.

Kiedy znalazła się w swoim nie do końca umeblowanym mieszkaniu, usiadła na łóżku i wracając myślami do przeszłości, wyciągnęła podartą w chwili złości starą fotografię. Przed wyjazdem z Mountain Ridge pedantycznie posklejała ją taśmą.

Teraz widniejące na zdjęciu dziewczynki wyglądały jak duchy. Jedna z nich miała kasztanowe włosy, kręcone włosy drugiej były jasne jak kwiat magnolii. Przyjaźniły się od szkoły podstawowej i kochały się bezwarunkowo. Ale nawet najlepszym przyjaciółkom nie wszystko wolno.

## ROZDZIAŁ TRZECI

W drodze powrotnej do domu Dex nie mógł zapomnieć o niepokojącym uroku Shelby. Z zamyślenia wyrwał go telefon. Z głośnika popłynął głos młodszego brata Wynn. Dex zmarszczył czoło i spojrzał na zegar.

– W Nowym Jorku jest druga w nocy. Postanowiłeś pobiegać jako pierwszy?

– Nie jestem aż tak dobrze zorganizowany.

Wynn po ojcu odziedziczył wytrwałość, a po matce serce. W przeciwieństwie do starszych braci wcześniej postanowił, że chce się ustatkować. Pragnął doświadczyć takiego małżeńskiego i rodzinnego szczęścia, jakie było udziałem rodziców przed śmiercią ich matki.

Może dowiedziawszy się o zaręczynach Cole'a, Wynn chciał go powiadomić, że nie jest gorszy i też się zaręczył? Zważywszy, że od dwóch lat stanowili parę z fotografką Heather Matthews, to było prawdopodobne.

– Dostałeś wiadomość od Cole'a? – zapytał Dex. – Nie do wiary, że znalazł kobietę marzeń. Musi być wyjątkowa, skoro była w stanie odciągnąć go od sali posiedzeń.

– Tak, świetne wieści.

– Nie chciałbyś do nich dołączyć? Mielibyśmy podwójne wesele.

– Heather i ja... zrobiliśmy sobie przerwę. – Dex mało nie zjechał na pobocze. Ilekroć widział tych dwoje podczas rodzinnych spotkań w Sydney, wydawało mu się, że są zakochani. – Właściwie to koniec, ale nadal się przyjaźnimy.

– Boże, Wynn... Tak mi przykro.

– W Australii jest późne popołudnie, a Cole nie odbiera. Masz jakieś



wiadomości na temat taty?

– Wiesz, że po tym, jak ktoś zepchnął jego samochód z drogi, była druga próba zamachu. Kula minęła tatę dosłownie o centymetry. Dzięki Bogu, kiedy ten szalenciec objawił się po raz trzeci, tato był z ochroniarzem.

– Odwiedzał wuja Talbota.

– Pewnie po latach chciał się z nim pogodzić.

Parę dekad wcześniej Guthrie przejął kierownictwo Hunter's, wówczas o wiele mniejszej firmy, która zajmowała się mediami drukowanymi. Brat Guthriego, choć miał w firmie ważną pozycję, czuł się zmarginalizowany w końcu odszedł, a jego niechęć zrodziła długotrwały spór. Dex sądził, że to właśnie z powodu kłótni z bratem po operacji serca Guthrie podzielił rozrzucone po świecie oddziały firmy między synów. Wynn otrzymał działkę wydawniczą.

Zdaniem Dexa Wynn miał pecha. Zajmowanie się wydawnictwem w dobie rewolucji cyfrowej wymaga nie tylko tęgiej głowy, ale i stalowych nerwów. Prosperujące od lat imperia wydawnicze rozpadały się jak domki z kart.

Jeśli nawet Wynn czuł tę presję, nigdy się nie skarżył ani nie prosił o pomoc. Co pewnego dnia może go zgubić.

– Ochroniarz taty ścigał tego drania, który strzelał, tak? – powiedział Wynn. – Nie do wiary, że idiota wpadł prosto pod samochód.

– Miał jakieś żale do naszych dziennikarzy – odparł Dex, wjeżdżając na autostradę. – Kiedy nie odzyskał przytomności, wydawało się, że już po kłopotcie.

Tymczasem gorsze miało dopiero nadejść. Niedługo po incydencie przed domem wuja Talbota ojciec w biały dzień został napadnięty. Myśląc o tym, jak niewiele brakowało, by Guthriego i Tate'a wepchnięto do czarnej

furgonetki i porwano, Dex czuł ucisk w żołądku. Dałby wszystko, by wiedzieć, kto za tym stoi.

– Tate do mnie przyjeżdża – rzekł do Wynna. – Tata chce go na wszelki wypadek przenieść w bezpieczne miejsce. Chciał też, żeby Eloise wyjechała z Sydney, ale ona jest w trzecim trymestrze i nie może się ruszyć.

– Pewnie chce być z mężem.

– Zawsze widzisz wszystko przez różowe okulary.

– Nawet jeśli nie akceptujemy małżeństwa ojca, powinniśmy go wspierać.

Dex zastanowił się, czy Wynn kiedykolwiek coś podejrzewał. W ostatnią Wigilię, kiedy rodzina zebrała się pod jednym dachem, Dex przypadkiem zobaczył, jak macocha podrywa Cole'a. Cole wypadł z pokoju jak burza, podczas gdy Eloise, chichocząc, poskarżyła się Dexowi, że rżesa wpadła jej do oka. Niezła z niej aktorka.

Przez jakiś czas był rozdarty, zapewne tak jak Cole. Nie chciał, by Eloise robiła z ojca głupca, ale nie chciał też mieszać się do ich małżeństwa. Kiedy zaczęły się próby zamachu na jego życie, Cole przyznał, że podejrzewał Eloise. Prywatny detektyw oczyścił ją z podejrzeń – przynajmniej na razie.

Wynn obiecał, że będzie w kontakcie i rozłączył się w chwili, gdy Dex wjechał do garażu. Kiedy wysiadł z samochodu i wszedł do domu kuchennymi drzwiami, na myśl o udręce ojca potrząsnął głową. Jacyś niepoczytalni ludzie uznali, że mają prawo zastraszać innych, a nawet krzywdzić – finansowo, emocjonalnie czy fizycznie.

Idąc przez salon, poczuł jakiś zapach i ściągnął brwi. Czyżby dym? Otworzył drzwi i wyszedł na dwór.

Na trawniku tuż przed otoczonym palmami basenem tliło się pudełko

przypominające miniaturową trumnę. Kiedy iskra padła na trawę, a druga dosięgła nogawki jego spodni, Dex się przeraził. To była jasna wiadomość.

Niedawno otrzymał list z pogroźkami: jeżeli nie zapłaci, pewien incydent z przeszłości zostanie wyciągnięty na światło dzienne. Sprawa, o której wspominał list, dotyczyła jego przyjaciela Joela i pożaru pewnego obiektu przemysłowego. Szczęśliwie w czasie pożaru budynek był pusty. Ale podpalenie to przestępstwo, podobnie jak ukrywanie dowodów.

Choć Dex wspomniał Cole'owi o liście, nie wziął pogroźek na serio. Teraz zaczął się zastanawiać, czy mogą mieć związek z kłopotami ojca. Czy drań czyhający na życie ojca z jakiegoś powodu rozszerzył pole działania?

Jak w takiej sytuacji ma tu przyjąć Tate'a?

## ROZDZIAŁ CZWARTY

– Czy możesz mnie wziąć z sobą?

Shelby właśnie wycierała stół. Podniosła wzrok i uśmiechnęła się do koleżanki.

– Tu nie jest tak źle – powiedziała do Lili Sommers. – Niedługo dostaniesz wiadomość z college'u i ani się obejrzyysz, jak będziesz daleko stąd.

– Westchnęła. – Nawet sobie nie wyobrażam, ile mądrości jest w tej twojej głowie.

– Nie jestem dość mądra, żeby zdobyć pracę u najlepszej partii w mieście. Dex Hunter od zawsze przychodzi tu na cheeseburgery.

– Nie wiem, co rozumiesz przez najlepszą partię. To, że ktoś jest kawalerem, nie znaczy, że jest najlepszą partią.

– Okej. – Lila zaczęła liczyć. – Jest charyzmatyczny, bardzo przystojny, nieprzyzwoicie bogaty.

– Dobrze wiesz, że nie dlatego przyjąłem tę pracę.

Tego ranka, gdy nakrywały do stolików, Shelby zrelacjonowała Lily miniony wieczór. Na zakończenie stwierdziła, że nie powinna była oglądać wideo z małym bratem Dexa. Przedtem miała pewność, że nie pasuje do świata Dexa. W jego towarzystwie czuła się nieporadna.

Mimo to Dex chciał, by została opiekunką brata. Patrząc na roześmianą twarz Tate'a, Shelby zapragnęła zapewnić temu chłopcu spokój, na który zasługiwał. Chciała też znów usłyszeć jego śmiech.

– Pewnie chcesz kiedyś mieć własną gromadkę? – spytała Lily, przesuwając krzesła.

Shelby bardzo tego pragnęła, ale zauważyła:

– Najpierw muszę znaleźć odpowiedniego faceta.  
– Kto wie, może okaże się nim Dex.  
– Mama ci nie mówiła, żebyś trzymała się z dala od czarusiów?  
– Moja mama ma na drugie: wróg mężczyzn. Według niej powinnam trzymać się z dala od wszystkich facetów.

– Pewnie się sparzyła.  
– O tak. Chodzi o mojego tatę.  
– Tak mi przykro.  
– To ich sprawa. – Lila poprawiła fartuszek i odrzuciła do tyłu koński ogon. – Jestem z tatą w dobrych stosunkach. Teraz, kiedy wie, jak bardzo chcę iść do college’u, obiecał, że pomoże mi płacić chesne.

Shelby pomyślała o swoim ojcu, jej ostoi i przewodniku.

– Ja nie czuję nienawiści do mężczyzn. Ale na razie trzymam się na dystans.

– Po tym, jak wczoraj patrzyłaś na Dexa, nie powiedziałabym tego. Nie ma się czego wstydzić. Gdyby to mnie okazał zainteresowanie, rozpląnęłabym się jak czekolada na grillu.

Shelby poczuła, że policzki ją pieką.

– Skończmy to, lada moment pojawią się goście.  
– Jakbyście się w sobie zakochali, zareczyli... Sama powiedz. Jakby bajka stała się rzeczywistością.

– Tu nie ma żadnych bajek. Będę pracowała dla Dexa Huntera i nic więcej.

– Świetnie, że to sobie wyjaśniliśmy.

Na dźwięk rozbawionego głosu i na widok osłupiałej miny Lily Shelby wstrzymała oddech i powoli się odwróciła. Dex stał w drzwiach uśmiechnięty. W jego oczach jednak był ten sam głód, przez który wczoraj,

gdy się rozstawali, ledwo trzymała się na nogach.

Co nie zmienia faktu, że wszystko, co właśnie powiedziała, było prawdą. Nie obchodziła jej jego atletyczna sylwetka, seksapil, rozbijający uśmiech.

Wzięła się w garść. Swoją drogą, co on tu robi?

– Co się stało? – zapytała. – Jest pan spocony.

– Upał. – Podciągnął rękawy koszuli. – Wpadłem tylko powiedzieć, że nastąpiła zmiana planów.

– Tate nie przyjeżdża?

– Chyba zdaje pan sobie sprawę, że ona złożyła wypowiedzenie – wtrąciła Lila. – Szef walił głową o ścianę, że braknie mu personelu.

– Tate przyjedzie – zapewnił je Dex. – Jutro.

– Wczoraj mówił pan, że za tydzień.

Dex usiadł na krześle.

– Rano zadzwoniłem do Sydney, żeby... załatwić pewne sprawy. Cole, mój brat, który mieszka w Australii, wybiera się na urlop. Chciał, żeby Tate opuścił Sydney przed jego wyjazdem. Ojciec wyraził zgodę.

– Nie wygląda pan na zadowolonego.

– Wczoraj wieczorem dostałem jeszcze inną wiadomość – wyjaśnił Dex, gdy Lila postawiła przed nim kawę, a potem zabrała się do polerowania błyszczącego blatu.

– Muszę rozwiązać pewien problem w moim domu, a zanim to zrobię, muszę się przeprowadzić.

– Ma pan na myśli dziurę w dachu czy pękniętą rurę?

– Raczej gryzonie w piwnicy. – Podniósł zamyślony wzrok znad filiżanki. – Wynająłem mieszkanie w mieście. Chciałbym, żeby pani pomogła mi je urządzić.

Shelby musiała złapać oddech. Usiadła na krześle obok Dexa. Za ich plecami zagrzmiał głos właściciela:

– Te krzesła są tylko dla gości.

Shelby skoczyła na równe nogi. Connor zmrużył oczy. Jego słowa były skierowane do Dexa.

– Ona tu obsługuje gości. Jest pan dobrym klientem, ale ja muszę utrzymać ten interes.

Dex wstał.

– Shelby przyjmowała ode mnie zamówienie.

Connor prychnął, jakby już to słyszał.

– Proszę posłuchać, to nie jest taki zakład. Jeśli pan chce, wie pan co, są inne miejsca.

Shelby zagotowała się ze złości.

– Chwileczkę, panie Connor...

Dex uniósł rękę i zwrócił się do Connora.

– Nie o tym rozmawiam z panią Scott.

– Dla mnie tak to wygląda – odparł Connor. – Zwłaszcza po waszej rozmowie wczoraj. – Spojrzał na Shelby. – Nie myśl, że nie zauważyłem.

– Zaproponowałem Shelby pracę – odparł Dex. – Jak rozumiem, złożyła dziś wymówienie.

– Więc to pan. – Connor znów zmrużył oczy. – Jasne, złożyła wymówienie, ale zostanie tu do końca tygodnia.

– Miałem nadzieję – podjął Dex – że rozważy pan zwolnienie jej wcześniej.

– Na przykład?

– Na przykład teraz.

Connor wzruszył ramionami.

– Już powiedziałem, muszę prowadzić interes.

Dex wyjął portfel.

– Jestem pewien, że jakoś to załatwimy.

– Nie chcę pieniędzy.

– Jakoś to musimy załatwić. – Dex wyjął kilka banknotów.

Connor prychnął, potem wyciągnął rękę.

– Dobra, ale uprzedzam: ona nie jest tego warta.

Kiedy oczy Dexa pociemniały, Shelby przestraszyła się, że powali Connora na ziemię. Sama miała ochotę to zrobić. Ale Dex uniósł kącik warg w uśmiechu i wcisnął banknoty za hawajską koszulę Connora.

– To powinno panu wynagrodzić wszelkie straty. A teraz jestem pewien, że wolelibyśmy rozstać się w przyjaźni.

– Wyjął kolejny plik banknotów i podał je Lily. – Dziękuję za nienaganną obsługę. Bardzo mi smakowało wasze jedzenie, chociaż wasz szef jest dupkiem.

Dex poprosił Shelby, by wzięła torebkę. Zabrało jej to dziesięć sekund. Kiedy wróciła, chwycił ją za rękę i pociągnął na ulicę.

– Connor tak się wściekł, że na twarz wyszły mu czerwone plamy – powiedziała.

– Connor to prostak.

– A pan ma zwyczaj dawać prostakom pieniądze, żeby się zamknęli?

– Nie. Ale mogłem albo dać mu pieniądze, albo w zęby. Cholera, jestem głodny.

– Jest pan głodny, jak pan się złości?

– To prymitywny instynkt, który budzi się przed i po bitwie.

– Kiedy ja jestem wściekła – oznajmiła, gdy szli przez zatłoczoną ulicę – wskakuję na konia i jadę na przejażdżkę.



- To nie takie dobre jak zjedzenie naleśników.
- Ale lepsze dla figury.

Dex przystanął i spojrzał na nią. W służbowym stroju wyglądała seksownie. Nawet w worku jej krągłości nie pozostałyby niezauważone. Nie musiała się martwić o figurę ani talię.

- Zatrudnił pan już deratyzatora? – Uwolniła rękę z jego uścisku.
- Nie wiem, jaka metoda jest najlepsza. Założyć przynętę czy wybić.
- Brzmi to okropnie.
- Pani i Tate nie musicie się tym przejmować. – Potarł dłonie. – Skupmy się, musimy zrobić listę zakupów. Artykuły spożywcze mogą nam dostarczyć.
- Sama wybiorę, co trzeba kupić do jedzenia. Dzieci nie mogą jeść byle czego.
- Jestem pewien, że wszystko można zamówić.
- Kiedy ja lubię robić zakupy.
- Czemu? – Dex spojrzał na nią.
- Dopóki wszystkiego nie zobaczę na własne na oczy, nie wiem, czy mam to, czego potrzebuję.

Dla Dexa brzmiało to jak zbędny wysiłek, ale Shelby tak się upierała, że kupili kilka podstawowych produktów: chleb, jajka, mięso, herbatniki oreo. I świeże warzywa, w tym szpinak. Shelby twierdziła, że zielone warzywa są ważne dla chłopca, który rośnie, więc Dex nie dyskutował, o ile tylko Shelby nie każe mu jeść szpinaku.

Potem zajechali do hotelu Beverly Hills. Pojawili się w apartamencie jednocześnie ze szwajcarem, który wziął od nich zakupy. Chwilę później w kuchni Dex otworzył pierwszą torbę z warzywami i zadrzał.

- Tak pan się krzywi na widok szpinaku, że można by pomyśleć, że jest

pokryty śluzem.

- Ugotowany tak właśnie wygląda.
- Ma dużo witamin.
- Mówi pani jak w reklamie.

Shelby wyjęła marchewkę z natką.

- Tu ma pan błonnik. I witaminę A oczywiście.
- Wolę ziemniaki w każdej postaci. Nigdy nie widziałem frytki, która by mi się nie podobała.

Shelby rozejrzała się w poszukiwaniu szafki.

- Robię frytki po swojemu. Mam nadzieję, że nie będzie pan karmił nimi psa pod stołem.

- Nie mam psa, a pani nie musi gotować.
- Nawet mojej specjalności? Grubego na półtora centymetra soczystego steku?

Dex położył rękę na brzuchu.

- Jak pani może mówić takie rzeczy, wiedząc, że umieram z głodu? – Wziął karton śmietany. – A co pani sądzi o deserach?

- Sądzę, że każdy dzień powinien się zakończyć czymś słodkim.

Dex spuścił wzrok na jej biodra. Cóż, w tej kwestii się zgadzali. Kiedy ruszył do lodówki, Shelby właśnie się odwróciła. Otoczył ją ramieniem, by nie upadła. Shelby zaśmiała się zażenowana.

- Musimy skończyć z tym wpadaniem na siebie. – Czuł, że tętno mu przyspieszyło.

- Zapomniałam powiedzieć, że rano znalazł mnie pana przyjaciel – rzekła Shelby, gdy każde z nich zajęło się czymś innym. – Zajrzał na moment, wyjeżdżając z miasta.

Niepewny, gdzie schować salami, Dex ściągnął brwi.

– Ma pani na myśli Rance’a?

– Spytał, czy chciałabym pracować jako jego asystentka. – Shelby wyjęła z torby masło. – To było miłe.

– Ale nie przyjęła pani propozycji.

– Może się mylę, ale wydaje mi się, że pan Loggins oczekuje od asystentki więcej, niż jestem gotowa dać. Kiedy mu to powiedziałam, tylko się uśmiechnął. – Shelby schowała karton mleka do lodówki. – Jak o coś zapytam, odpowie mi pan szczerze?

– Jasne.

– Nie ma pan szczurów w piwnicy, prawda? – Gdy się zawahał, dodała: – Takich zwierzątek z cienkimi ogonkami.

Oparł się o blat i skrzyżował ramiona. Minionego wieczoru zastanawiał się, czy groźba, jaką otrzymał, może być powiązana z zamachami na życie ojca. Szybko jednak doszedł znów do wniosku, że te sytuacje nie mają z sobą nic wspólnego. Człowiek, który zastosował pogroźki i szantaż, jest tchórzem, który nie ma dość odwagi, by stanąć z nim twarzą w twarz.

Żałował, że nie można cofnąć czasu.

Trzy lata wcześniej jego przyjaciel Joel Chase, który przeżył załamanie nerwowe, przysięgał, że choć szedł do tamtego budynku z myślą o zemście, zmienił zdanie. Niestety, upuścił zapalną, nim zdążył ją zdmuchnąć. Dex w życiu nie był tak rozdarty. Zważywszy, że nikt nie ucierpiał, a Joel był pełen skruchy, Dex milczał. Teraz, tak jak wtedy, Joel miał więcej do stracenia niż Dex, gdyby prawda wyszła na jaw.

Ale ta burza minie. Musi minąć, bo Dex raczej zrobiłby publicznie piruet w różowej spódniczce baletnicy niż zapłaciłby szantażyście. Gdyby nie wizyta Tate’a, zostałby w domu, zastawił pułapkę i skonfrontował się z tym draniem, gdyby spróbował swoich chorych sztuczek. Na razie zadowolili się

kamerami, które kazał zainstalować.

- Powiedzmy, że na jakiś czas musiałem się wynieść z domu.
- Jest coś, co powinnam wiedzieć?
- Nie ma się pani czym martwić.
- Czuję dziwne ciarki na plecach, a wiem z doświadczenia, że czuję je nie bez powodu.

Dex nie chciał jej wystraszyć i miał nadzieję, że Shelby zostawi temat, chociaż chętnie usłyszałby kilka słów na temat jej przeszłości. Czy jej wcześniejsze ciarki miały jakiś związek z osobami Reese i Kurta?

Shelby zgmiotła ostatnią papierową torbę po zakupach.

- Skończone.
- No to obejrzymy apartament.

Salon był dość przestronny. Miał białe ściany i dywan

– nie najmądrzejsze rozwiązanie przy małym chłopcu. Z okien roztaczał się widok na otoczony palmami basen. Naprzeciw dużego plazmowego telewizora stała ogromna skórzana kanapa. Shelby podeszła do oszklonych drzwi. W popołudniowym słońcu jej włosy wyglądały jak pasemka lśniącej miedzi.

- Czemu wybrał pan apartament w hotelu, a nie dom?

Dex oderwał od niej wzrok, by się skoncentrować.

– Tate będzie tu miał wszystko, czego potrzebuje. Basen, huśtawki i duży pokój zabaw. – I będzie bezpieczny.

- Musimy kupić jakieś gry.

– Wolałabym takie, w które możemy grać razem. Poza tym książki, farby do malowania i klocki.

Dex poczuł jakieś ciepło. Przypomniał sobie, jak razem z Cole'em i mamą budowali wieże z klocków, które waliły się, nim je dokończyli. Wtedy

wzdychali – albo śmiali się – i budowali od nowa.

– Jest pani staroświecka.

– To się nazywa zaangażowanie.

– Tak?

Zaśmiała się zażenowana.

– Zawsze angażuję się w pracę.

Dex miał na myśli inne zaangażowanie. Choć Shelby nic więcej nie powiedziała i poszła obejrzeć pokój Tate'a, podejrzewał, że świetnie wiedziała, o czym myślał.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Dwa dni później na lotnisku LAX Shelby ze wzruszeniem obserwowała, jak Dex porwał brata na ręce.

– Jak minęła podróż? – spytał przejętego Tate’a, który szeroko się uśmiechał. – Dobrze się tobą opiekowali?

– Tatuś poprosił jedną panią, żeby obok mnie siedziała.

– Tate wskazał palcem na pasażerów. – To ona.

Kobieta szła do nich wolnym krokiem. Była średniego wzrostu, ale poza tym nie było w niej nic przeciętnego. Gęste popielatoblond włosy były związane w elegancki koński ogon przerzucony przez ramię, sięgający prawie do pasa. Miała duże oczy w wyjątkowym odcieniu chłodnego błękitu. Jej sylwetka świadczyła o tym, że dba o kondycję fizyczną. Emanowała też pewnością siebie.

Dex tymczasem wyglądał na zaskoczonego.

– Nikt nie wspomniał...

Podszedłszy bliżej, kobieta wyciągnęła rękę.

– Chcieliśmy ci zrobić niespodziankę.

Tate złapał się za brzuch, roześmiany.

– Aż ci szczeka opadła – rzekł do Dexa, a potem zrobił zęza i wyciągnął język.

Dex rozbawiony uściskał kobietę.

– Co tu robisz?

– Byłam w Sydney zobaczyć, jak się miewa tata – odparła. – Chciał niezwłocznie wysłać do ciebie Tate’a, więc przyspieszyliśmy wyjazd. Zaoferowałam się, że go odwiozę.

Shelby nie rozumiała, czemu Guthriemu Hunterowi tak zależało na tym, by syna wysłać do Los Angeles.

– Teagan, poznaj Shelby. – Dex dokonał prezentacji, trzymając Tate’a na rękach.

– Shelby Scott – rzekła i z uśmiechem skinęła głową.

– Shelby jest tu od niedawna – dodał Dex. – Pomoże mi w opiece na tym małym kawalerem.

Chłopiec miał takie same jasnobrązowe oczy jak Dex, tyle że bez niebieskich plamek.

– Twój brat pokazał mi wideo, na którym bawisz się w morzu – powiedziała Shelby.

– Bardzo lubię chodzić na plażę – oznajmił Tate.

– Jak długo się spotykacie? – zapytała Teagan.

– Nie, my nie... – zaprzeczyła natychmiast Shelby.

– Shelby jest opiekunką Tate'a.

– Och, a ja myślałam... – Teagan się uśmiechnęła. – Cóż, miło mi panią poznać.

Odebrali bagaż i ruszyli na parking. Całą drogę Tate trajkotał o dinozaurach i samolotach. Wiedząc, że będzie potrzebował więcej miejsc niż w jego sportowym aucie, Dex wynajął suwa. Przypiął Tate’a pasem i włożył walizki do bagażnika. Teagan szepnęła Shelby do ucha:

– Przepraszam, ale nie trzeba wielkiej wyobraźni, żeby widzieć w was parę. Jest pani taka efektowna.

– Ja efektowna? – W prostej sukience i bez makijażu?

– Cóż, może teraz jest pani niania, ale założę się o każdą sumę, że jak dłużej zostanie pani w LA, jakiś łowca talentów panią złowi. – Teagan zdjęła czarny plecak. – Najważniejszy jest dobry agent.

– Kiedy ja nie chcę zostać złowiona.

– Nie marzy pani, żeby zostać aktorką i grać główne role? Zarabiać miliony, być kochaną i podziwianą przez tłumy?

– Nie przepadam za tłumami. – Shelby wzdrygnęła się.

Teagan wyglądała na zszokowaną i zadowoloną jednocześnie.

– Hej, poplotkujecie sobie w samochodzie – zawołał do nich Dex, kiedy posadził Tate'a w foteliku. – Musimy zawieźć chłopaka do domu. Na pewno jest głodny.

Tate zaczął powtarzać śpiewnie:

– Cheeseburger, cheeseburger...

Teagan usiadła w fotelu z przodu, a Shelby zajęła miejsce za kierowcą.

– Wczoraj zrobiliśmy zakupy – powiedziała Shelby do Tate'a. – W domu jest mnóstwo smacznych rzeczy do jedzenia i dużo ciekawych rzeczy do robienia.

– Lubię twój dom nad morzem. – Teagan zapięła pas.

– W tej chwili mieszkamy w hotelu. – Dex wymienił jego nazwę, a Teagan cicho zagwizdała.

– Zawsze lubiłeś luksus. Ale chyba nie sprzedałeś domu? Tak chwaliłeś się widokiem z okien...

– To tymczasowe lokum. – Dex zapalił silnik. – Wszyscy zapięli pasy? No to ruszamy.

W oczach Teagan Shelby widziała teraz te same pytania, które chciała zadać Dexowi, gdy się dowiedziała o nagłej zmianie planów. Ale w końcu co to za różnica, gdzie będą mieszkali?

– Pewnie chcesz usłyszeć najnowsze wieści na temat taty – powiedziała Teagan.

– Guz na głowie mu się zmniejszył – wtrącił Tate.



– To świetnie – odparł Dex i powiedział do Shelby:

– Teagan prowadzi własne studio fitness w Seattle.

Shelby zauważyła promienną cerę Teagan i jej sprężysty krok.

– Nie pracuje pani w rodzinnej firmie?

Dex ścisnął rękę siostry.

– Jest naszą buntowniczką, prawda?

– Po prostu chciałam być niezależna – odparła Teagan.

– Godne podziwu – zauważyła Shelby.

– I konieczne dla zachowania zdrowych zmysłów.

– Więc widziałaś się z Cole’em? – Dex zmienił temat.

– Byłam mile zaskoczona. – Teagan zwróciła się do Shelby: – Musiałaby pani znać naszego najstarszego brata, żeby rozumieć, co mam na myśli. Zawsze chciał wszystko kontrolować. Ale wydaje się, że odkąd odkrył, że są w życiu ważniejsze sprawy niż mówienie ludziom, co mają robić, to się zmieniło.

– Czyżbyś zaczęła się zastanawiać, czy jednak do nas nie dołączyć? – wtrącił Dex.

Teagan udała, że go nie słyszy.

– Jego narzeczona, Taryn Quinn, jest cudowna. Kobieta o silnej woli, inteligentna. Świetnie się dobrali. Nie sądziłam, że kiedykolwiek to powiem, ale Cole bywa też łagodny jak baranek.

– Czekam niecierpliwie na ślub – oznajmił Dex.

– Jest pani mężatką, Shelby? – spytała Teagan.

– Nie. – Shelby położyła dłonie na kolanach.

– Pani akcent... Pochodzi pani z Teksasu?

– Shelby pochodzi z mało znanego miejsca zwanego Mountain Ridge w Oklahomie – odparł Dex.

– Cisza i spokój – stwierdziła Teagan. – Kraina „Zaklinacza koni”.

Shelby zdawało się, że akcja tego filmu rozgrywa się w Montanie, ale przytaknęła:

– Mamy ranczo.

– Lubi pani takie życie?

– Bardzo.

– Więc skoro nie chce pani zrobić kariery, co panią sprowadza do Los Angeles?

Shelby wyczuła też ciekawość Dexa.

– Cóż, chyba nadeszła pora – wytarła nagle spocone dłonie o spódnicę – żebym zobaczyła trochę świata.

– To brzmi, jakby Kalifornia była pierwszym przystankiem na tej drodze. – Teagan odwróciła się do niej.

– Mam przyjaciółkę, nauczycielkę. Dwa lata temu poleciała za ocean. Dostała pracę guwernantki we Francji. Teraz mieszka w zamku.

– Nie podsuwaj jej takich pomysłów – burknął Dex. – Chciałbym, żeby Shelby trochę ze mną została.

Widząc w tylnym lusterku zmarszczki uśmiechu w kącikach oczu Dexa, Shelby poczuła napięcie. Powiedział to z determinacją. Szczerze. Po raz pierwszy od chwili, gdy widziała, jak Dex całował się z kobietą, poczuła, że przyjmując jego ofertę, postąpiła słusznie.

– Mogę zjeść jeszcze jedno ciastko, proszę?

Dex, Shelby i specjalni goście Teagan oraz Tate siedzieli w salonie w apartamencie hotelu Beverly Hills. Niezależnie od zapewnień Dexa, że nie będzie musiała gotować, Shelby przygotowała na kolację wspianą pieczeń. Upiekła też ciasteczka.

– Kochanie, już umyłeś zęby – powiedziała Shelby, kładąc książki na

stoliku.

– Ciastka były duże. – Teagan odstawiała filiżankę po ziołowej herbacie, która pachniała trawą. – Jedno ciastko to dość dla małego dziecka. Zanim coś powiesz, drogi bracie – rzekła do Dexa – pamiętaj, że zjadłeś cztery.

– Nieprawda. Tylko trzy. – Dex się wyprostował.

– Zawsze ulegałeś pokusom. – Teagan wskazała głową na jego brzuch.

– Uważaj, bo zanim się zorientujesz, zamienisz się w gruszkę. Mogę ci przygotować zestaw ćwiczeń. Pół godziny dziennie, i utrzymasz formę.

Dex zwrócił się do Shelby, fantastycznej kucharki, która, jak się spodziewał, na pewno go zrozumie.

– Moja siostra nie docenia uniwersalnej prawdy. Dobre jedzenie jest jedną z wielkich przyjemności życia.

– Powinieneś zostać szefem kuchni – rzekła Teagan. – Albo krytykiem kulinarnym.

– Albo otworzyć restaurację – dodał Dex. – I mieć swój firmowy deser.

– Już to widzę. – Teagan zatoczyła ręką łuk. – Nazywałyby się seks u Dexa.

– Prosto i zwyczajnie. – Dex się uśmiechnął. – Ale lepiej ugryź się w język, zanim coś powiesz w obecności dziecka. – Rozejrzał się. – Gdzie on jest?

Tate właśnie wymknął się do kuchni, magicznej krainy ciastek. Teagan pobięła za nim.

– Chyba ktoś tu powinien położyć się do łóżka – stwierdziła, wyprowadzając z kuchni ziewającego Tate'a.

– Na pewno jesteś zmęczony – dodała Shelby.

– Nie jestem. – Palcem wskazującym i kciukiem Tate otworzył szerzej oko.

Dex się zaśmiał. Kiedy będzie miał dzieci – w odległej przyszłości – miał nadzieję, że będą takie jak Tate.

– Kolego, przed nami wiele tygodni.

– To dużo czasu – powiedziała Teagan do Tate’a, po czym szepnęła do Dexa: – Mam nadzieję, że policja szybko złapie tego drania.

Dex zerknął na Shelby. Ściągnęła brwi, jakby nie była pewna, jak to rozumieć. Bardzo subtelnie, siostrzyczko, pomyślał. Na szczęście Tate wszystkiego nie słyszał.

Dex chciał wziąć siostrę na bok; i zakazać jej wspomnienia o wydarzeniach w Australii. Ale Tate mógł sam napomknąć o incydencie, w którym niedawno uczestniczył i o tym, że policja regularnie pojawia się w domu w Sydney. Tak czy owak prawda wyjdzie na jaw.

– Tate, kochanie, może cię położę? – Shelby pochyliła się nad książkami. – Mamy tu coś z twoich ulubionych serii. Poczytamy sobie.

Tate objął Teagan za nogę.

– Chcę, żeby Tea mnie położyła.

Shelby i Teagan spotkały się wzrokiem. W oczach Teagan pojawiło się pytanie: W porządku? Uśmiech Shelby mówił: Jak najbardziej. Teagan przykucnęła.

– W twoim pokoju są dwa łóżka, a ja jestem pewna, że na drugim jest moje imię.

– Naprawdę? Hurra! Pokaż mi.

– Najpierw pocałuj brata i Shelby na dobranoc.

Tate podbiegł do Dexa i objął go za szyję. Potem spojrzał na Shelby i przygryzł wargę.

– W porządku. – Shelby puściła do niego oko. – Ja też jestem nieśmiała. Zobaczymy się jutro.

Tate z siostrą zniknęli za drzwiami sypialni, gdzie czekała pościel w samochody wyścigowe. Shelby przez chwilę odprowadzała ich wzrokiem, po czym westchnęła.

- Pójdę pozmywać.
- To może poczekać do rana.
- Wolałabym to zrobić teraz.
- Jest pani uparta. – Dex zmarszczył czoło.
- Nie jestem.

Dex przypomniał sobie sprytną odpowiedź Tate'a na słowa, że jest zmęczony. Shelby chyba też o tym pomyślała, bo oboje się uśmiechnęli. Usiadła na kanapie, a Dex sięgnął po książkę.

- „Kuddles idzie z wizytą”.

Shelby przysunęła się, by spojrzeć na okładkę z wizerunkiem misia koala na eukaliptusie.

- Pomyślałam, że to jego świat.
- Na pewno mu się spodoba.
- To normalne, że chce być z siostrą. Ja też ją polubiłam.

Dex odłożył książkę na stolik.

- Trudno mi uwierzyć, że minęły cztery lata, odkąd prysnęła.
- Czy Teagan jest blisko z macochą?
- Bliżej niż ja i Cole, co niewiele mówi.
- Przysięgłabym, że Eloise Hunter ma długi nos z brodawką. Czy kusi niewinne dzieci trującymi jabłkami?

- Nie ma brodawki na nosie, a dzieci są dorosłe.
- Chce pan powiedzieć, że próbowała skrzywdzić pana oraz brata?
- Eloise jest niewiele starsza od Cole'a. Wiem z wiarygodnych źródeł, że kobiety uważają go za przystojniaka.

– I?

– Nie chcę dawać pani złego wyobrażenia o domu, gdzie dorasta Tate.

– Okej, teraz się zmartwiłam.

Dexowi rzadko brakowało słów, ale to był drażliwy temat.

– Eloise lubi silnych mężczyzn. Nie zawsze ma skrupuły.

– Próbowwała uwieść przybranego syna? – W oczach Shelby pojawiło się zrozumienie, a potem niesmak.

– Jest rozpuszczona i znudzona...

– Nie wyobrażam sobie tego. – Shelby się otrząsnęła. – A ten człowiek, o którym mówiła Teagan? Którego policja powinna szybko złapać?

Dex opowiedział jej o próbach zamachu na życie ojca, o dniu, gdy Hunter senior i Tate o mały włos nie zostali porwani, a Guthrie otrzymał uderzenie w głowę.

– Ktoś interweniował, dzięki Bogu, bo inaczej wepchnięto by ich do furgonetki... – Westchnął. – Kto wie, co by się stało. Dlatego Tate tu przyjechał na nieokreślony z góry czas.

– Czemu mi pan tego od razu nie powiedział?

– Czekalem na właściwy moment.

– Takich spraw nie można odkładać.

– Tutaj nikomu nic nie grozi.

– Taką ma pan nadzieję.

– Australia jest daleko. Sprawa dotyczy ojca, nie Tate'a. Tate po prostu znalazł się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie.

– Więc to nie ma nic wspólnego ze szczurami w pańskiej piwnicy? – Spojrzenie Shelby stwardniało.

– Zdecydowanie nie.

Coś w jego twarzy mówiło jej, że powiedział prawdę. Podczas gdy

Shelby siedziała zadumana, Dex poszedł do sypialni Tate'a.

– Oboje już odpłynęli w sen – oznajmił, wracając do salonu. – Teagan chrapie, jak zawsze. Kiedy miała czternaście lat, nagrałem jeden występ. Brzmiało to jak pociąg w tunelu. Nazajutrz puściłem to przy śniadaniu.

– Mam nadzieję, że złoła panu skórę.

– Wylała mi na kolana miskę zimnego mleka. Mama kazała mi się umyć, a potem ją przeprosić. – Ściągnął brwi.

– Wy kobiety trzymacie sztamę.

Posłała mu szeroki uśmiech.

– A pan więcej nie żartował z niej w taki sposób.

– Za to ona znajdowała chorą przyjemność w chowaniu zęb w moich piłkarskich butach.

– O nie! – Shelby parsknęła śmiechem.

– Na szczęście żadnej nie rozgniotłem.

Choć dawniej żarty Teagan nie wydawały mu się zabawne, teraz – słysząc śmiech Shelby – żałował, że nie może wrócić do niewinnych młodzieńczych chwil. Wszyscy byli z sobą blisko. Potem to się zmieniło.

Kiedy śmiech Shelby ucichł, ich oczy się spotkały.

Wróciwszy z sypialni Tate'a, Dex usiadł nieco bliżej Shelby. Jego kolano niemal dotykało jej uda. Shelby spuściła wzrok i znów spojrzała mu w oczy.

– Chyba się już położę.

– Wszyscy mamy za sobą długi dzień.

– I miły.

– Gdyby potrzebowała pani pomocy – przeniósł wzrok na jej wargi – na przykład przy wypróbowaniu nowych przepisów...

Jej oczy zabłyśły.

- Zna pan lepszy przepis na ciastka niż mój?
- Mógłbym coś wymyślić.
- Nowego i oryginalnego?
- Byle tylko polewa była słodka, a środek miękki i wilgotny.
- Jakieś sugestie?

Jego ręka znalazła się za plecami Shelby.

– Cóż, jeśli chodzi o składniki, odkryłem, że należy wymieszać odpowiednią ilość w odpowiednim czasie.

- Rozumiem. A jeśli chodzi o temperaturę?
- Powinna rosnać, aż osiągnie wysoki poziom.
- A produkt końcowy, jak przypuszczam...
- Gwarantuję, że rozpuści się w ustach.

Pokusa była zbyt wielka. Pochylił się, a gdy musnął wargami jej usta, przeszył go dreszcz. Shelby zadrżała, jakby doświadczyła tego samego. Opuściła powieki. Pokusa, by znów dotknąć jej warg, była niepohamowana. Dex przechylił głowę. W tej samej chwili Shelby otworzyła oczy i wyciągnęła rękę.

– Mówi pan jak ekspert – powiedziała. – Niestety nie wpuszczam nikogo do kuchni.

- Nikogo? – Dex zmarszczył czoło.
- Nie po to tu jestem. – Odsunęła się od niego.
- Wiem, ale...
- Nie zaliczył pan dość kobiet?
- Shelby, to nie ma nic wspólnego.
- A gdyby Tate tu zajrzał? – Już się opanowała i patrzyła w stronę przedpokoju. – Ma za sobą ciężkie przeżycie.
- Nie nazwałbym tego ciężkim...



– Skoro pan widział, jak jego matka uwodziła pana brata, może biedny Tate też to widział. Nie musi oglądać dorosłych obściskujących się na kanapie. Ludzi, którym powinien ufać.

Dex tego nie planował, ale naprawdę chciał pocałować Shelby. Do diabła, chciał zedrzeć z niej ubranie i kochać się z nią aż do świtu. Była miła, zabawna, a jej uśmiech sprawiał, że miał ochotę zrobić gwiazdę. I potrafiła gotować. Boże, jak świetnie gotowała. Czemu nie miałby być nią zainteresowany?

Bo pracowała dla niego. Nie myślałby o uwiedzeniu asystentki czy innej kobiety z personelu. Istniały granice, których nie przekraczał. Zwróciła uwagę na jeszcze ważniejszą sprawę. Znajdujący się tysiące kilometrów od domu Tate omal nie został porwany. Starszy brat nie powinien stawiać go w sytuacji, która może być dla niego niezrozumiała czy niepokojąca.

– Masz rację. – Podniósł się z kanapy. – Wejdę na dziesięć minut pod zimny prysznic, a potem się położę. Dopóki tu jesteś, więcej cię nie dotknę. Masz moje słowo.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dwa dni później całą czwórką wybrali się do Disneylandu. Bawili się, jedli, nogi schodzili – choć w przeciwieństwie do dorosłych Tate cały czas był w biegu. Dex nigdy nie widział go tak podekscytowanego. Patrząc na brata, myślał o nieuniknionym upływie czasu.

I o własnych dzieciach.

Wciąż jednak był młody, miał dopiero trzydzieści lat i mnóstwo czasu na to, by sobie wziąć na siebie taką odpowiedzialność... nawet gdyby dzieci okazały się równie urocze jak ten mały człowiek, który, jak się zdawało, nie miał żadnych trosk.

Potem stało się nieszczęście.

– Zostawisz mnie, Tea? – Tate przekrzykiwał piski z kolejki górskiej. Chwilę wcześniej słyszał rozmowę Teagan przez telefon.

– Mówiliśmy ci, kochanie, nie mogę tu zostać. – W tenisówkach własnej marki i szortach Teagan przykucnęła, by spojrzeć mu w oczy. – Później o tym porozmawiamy.

– Później – odparł Tate – cię nie będzie.

W Sydney Cole, gdy tylko mógł, spędzał czas z Tate'em, ale pozostałe rodzeństwo chłopiec widywał sporadycznie. Dwudziestosześcioletnia Teagan mogłaby być jego mamą. Było zrozumiałe, że pragnął zatrzymać ją przy sobie, niezależnie od tego, że mógł liczyć na Shelby.

– Kochanie, w Seattle czekają na mnie klienci – mówiła Teagan.

– Nie chcę, żebyś jechała.

– To może przyjedziesz do mnie po wizycie u Dexa? Moja przyjaciółka ma syna w twoim wieku.

Kąciki warg chłopca uniosły się w uśmiechu.

– Mogę teraz z tobą jechać?

– Jutro wieczorem jestem umówiona. Zaprosiła mnie ważna osoba.

Byłoby nieładnie, gdybym odmówiła.

Oczy Tate'a wypełniły się łzami.

Kiedy Dex chciał wziąć chłopca na ręce i wymyślić jakiś sposób, by zostali przez tydzień w Disneylandzie, Teagan się złamała.

– Dobrze, zostanę jeszcze dwa dni. – Obejrzała się. – Jeśli Dex i Shelby nie mają nic przeciwko temu.

Dex wzruszył ramionami.

– Zostań tak długo, jak chcesz – odparł.

Czy ta ważna osoba to jej chłopak? Nie wspominała, że się z kimś spotyka. Może to przyjaciółka. A raczej spotkanie w interesach. Poprzedniego dnia wyrwało jej się, że firma ma ostatnio problemy. Może szuka współdziałowca, z którym będzie dzielić ciężar pracy, odpowiedzialność i wydatki.

– Nie, Tea. – Tate dzielnie zamrugał, by się nie rozplakać. – Jedź.

Teagan strzepnęła nieistniejący pyłek z jego ramion.

– To tylko nudny mecz.

– Bejsbol? – spytał Tate, a ona przytaknęła. – Mariners?

– Lubisz Mariners, Tate? – zapytał Dex.

– Cole też ich lubi, to nasza drużyna. Przed wyjazdem oglądaliśmy mecz. – Tate przekrzywił głowę. – Cole wyjeżdża z jakąś panią. Powiedziała, że następnym razem mogę z nimi jechać.

Dex słuchał poruszony. Biedny dzieciak. Wygląda na to, jakby wszyscy chcieli się go pozbyć.

– Kto chce cheeseburgera? – zapytał.

– Mam inny pomysł – oznajmiła nagle Teagan.

Dex zacisnął wargi. Znał to spojrzenie: siostra tak patrzyła, gdy podjęła decyzję, której nikt na świecie nie mógł zmienić.

– Może spróbujemy zdobyć drugi bilet na ten mecz? – spytała Tate'a. – Dopóki nie zadzwonię, niczego nie obiecuję. To specjalne bilety. – Ścisnęła dłoń Dexa. – Pozwolisz mi wziąć go na tydzień?

– Jasne.

Dex chciał, by Tate był szczęśliwy, bezpieczny i nakarmiony, choć mieszkając z Teagan, może być zmuszony żywić się wyłącznie burgerami z soi.

Tate wyciągnął ręce, a gdy Dex go podniósł, szepnął mu do ucha:

– Kocham cię, Dex.

– Ja też cię kocham, chłopie. – W filmach dzieci i psy zawsze wzruszają widzów. W życiu nawet bardziej. – Obiecuj mi, że nie najesz się za dużo tofu. Twoja siostra jest słodka, ale jada dziwne rzeczy.

– Obiecuję – odrzekł Tate. – Mogę się jeszcze raz przejechać?

– Najpierw zrobię wam obu zdjęcie. – Oczy Shelby lśniły, kiedy wyjmowała komórkę.

Zrobiła zdjęcie Dexa i Tate'a, potem wszystkich Hunterów, a na koniec Tate'a z siostrą. Potem Teagan wzięła telefon.

– A teraz wy – rzekła do Dexa i Shelby. – Obejmijcie się.

Od spotkania na kanapie Dex zachowywał się najlepiej, jak potrafił, co wymagało od niego sporo silnej woli. Zaczekał, aż Shelby stanie blisko niego z niepewnym uśmiechem, jakby przestraszona, że ktoś czyta w ich myślach i dowie się o potajemnym pocałunku.

Uśmiechnęli się, a Teagan nacisnęła przycisk. Dex odetchnął, zaraz jednak popełnił błąd i odwrócił się do Shelby w chwili, gdy na niego

spojrzała. Sztuczny uśmiech zniknął, w jej twarzy pojawiło się napięcie. Dex myślał tylko o tym, jak ją pocałował, a ona przez ulotny moment oddała mu pocałunek.

Potem hałas znów przebił się przez mgłę, a Dex się rozejrzył. Tate coś pokrzykiwał, zrobił gwiazdę i podskakiwał. Ludzie przystawali i bili brawo. Trzymając się za brzuch, Shelby wpadła na Dexa, który objął ją w pasie. Dex w końcu pozbierał się i zapytał:

– Co to miało być? Chcesz zagrać Myszkę Miki?

– Wiedziałem, że się lubicie – wołał Tate. – Chciałeś pocałować Shelby, a ona chciała ciebie pocałować. – Tate przyłożył dłonie do warg i posłał im soczystego całusa.

Shelby spoważniała, kręcąc głową, jakby nie miała pojęcia, o czym Tate mówi. Dex się zawahał.

Tate jest bystry, ale ma tylko pięć lat, na Boga. Jeśli widział, jak Shelby na niego działa, to niedobrze. A może dobrze? Bo nazajutrz Tate – najważniejsza tu osoba, z powodu której trzymali ręce przy sobie – ma wyjechać.

– Póki Tate'a nie ma, wrócę do siebie – oznajmiła Shelby nazajutrz po wizycie w Disneylandzie.

Dex właśnie odwiózł siostrę i brata na samolot do Seattle. Odłożył kartę magnetyczną na szafkę.

– Tate zaraz wróci. Przywiozłaś tu swoje rzeczy.

– Jedną torbę. Właśnie na takie sytuacje zatrzymałam mieszkanie.

– Sytuacje, kiedy zostajemy sami?

Shelby wstrzymała oddech. Ale jeśli on może mówić wprost, ona też to potrafi.

– Przyjąłeś mnie do opieki nad dzieckiem. Nie wiem, co miałabym tu

teraz robić.

– A poza tym? – Dex pochylił się w jej stronę.

– Wiem, co zamierzasz. – Shelby uniosła głowę. – Obiecałeś zapomnieć o tamtym wieczorze.

– Obiecałem.

Jego słowa, błysk w oczach i pewne siebie spojrzenie...

– Tate wyjechał, a my... – Gdy się zbliżył, cofnęła się.

– Chcesz mnie pocałować. I boję się, że ja też cię pocałuję.

Gdyby sprawy wymknęły się spod kontroli, a potem by cierpiała, tylko siebie mogłaby za to winić. Tamtego wieczoru, gdy ich wargi się spotkały, czas się zatrzymał, hormony się rozszalały, a pragnienie, by temu ulec, było hipnotyczne. Nigdy nie czuła takiego pożądania.

A może to było bardziej psychiczne niż fizyczne... jakiś rodzaj projekcji, który miałby jej pomóc pogodzić się z sytuacją w Mountain Ridge. Nie, Dex od początku jej się podobał. Pociągał ją bardziej, niżby się spodziewała.

Pochyliła się i wzięła do ręki torbę.

– Nie chcę komplikacji.

Kiedy Dex stanął naprzeciwko niej, poczuła jego zapach. Wstrzymała oddech i szybko go wyminęła.

– Wrócę, jak przyjedzie Tate.

Opierając się o kanapę, Dex skrzyżował ręce na piersi. Był spokojny.

– A jeśli nie wrócisz?

– Podpisaliśmy umowę.

– Przecież nie pozwę cię, jeśli ją złamiesz.

– Ja tak nie postępuję.

– Zawsze trzymasz się zasad.

– Tak. – Była uczciwa, czasami do przesady.

– A jeśli obiecuję, że nie wykorzystam sytuacji?

To by znaczyło, że ona musi obiecać to samo, a jakieś wewnętrzne drżenie nie pozwalało jej tego zrobić. Jego uśmiech, zmierzwiłone włosy.

– Już powiedziałam. – Otworzyła drzwi. – To zbyt skomplikowane.

– Podziwiam twoje zasady. Więc wybrałaś abstynencję?

Teraz Shelby się zjeżyła. Czy wygląda na dziewicę? Chociaż nie ma w tym nic złego.

– Już kochałam się z mężczyzną.

Dex potarł kark, jakby nagle zrobiło mu się gorąco.

– Wolałbym, żebyś przy mnie tego nie mówiła.

– Dobra. – Z torbą w ręce wyszła do holu. – Jak mnie odwieziesz do domu, będę milczała.

Drażniła się z nim, a nie powinna, bo Dex się nie uśmiechnął. Oczy mu pociemniały. Gdyby teraz wziął ją w ramiona, czy znalazłaby się go odepchnąć?

Kiedy zadzwonił po samochód, Shelby odetchnęła. Jechali do jej mieszkania, prawie się nie odzywając.

– W razie czego masz kartę magnetyczną do apartamentu – rzekł pod jej domem, chowając ręce do kieszeni

– Pieniądze wyślę ci na konto.

– Jeszcze nic nie zarobiłam.

– Wedle umowy pieniądze masz otrzymywać co ty dzień przez pół roku.

Nie zapominaj, że jesteś na wezwaniu.

– A ty pamiętaj, żeby jeść warzywa – zażartowała.

Dex potrząsnął głową i zawrócił do samochodu. Gdy Shelby weszła do budynku, odjechał.

Mieszkanie wyglądało tak, jak je zostawiła. Postawiła torbę na splewiałej narzucie, otworzyła zamykaną kieszeń w torebce i wyjęła z niej fotografię, którejomal nie straciła. Przesunęła palcem po niewinnych uśmiechniętych twarzach i wróciła myślą do czasów, gdy wszystko wydawało się proste. Gdy żyła matka, gdy wierzyła w marzenia i księcia na białym koniu.

Dwie dziewczynki z fotografii już się nie przyjaźniły. Co nie zmienia przeszłości, nie wymazuje ich wspólnej historii. To zdjęcie przez ponad dziesięć lat stało na szafce Shelby. A bliźniacze?

Była przyjaciółka z pewnością je wyrzuciła. Reese nie chciałaby, by Kurt je widział. Czy Reese wstydziła się tego co zrobiła? Na jej miejscu Shelby nie potrafiłaby z tym żyć. A przede wszystkim by tak nie postąpiła. Odłożyła zdjęcie na toaletkę i wzięła głęboki oddech.

Powinna pójść na zakupy, ale chociaż nie miała ochoty siedzieć w domu, jeszcze mniej chciało jej się wychodzić.

Włączyła telewizor i skakała po kanałach. Na jednym z nich pokazywano stary romans.

Kobieta i mężczyzna zakochali się w sobie podczas podróży statkiem. Każde z nich było już z kimś związane. Przyrzekli sobie, że gdy rozwiążą stare sprawy, za rok znów się spotkają. Shelby skuliła się na kanapie i obejrzała film do końca. Oczywiście się popłakała. Główny bohater kochał główną bohaterkę i nikt nie mógł go powstrzymać przed tym, by z nią być.

Gdy na ekranie pojawiły się napisy, Shelby otarła łzy. Wróciła do mieszkania, bo chciała zachować zawodowe relacje z Dexem. W najlepszym interesie Tate'a. Tyle że Tate jest z Teagan. Reese z Kurtem. A ona sama.

Ale ma zasady.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Dwa dni później, gdy tylko Dex otworzył drzwi apartamentu, wiedział, że ktoś tam jest.

Kiedy wszedł do salonu, ujrzał znajomą torebkę. Wróciła Shelby, a na dodatek w kuchni coś cudownie skwierczało. Dzięki Bogu, że nie wpadł po drodze do jakiejś knajpy. Nic nie równa się kulinarnym talentom Shelby. Dochodzące z kuchni pogwizdywanie zbliżało się. Shelby w jednej ręce niosła sztucę, w drugiej lniane serwetki. Na widok Dexa przystanęła i uniosła kącik warg.

- Nie wiedziałam, o której się ciebie spodziewać.
- Czuję stek.
- Gruby z sosem grzybowym.
- Niektórzy nie lubią grzybów. Ja uwielbiam. Mam do nich idealne wino. Pijesz wino, prawda?
- Oczywiście, trochę.

Dex umył ręce, otworzył butelkę czerwonego wina i zaniósł do stołu dwa kieliszki. Shelby przyniosła talerze ze stekami. Miska z sałatą i tłuczone ziemniaki czekały na stole. Na widok jedzenia i pomarańczowej sukienki Shelby Dexowi do ust napłynęła ślinka.

- Mogę spytać, czemu zmieniłaś zdanie? – Wysunął dla niej krzesło i nappełnił kieliszki winem.
- Nie obraż się, ale się nudziłam.
- Czy zakupy nie są kobiecym lekarstwem na nudę? – Odkroił kawałek steku, wziął go do ust i westchnął z rozkoszą. Teraz dopiero cieszył się, że nie zjadł lunchu.

– Na mnie to nie działa.

– To znaczy, że zostaniesz?

Shelby poliała sałatę dressingiem i skinęła głową.

– Wypijmy za to. – Dex sięgnął po kieliszek.

Wzniesli toast.

– Musimy uzgodnić pewne zasady – powiedziała.

– To brzmi oficjalnie.

– Będę gotować, zajmę się też praniem. Mój powrót nie oznacza, że wskoczę ci do łóżka.

– Ani na odwrót.

– Oczywiście. – Zadowolona, że ma to za sobą, wskazała na talerz. – Jak stek?

– Niezły – zażartował.

– Za to będziesz zmywał.

– Nie ma tu zmywarki?

– Wolę zmywać ręcznie.

Zapowiadała się nuda i udreka, ale drugi kęs wołowiny uwolnił tyle dopaminy w jego mózgu, że za ten posiłek i za towarzystwo Shelby zapłaciłby każdą cenę.

Po kolacji Dex pomógł zmywać naczynia, i to nawet z przyjemnością. Zaproponowałby kawę lub deser, ale Shelby chciała się położyć. A może uciec?

Nie zamierzał niczego jej narzucać. Sama do niego przyjdzie. Do diabła, już to zrobiła. Ale dla niej nie równało się to jednak zrobieniu kolejnego brzemiennego w skutki kroku. Dex położył się do łóżka z myślą, że się wyśpi i nie będzie się zastanawiał, co przyniesie kolejny dzień z Shelby. A jednak myślał o minionym wieczorze, o pomarańczowej sukience, o tym, że

opowiadał, jak mu minął dzień, a ona słuchała z zainteresowaniem.

Nazajutrz rano wziął prysznic, ubrał się, a kiedy wiązał krawat, poczuł zapach świeżo parzonej kawy. Znalazł Shelby w kuchni, robiła ciasto na naleśniki. Upięła wysoko włosy, ale pojedynczy kosmyk, gdy się pochylała, omal nie wpadał do miski. Miała na sobie pizamę o męskim kroju, lecz w pastelowym różu z wyhaftowanym na kieszonce kotem. Nie były to co prawda jedwabie czy koronki, ale Dex uznał, że wygląda cholernie seksownie.

Podniosła wzrok i zdmuchnęła z twarzy kosmyk.

– Głodny?

Tak, i pożarłby nie tylko naleśniki.

– Jeszcze to przemyślę. Mam wcześnie spotkanie.

Shelby zlizwała z palca masło. Dex musiał się jednak skoncentrować na spotkaniu z Logginsem. Na jego biurko trafił kolejny scenariusz. Rance wrócił do miasta i Dex chciał znać jego opinię.

Duszką wypił kawę. Jedna kropla spadła na białą koszulę. Potarł plamę, potem podszedł do zlewu, zamoczył palce i znów ją potarł.

– To trzeba namoczyć – powiedziała Shelby.

– Widać ją?

Shelby skinęła głową.

– Wczoraj przyszło pranie, powinny być czyste koszule.

Dex rozluźnił krawat, rozpiął kołnierzyk i zauważył, że

Shelby się w niego wpatruje. Potem gwałtownie przeniosła wzrok, jej policzki się zaczerwieniły. Szybko schowała mleko do lodówki.

Gdy zdjął krawat, Shelby stała przy lodówce, jakby sprawdzała jej zawartość, a gdy w końcu się odwróciła, w jej pociemniałych oczach widniało poczucie winy.

– Wrócisz na kolację?

– Wybieram się na przyjęcie.

– Jesteś zajęтым człowiekiem. – Uniosła brwi.

– To impreza z tańcami, na której będą zbierane pieniądze na cel charytatywny.

– Och, przepraszam. Myślałam, że to premiera albo ceremonia rozdania nagród...

– Mogę załatwić drugi bilet, gdybyś chciała...

– Nie mogłabym się tam pokazać.

Wyobrażając ją sobie w wieczorowej sukni, lśniącej satynie otulającej ciało, Dex się uśmiechnął.

– Ależ możesz.

– Mówiłeś, że niczego nie będziesz ode mnie oczekiwał.

– Nie każę ci iść jako twój pracodawca, Shelby. – Powściągnął chęć odgarnięcia niesfornego kosmyka z jej policzka. – Pomyślałem, że byłoby miło.

– Nie. – Minęła go, wracając do robienia ciasta.

– Nie byłoby miło?

– Nie pójdę. – Włączyła kuchenkę. – Na pewno możesz wybierać spośród wielu partnerek do tańca.

– Nie jestem zainteresowany partnerkami do tańca.

– Czemu?

– Bo nie tańczę.

Zaśmiała się.

– To prawda. Mam dwie lewe nogi.

– Nie wierzę. – Spojrzała na niego, podnosząc wzrok znad patelni. – Kiedy ostatnio próbowałeś?

– Na balu maturalnym. Było mnóstwo dąsów i łez. Moja partnerka nie była szczęśliwa.

Shelby się uśmiechnęła, a potem spoważniała.

– Podstawy są proste.

– Radzę sobie bez tańca.

– Są takie okazje, kiedy mężczyzna musi zatańczyć.

– Jestem żywym dowodem na to, że nie ma.

– A walc z panną młodą?

To go zaskoczyło. Nigdy o tym nie myślał. Bo i po co? Stał obok Shelby i wdychał zapach naleśników, choć większe wrażenie robił na nim zapach jej włosów. Pachniały polnymi kwiatami. Miał chęć się nachylić i upajać tym zapachem. Jakby czytając w jego myślach, Shelby odwróciła się i wzruszyła ramionami.

– Zdawało mi się, że masz spotkanie.

– Owszem. – Westchnął.

– I musisz zmienić koszulę. – Pokazała palcem. – Masz pastę do zębów w kąciku warg.

Dex dotknął twarzy.

– Nie tu. Tu.

Znów pokazała palcem, a on znów nie trafił, więc Shelby sama to zrobiła. Jej skupiona twarz była tak blisko. Miała nieskazitelną cerę, a oczy duże i jasne, połyskujące w promieniach słońca wpadających przez okno.

Nagle zdała sobie sprawę, że Dex się w nią wpatruje. Opuściła rękę, ale jej spojrzenie pozostało na jego wargach. Nie powinien jej całować. Czemu więc pochylił głowę? Czemu się nie odsunęła?

Wyciągnął rękę, by ją objąć, i trafił na miskę z ciastem. Shelby gwałtownie odskoczyła i zobaczyła, że naleśnik się pali. Zdjęła patelnię z

kuchenki, a potem zaczęła zbierać wylane ciasto. Dex jęknął w duchu. Plamy z kawy, ślady pasty do zębów, rozlane ciasto. Ależ jest niezdarny.

– Nie chcesz się chyba spóźnić – powiedziała, wkładając miskę do zlewu i myjąc ręce.

Miała rację. Jeśli zostanie chwilę dłużej, jeszcze coś stucze... a co najważniejsze, zawiedzie jej zaufanie.

Dex kierował się do wyjścia, gdy zapytała:

– A jak się mają szczury?

Dex uważał, że problemy tylko rosną, jeśli człowiek za bardzo się nimi przejmie. Nie wdawał się w konflikty, chyba że były nieuniknione. Wolał zlekceważyć jakiś incydent, niż dać komuś w gębę. Niewiele brakowało, a były szef Shelby stałby się wyjątkiem potwierdzającym regułę. Ale Dex nie podaruje draniowi, który podłożył ogień na jego podwórzu.

Na razie nic nowego się nie wydarzyło. Dex był zadowolony, że zainstalował kamery. Ten drań może wpaść na kolejny głupi pomysł.

– Szczury są pod kontrolą – zapewnił.

Koło południa Shelby odebrała telefon.

– W recepcji czeka paczka – oznajmił, menedżer hotelu, pan Lipou. – Jest zaadresowana do pani Shelby Scott.

Czy się nie pomylił? W ozdobnym lustrze zajmującym sąsiednią ścianę Shelby przyjrzała się swojemu strojowi i nieuczesanym włosom. Aby pozbyć się napięcia, jakie wywołał w niej Dex, bez przerwy coś piekła. Gdyby mogła, orałaby pole, aż padłaby ze zmęczenia.

Czy wróciła tutaj z zamiarem przespania się z Dexem? Romansowania? Erotycznej bliskości? Coraz trudniej jej było oprzeć się temu pomysłowi, zwłaszcza ilekroć Dex znajdował się tak blisko jak tego ranka.

Im więcej ciastek upiekła, tym bardziej była przekonana, że romans nie

jest takim złym pomysłem. Jeśli romans z Dexem nie pomoże jej zapomnieć o wydarzeniach w Mountain Ridge, to nic jej już nie pomoże. Oczywiście, musi zachować właściwy dystans. Serca nie trzeba do tego mieszać.

Menedżer pytał, kiedy Shelby odbierze przesyłkę.

– Czy ktoś mógłby mi ją przynieść? – Goście zawsze wyglądali tak elegancko. Ilekroć przechodziła przez hol, czuła się nie na miejscu.

– Obawiam się, że nie. Trzeba to zaraz odebrać.

Zanim wspomniała, że to pięciogwiazdkowy hotel więc z pewnością mogą dostarczyć przesyłkę do apartamentu, pan Lipou się rozłączył.

Kilka minut później, zastanawiając się, co może być tak pilnego, Shelby stała przed ladą recepcji. W dżinsowych szortach i T- shircie czuła się dziwnie zakłopotana. Recepcjonista otworzył szufladę i podał jej firmową kopertę. Shelby przeszła do kąta holu i ją otworzyła.

W środku na papierze listowym z nagłówkiem hotelu był voucher na zakupy w hotelowym butik; a także na wizytę u fryzjera i kosmetyczki – od Dexa Huntera. W postscriptum napisano, że o siódmej wieczorem podjedzie po nią limuzyna.

Opadła na fotel. Dex załatwił drugi bilet na tę imprezę. Ale ona nie lubiła zwracać na siebie uwagi, nie była bywałą czynią. Cóż, po prostu nie pojedzie. Limuzyna może sobie czekać w nieskończoność, to nie jej wina.

Wracała do windy, gdy jej wzrok przyciągnął hotelowy butik. Zaciekawiona zerknęła na suknie na wystawie, czarną koktajlową i inną, ognieście czerwoną. Suknie były bardzo kobiece, lecz dla niej zbyt spektakularne.

– Mogę w czymś pomóc?

W drzwiach butiku stanęła elegancka sprzedawczyni.

– Nie, dziękuję. – Shelby już miała odejść, gdy kobieta dostrzegła w jej

dłoni kopertę.

– Mogę? – Przejrzała zawartość koperty. – Pan Lipou uprzedził, żebym pani oczekiwała. Nazywam się Celeste. – Popatrzyła na suknię na wystawie, a potem na Shelby, jakby mierzyła ją wzrokiem. – Będzie w niej pani wyglądać zachwycająco.

– Nigdy czegoś takiego nie nosiłam.

– Pani ją przymierzy, a ja w międzyczasie umówię panią z fryzjerką i wizażystką. Dziś wszystkich pani olśni.



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Po pracy Dex wziął prysznic i włożył smoking, który trzymał w biurze. Nucąc melodię, którą Shelby często pogwizdywała, poprawił przed lustrem muszkę i z podnieceniem myślał o wieczorze.

Pytanie tylko, czy Shelby przyjmie zaproszenie. Choć była skryta, mimowolnie wszystkich by oczarowała. Miała wewnętrzny blask, którym emanują tylko prawdziwe gwiazdy. Trudno to zdefiniować, jeszcze trudniej wykreować. Człowiek się z tym rodzi. Dex dostrzegł to w Shelby. Podobnie jak Rance.

Być może przedstawiając Shelby znajomym, da początek rewolucji w jej życiu. Życzył jej sukcesu, choć był egoistą. Pragnął Shelby wyłącznie dla siebie. Wątpił jednak, by skończyła jako opiekunka dla dzieci. Nie byłby zdziwiony, gdyby wkrótce ktoś jej się oświadczył. Bywała uparta i zadufana, ale była też oddana i rozsądna. Szczęściarz, kto dostanie taką żonę.

Oby trafiła na wiernego mężczyznę. W tym mieście związki szybko się rozpadają. Egoizm, tempo życia, wciąż lepsze okazje na wyciągnięcie ręki... W Hollywood trudno się nudzić. Zawsze można poznać kogoś bardziej interesującego.

Kiedy dotarł na miejsce, powitał go tłum ludzi i morze świateł. Stając z boku czerwonego dywanu, zerknął na zegarek. Wcześniej dzwonił do niego menedżer hotelu z informacją, że Shelby wybrała suknię i akcesoria. Mike, kierowca limuzyny, miał na nią czekać na podjeździe.

Spodziewał się Shelby lada chwila. Pół godziny później Dex wciąż czekał, a powinien już wejść do środka. Postanowił skontaktować się z Mikiem, ale komórka zadzwoniła, nim wybrał numer.

- Tylko się melduję – oznajmiła Teagan.
- Z Tate'em wszystko w porządku?
- Świetnie się bawi, jest cudowny, chciałabym go zatrzymać.
- Nigdy nie potrafiłaś się dzielić.

Teagan, jedyna córka w domu Hunterów, cieszyła się specjalnymi przywilejami. Kiedy była nastolatką, ubierała się lepiej niż matka. Ale w dzieciństwie, po wypadku, który zakończył się serią operacji, przeżyła ciężkie chwile. Nie było tajemnicą, że to jeden z powodów, dla których zajęła się zawodowo kondycją i zdrowiem. Kto by zgadł, że sporą część dzieciństwa spędziła przykuta do łóżka?

– Co takiego? Wszyscy wychodzili z siebie, żeby cudowny Dexy dostał to, czego pragnął. I to się chyba nie zmieniło. – Spoważniała. – Miałam telefon z jakiejś firmy ubezpieczeniowej. Ten człowiek powiedział, że dałeś mu do mnie kontakt.

Dex stanął na palcach i wyciągnął szyję. Czyżby dostrzegł kolejną limuzynę?

– Powiedział, że miałeś pożar i byłeś wdzięczny, że się nie rozprzestrzenił.

Nagle Dex zaczął widzieć wszystko jak przez mgłę. Miał wrażenie, że przestał oddychać.

– Co mu odpowiedziałaś?

– Rozłączyłam się. Gdybyś miał pożar, wspomniałbyś o tym, zwłaszcza że Tate miał u ciebie mieszkać.

Dex szukał w myśli sensownej odpowiedzi, kiedy limuzyna Mike'a się zatrzymała.

– Muszę kończyć.

– Jesteś na przyjęciu? Słyszę jakiś hałas. Z kim się wybrałeś? Z Shelby?

- Czemu pytasz?
- Nie tylko Tate zauważył, że macie się ku sobie.
- No to teraz się pożegnam.
- Baw się dobrze. – Zaśmiała się. – Zresztą zawsze się dobrze bawisz.

A jednak Dex nie był w nastroju do zabawy. Jego myśli krążyły wokół słów Teagan. Ten drań nie skończył gry, próbował się do niego dostać za pośrednictwem siostry. Musi ją ostrzec.

A Tate? Nie może wrócić do Australii. Wynn wzięłby go do siebie do Nowego Jorku. Ale jeśli ten drań skontaktował się z Teagan, równie dobrze może skontaktować się z innymi członkami rodziny.

Dex postanowił zaangażować prywatnego detektywa i zorganizować odpowiednią ochronę w LA i w Seattle dla Teagan. W międzyczasie postara się jak najlepiej wykorzystać wieczór z Shelby.

Shelby wyglądała jak gwiazda filmowa. Jej włosy spływały lśniąco kaskadami na ramiona i plecy. Charakterystyczny makijaż oczu, tak zwane przydymione oko, oczarował Dexa. A suknia...

Wyciągnął rękę i pomógł jej wysiąść z limuzyny, a potem wziął ją pod ramię i odsuwając na bok ponure myśli, prowadził ją do wejścia.

– Przy tobie wszystkie kobiety tracą urok – oświadczył. – Goście będą chcieli poznać imię nowej hollywoodzkiej piękności.

– Wiedz, że byłam zła – oznajmiła, gdy przebijali się między grupkami ludzi – że zorganizowałam bilet, suknię i całą resztę.

– Nadal jesteś zła?

Z uśmiechem pokręciła głową.

– Czuję się jak księżniczka.

– I tak wyglądasz. Może zaraz po narodzinach porwano cię z jakiejś mało znanej europejskiej rodziny królewskiej.

– Ty to masz wyobraźnię.

Wszyscy odwracali za nią głowy. Shelby nie miała pojęcia, jak zachwycająco wygląda, choć rano w piżamie też wyglądała fantastycznie.

Na widok bogatych żyrandoli i elegancko nakrytych stolików szeroko otworzyła oczy. Przy wtórze szumu rozmów, brzęku kryształowych kieliszków i melodii granej przez dwunastoosobowy zespół dotarli do miejsca blisko sceny. Pięć innych par siedzących przy stole kiwnęło im głowami. Kiedy Dex pomógł Shelby usiąść i sam zajął miejsce, ktoś klepnął go w ramię.

Rance Loggins w smokingu i pomarańczowej muszce patrzył rozpromieniony – nie na Dexa, lecz na Shelby.

Najpierw jednak zwrócił się do Dexa:

– Powinienem być się domyślić, że cię tu zastanę.

– Gdybyś się pojawił na porannym spotkaniu – odparł Dex – wspomniałbym ci o tym.

– Shelby, wygląda pani olśniewająco.

Shelby rozchyliła wargi, jakby chciała zbagatelizować komplement, ale potem zmieniła zdanie.

– Dziękuję.

– Zapomniałeś o spotkaniu? – spytał znów Dex. Nie podobało mu się, jak Rance patrzył na jego partnerkę.

– Nie – odparł Rance. – Jest mnóstwo czasu na pracę nad tym projektem. – Przeniósł wzrok na Shelby. – Czy po części oficjalnej zatańczy pani ze mną?

Powściągając jęk, Dex wstał.

– Impreza się zaczyna. Wracaj do swojego towarzystwa.

Rance się wyprostował, jego nos znajdował się na wysokości brody

Dexa.

– Spytałem, bo wiem, że wolałbyś złapać grypę, niż tańczyć fokstrota – zauważył. – A Shelby zasługuje przynajmniej na jeden przyzwoity taniec.

– Nie sądzisz, że znajdą się inni chętni?

– Jestem tego pewien. – Rance uniósł kąciaki warg.

– Ktoś wchodzi na podium – wtrąciła Shelby. – Potem się znajdziemy, dobrze, Rance?

– Już nie mogę się doczekać.

Dex ciężko usiadł na krześle.

– W porządku? – zapytała Shelby.

Dex był wkurzony. W co gra Rance? Czy chce nadal pracować dla Hunter Productions? Tego wieczoru Shelby była z Dexem. Jasne, robiła wrażenie, a Rance był przyjacielem, ale niektórzy nie wiedzą, kiedy się wycofać. Jak ten cholerny podpalacz, który dzwonił do Teagan, udając agenta. Jutro rano się tym zajmie.

– Dex, kochanie, cudownie cię widzieć. Chyba nie miałam okazji poznać tej młodej damy? – rzekła kobieta, która podeszła do ich stolika.

Dex przedstawił jej Shelby i opowiedział o małym bracie, a kobieta słuchała go z uwagą.

Mimo wcześniejszej rezerwy – i kwaśnej miny Dexa, gdy Rance poprosił ją do tańca – Shelby była zaskoczona przebiegiem wieczoru. Wszyscy byli ciekawi cichej, ale też uprzejmej i miłej towarzyszki Dexa. Minerva Vine miała na sobie szafiry i suknię jak ze stron Vogue a.

– Więc nie ma pani doświadczenia w modelingu? – Minerva spytała Shelby. – A ja przykleiłam się do krzesła, kiedy pani weszła. Porusza się pani, jakby się pani urodziła na wybiegu.

Shelby się uśmiechnęła.

– Na pewno nie zawdzięczam tego latom spędzonym w siodle.

– Powinna pani raczej prezentować stroje kąpielowe niż kowbojskie kapelusze. – Minerva otworzyła cekinową torebkę. – Prowadzę w Los Angeles agencję modelek. Bardzo bym chciała, żeby pani do mnie wpadła.

Dex wygładził serwetkę na kolanach.

– Obawiam się, że Shelby nie jest zainteresowana.

– Dziękuję – odparła Shelby. – Mój tata zemdlałby, gdybym paradowała przed ludźmi półnaga.

– Kochanie, na wypadek gdyby pani nie zauważyła – rzekła Minerva – ta suknia niewiele pozostawia wyobraźni, a to, co zostawia, sprawia, że każdy obecny tu mężczyzna czołgałby się po tłuczonym szkłe, żeby zobaczyć więcej.

Shelby zaczerwieniła się jak pensjonarka. Zważywszy na materiał i fason sukni, ekspedientka zasugerowała, by nie wkładała biustonosza. Z początku czuła się, jakby miała na sobie jedynie seksowną halkę. Ale przecież poza rękami była prawie cała zakryta...

– Proszę przemyśleć moją propozycję – dodała Minerva.

Kiedy Shelby sięgnęła po wizytówkę, którą Minerva zostawiła obok jej kieliszka, Dex ujął ją za rękę.

– Dobrze, że podpisałem z tobą umowę.

Chociaż to nie musi jej do niczego zobowiązywać.

– Nie chcę być modelką – rzekła, gdy przesunął palcem po jej szyi w miejscu, gdzie wyczuł puls. – To do mnie... nie pasuje.

– Minerva ma rację. Kamera by cię pokochała.

Shelby objęła spojrzeniem eleganckie otoczenie i pomyślała, jak łatwo została tu zaakceptowana i jak inaczej się czuła niż tamtego koszmarnego wieczoru w Mountain Ridge. Tam została upokorzona. Sama myśl o tym, że

mogłaby jeszcze kiedyś spotkać tamtych ludzi, była jej niemiła. Gdyby nie ojciec, już by tam nie wróciła.

Mogła przeżyć całe życie w Mountain Ridge, miała tam przyjaciół, ale takie pikantne historie jak jej długo żyją w pamięci ludzi. Wstyd także nie umiera.

Między daniami rozmaite osoby mówiły o rodzinach żołnierzy, o tym, że są blisko swoich ukochanych w chwilach choroby czy po powrocie z wojny. Shelby dowiedziała się o rozmaitych maratonach, galach, aukcjach, stypendiach i kwestach.

Po zakończeniu części oficjalnej spytała:

- Jak się w to zaangażowałeś?
- Każdy zna kogoś, kto w ten czy inny sposób się poświęcił. Wszystkich nas to dotyczy. – Mówił tak szczerze, z taką pasją, że chciała go uściskać.
- Biegłeś ostatnio w charytatywnym maratonie?
- Och, powinnaś zobaczyć, jak zrywałem taśmę na mecie. – Zaśmiał się, ale nie dała się oszukać.
- Robisz to automatycznie.
- Co? – Sięgnął po kieliszek.
- Udajesz, że jesteś kimś innym.
- Możesz mi wierzyć, że nie biegam w maratonach.

Oczywiście nie to miała na myśli.

– W głębi duszy jesteś wrażliwym człowiekiem.

Znów zabrzmiała muzyka, pary ruszyły na parkiet.

Shelby wróciła myślą do Rance'a Logginsa. Uwielbiała tańczyć, ale była tu z Dexem.

Dex, jakby czytał w jej myślach, przeniósł wzrok na parkiet. Czyżby jednak czekał na Rance'a? Nie chciała być powodem kłótni przyjaciół.

– Nie miałbyś nic przeciw temu, żebyśmy już wyszli? – zapytała. –  
Chyba za dużo wypiałam. W głowie mi się kręci.

– Zanim dokończyła, ktoś znów stanął przy stoliku.

– Czy mógłbym skraść tę piękną damę na jeden taniec, Dex? – spytał  
mężczyzna z teksaskim akcentem. – Obiecuję, że ci ją zwrócę. W każdym  
razie się postaram.

– Właśnie wychodzimy – odparła Shelby.

Mężczyzna, którego znała z wielu filmowych przebojów, wzruszył  
ramionami.

– Zatem niecierpliwie czekam na kolejną okazję.

Kiedy mężczyzna się oddalił, Dex powiedział:

– Zepsuję ci wieczór.

– Ależ nie.

– Zatańcz. Poproszę Owena, żeby wrócił.

Shelby położyła mu rękę na ramieniu.

– A ty nie chciałbyś ze mną zatańczyć? Mogę prowadzić.

– Brzmi to kusząco – odrzekł, ale się nie ruszył.

Shelby nie chciała, by ktoś inny prosił ją do tańca. Sięgnęła po torebkę.

– Wciąż ci się kręci w głowie? – spytał Dex.

– Nie przywykłam do takich imprez.

– A mogłabyś przywyknąć?

Shelby poczuła motyle w brzuchu. Chciała mu powiedzieć, że za nic w  
świecie nie przyzwyczaiałaby się do takie go życia, ale kiedy Dex wciąż  
patrzył na nią z uśmiechem z przerażeniem coś sobie uświadomiła. Łatwo  
mogłaby do tego przywyknąć, gdyby byli parą.

Po powrocie do hotelu powiedział Shelby o telefonie Teagan.  
Wyglądało na to, że Tate świetnie się u niej czuje i może nie zechce już



przyjechać do LA. Rzuciwszy smoking na oparcie kanapy, dodał:

– Powiedziałem Teagan, że nie może go zatrzymać.

Shelby się uśmiechnęła.

– Co ona na to?

– Prawdę mówiąc, jutro po niego pojedę.

Sprawiał wrażenie zamyślonego, a nawet zmartwionego. Shelby chciała zapytać, co go dręczy. Ale potem znów się uśmiechnęła. Podeszedł do niej, a ona poczuła jego zapach, tak jak wtedy, gdy siedziała obok niego w sali balowej i w samochodzie.

Kiedy musnął spojrzeniem jej wargi, jej serce zaczęło walić. Dał znać, co do niej czuje. Teraz ona miała szansę okazać mu, że czuje dokładnie to samo.

Nie mogła jednak znaleźć właściwych słów. Może wystarczyłoby zarzucić mu ręce na szyję? Tego właśnie pragnęła. Pocałować go... kochać się z nim całą noc.

A potem być może zostać ze złamanym sercem.

Czy była zdolna do związku opartego wyłącznie na seksie? Do zignorowania emocji?

Podeszła do drzwi balkonowych, by odetchnąć świeżym powietrzem. Dex stanął za jej plecami.

– Jeśli to wino... – rzekł, a ona oparła się o balustradę.

– To nie wino – odparła cicho.

– Chcesz, żebym cię zostawił?

Patrząc na światła poniżej, potrząsnęła głową.

– Wiesz, co do ciebie czuję, Shelby, prawda?

Pragnęła tego, ale wspomnienie incydentu w Mountain Ridge powracało. Kazało jej się powstrzymać, być mądrzejszą.

– Będę szczery. Jeśli cię zaraz nie pocałuję, po prostu oszaleję.

Rozśmieszył ją. Potem poczuła na ręce jego palce i krew zaczęła jej szybciej krążyć.

– Kiedy tu przyjechałam – powiedziała – obiecałam sobie, że z nikim się nie związę.

– Z powodu Reese i Kurta.

Gwałtownie podniosła wzrok i spojrzała mu w oczy. Tamtego wieczoru, gdy pracowali u Rance'a nad scenariuszem, już dość zdradziła. Dex potrafił złożyć w całość fragmenty jej opowieści.

Tyle że epilog nie był tak dobry.

Przesuwał ciepłą dłoń w górę jej ręki. Kiedy Shelby uniosła głowę i znalazła jego wargi, które lekko musnęły jej usta, poczuła dreszcz. Chwyliła się koszuli Dexa.

– Może... – Odchrząknęła. – Może oboje mamy coś, czym możemy się podzielić.

Położył dłonie na jej nagich ramionach. Przez całą wieczność patrzył jej w oczy, a potem ją przyciągnął i pocałował, aż w głowie jej się zakręciło. Kiedy czubkiem języka przesunął wzdłuż jej warg, automatycznie je rozchyliła. Nadal był delikatny, choć trochę się z nią drażnił. Czas się zatrzymał, a Shelby czuła jedynie dłonie Dexa i swoje piersi ocierające się o jego koszulę.

Gdy powoli odsunął się od niej, miała wrażenie, że robi jej się słabo.

– Od dawna chciałem to zrobić.

– Nie przestawaj.

Objęła go za szyję, a on znów ją całował, przesuwając rękę niżej na jej plecach. Drugą ręką trzymał ją; za włosy, pociągnął i odchylił do tyłu jej głowę. To nie był pocałunek. To było objawienie. Dex znał sztuczki, których

nie znali inni. Potrafił ją odurzyć i zahipnotyzować.

Tym razem, gdy oderwał wargi od jej ust, przeniósł je na szyję, w miejsce, gdzie wyczuł puls.

– Całuj mnie jeszcze. Całą...

– Powtórz to. – Szczypał zębami skórę jej karku. – Powiedz, czego pragniesz.

– Ciebie.

Zsunęła ramiączka sukni, która opadła na podłogę u jej stóp. Stała teraz jedynie w skąpych figach. Zamknęła oczy, rozchyliła wargi i czekała. Dex ani drgnął.

– Muszę ci przypomnieć, że jesteśmy na balkonie.

Uniosła powieki i rozejrzała się. Było późno, ciemno, z dołu dochodził stłumiony szum samochodów. Mimo to... Ale Dex już głaskał jej biodra. Kiedy wsunął palce między jej uda, z całej siły do niego przywarła. Potem uniosła zgiętą w kolanie nogę i otarła nią o jego udo. Chwilę później Dex poczuł, jaka jest wilgotna pod skrawkiem jedwabiu. Oparła czoło na ramieniu Dexa, ale on uniósł jej twarz i znów ją pocałował, nie przestając głaskać i pocierać skrawka jedwabiu. W końcu wsunął palce pod materiał, a Shelby zadrżała z podniecenia i zabrała się za guziki koszuli. Coraz bardziej kręciło jej się w głowie. Przestała bawić się guzikami i szarpnęła koszulę.

Zaraz potem przylgnęła wargami do jego szerokiej piersi. Gdy czubkiem języka obwodziła sutki Dexa, jej piersi zrobiły się jeszcze cięższe. Poszukała ręki Dexa i uniosła ją, by ujął jej pierś. Zamknęła oczy, zatracając się w pieśczoce. Nie tracąc dłużej czasu, rozpięła Dexowi spodnie i lekko je zsunęła, a on przyparł ją do ściany. Cegła była zimna, wargi Dexa gorące.

– Dobrze ci? – szepnął jej do ucha.

Odpowiedziała mu, kładąc jego dłoń na pośladkach i wypychając

naprzód biodra. Po chwili zacisnęła palce na jego członku. Dex położył rozpostartą dłoń na ścianie obok Shelby i odchylił do tyłu głowę.

– Co robisz... – Zacisnął powieki. – To mnie rozprasza...

– Mam nadzieję, że w miły sposób.

Uniósł ją, a ona objęła go nogami w pasie. Wszedł w nią, odbierając jej dech. Poczwała się tak wolna jak nigdy jakby świat na zewnątrz nie istniał. Zapach Dexa był jak zastrzyk energii. Potem Dex zaczął się poruszać w kontrolowanym rytmie. Shelby na przemian cofała biodra i prawie nimi go uderzała. Objęła Dexa za szyję i całowała go a on raz za razem wypełniał ją sobą.

Nagle znieruchomiał i oderwał od niej wargi. Podtrzymując ją jedną ręką, drugą oparł się o ścianę, z trudem łapiąc oddech. Shelby spojrzała w jego oczy.

– Nie zabezpieczyłem się – powiedział.

Shelby wróciła do przytomności i stanęła chwiejnie na nogach. Oparła się o ścianę. Dex się pochylił, jakby chciał podnieść coś z podłogi. Zaraz potem poczuła jego oddech i dłonie u szczytu ud. Niespiesznymi pocałunkami obsypywał jej brzuch, wchodząc w nią dwoma palcami. Shelby drżała, przygryzając wargę, a Dex delikatnie naciskał jej najbardziej wrażliwe miejsce. Gdy wargi Dexa zastąpiły palce, Shelby wstrzymała oddech do momentu, gdy poczuła, że jest rozpalona do białości.

Zanim do akcji wkroczył język Dexa, wyobraziła sobie jego uśmiech. Zacisnęła palce na jego włosach, jakby mogła przyciągnąć go jeszcze bliżej. Gdy całkowicie zakrył ją wargami i lekko ssał, drżała. Na jej skórze pojawiły się kropelki potu. Puściła włosy Dexa i oparła się rękami o ścianę za plecami. Serce waliło jej coraz głośniej. Kiedy Dex mocniej do niej przywarł, sufit nad ich głowami po szybował do nieba.

Shelby drżała w jego ramionach. Miał tylko nadzieję, że nikt w sąsiedztwie nie ma odpowiedniego obiektywu i nie sfilmował ich na balkonie. Zwykle nie uprawiał tam seksu, tym razem go poniosło. Shelby też dała się porwać emocjom. Powinien był się domyślić, że jest namiętna.

Powoli się wyciszała. Już nie ciągnęła go za włosy, tylko głaskała po głowie. Potem zaczęła osuwać się po ścianie. Dex wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

W szufladzie szafki nocnej znalazł prezerwatywy. Zabezpieczył się, rzucił buty i spodnie, nie spuszczać wzroku z Shelby. Wydawało się, że jej ciało lśni w świetle księżyca. Jej rozmarzony uśmiech mówił mu, że jest zaspokojona.

Leniwie i zapraszająco uniosła się ku niemu. Dex uklęknął, rozsuwając jej uda. Musnął palcami sklepienie jej ud i brzuch. Uśmiechnęła się i lekko przesunęła.

Dłonie Dexa powędrowały do jej piersi. Kiedy położyła ręce za głowę, Dex wargami zaczął pieścić jej skórę, aż zamknęła oczy i odwróciła na bok głowę.

Słowami, jakich się po niej nie spodziewał, powiedziała mu wprost, by ją posiadał. Posłuchał jej z radością, bo idealnie do siebie pasowali. Kiedy zaczął się w niej poruszać, Shelby ścisnęła go i wciągała głębiej. Dex oparł się na łokciu i odsunął kosmyk włosów z jej policzka, bo chciał widzieć jej twarz, jej zadowolony uśmiech.

Lekko pocałował skroń, policzek i ucho. Kiedy Shelby objęła go nogami i poczuł jej łydki na pośladkach, a paznokcie na plecach, wbił palce w materac. Było tak dobrze, ta dobrze.

– Coś się stało? – spytała.

Pocałował jej usta, a potem szyję. Gdy znów zaczął się w niej ruszać,

odparł z lekkim napięciem:

– Nic się nie stało.

Shelby przycisnęła go nogami, nakłaniając, by wszedł głębiej. Uniosła głowę i językiem sięgnęła jego szyi. Dex znów poczuł na ciele jej paznokcie. Złapał ją za ręce i przytrzymał je po obu stronach głowy.

– Nie lubisz tego? – spytała.

– Doskonale wiesz, że lubię.

– Tak bardzo, że mi przerwałeś.

– Bo za szybko bym skończył.

Wtedy ścisnęła go z całej siły, patrząc na jego reakcję a on na wpół się zaśmiał, a na wpół przeklął, po czym mu się udało uznać swą porażkę i ulec temu, co nieuniknione.

Chwycił lewą nogę Shelby pod kolanem i zgiętą przy cisnął do jej brzucha. Na plecach i czole wystąpiły mu kropelki potu. Skupił się wyłącznie na tym jednym doznaniu kiedy w nią wchodził i wychodził, raz za razem.

Potem także drugą nogę Shelby zgiął i przycisnął do jej brzucha. Otworzył oczy i patrzył na Shelby, która z rozchyłonymi wargami znów zdobywała swój szczyt. Chciał usłyszeć, jak wykrzyczy jego imię. Gdy to zrobiła, czuł tylko, że na przemian się na nim zaciska i puszcza go na wolność. Aż nadszedł jego orgazm.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Byłam kiedyś zakochana – oznajmiła – mieliśmy się pobrać. Nie udało się, podobno często się nie udaje.

Leżeli w miękkim mroku nocy, policzek Shelby spoczywał na piersi Dexa. Wtulona w jego ciało, odkrywając przed nim swoje rany, Shelby czuła się bezpieczna. Kiedy chwilę wcześniej spytał, czemu opuściła Mountain Ridge, uznała, że nie będzie robić uników. Dex domyślał się, że ktoś ją zawiódł.

– Kimkolwiek jest ten gość, musi być szalony, że pozwolił ci odejść.

Czy Dex chce znać szczegóły? Gdy opowiedziała o tym Lily, ta uściskała ją i zapewniła, że Shelby nie ma się czego wstydzić. Dex może uznać jej zachowanie za histeryczne. Sama ledwie w to wierzyła. Co powiedziałby jej ojciec czy matka, gdyby żyła?

Każdy ma tajemnice, na pewno także Dex.

– Opowiedz mi o szczurach w twojej piwnicy.

Obejmująca ją ręka zeszywniała. Shelby czuła, jak wali jego serce. Po kilku sekundach usiadł.

– Jeśli to zbyt osobiste...

– Na pewno chcesz wiedzieć? – Spojrzał na nią.

– Tak. – Shelby także usiadła.

– Przed laty zaplątałem się w kłopoty przyjaciela. Z powodu plotek rozsiewanych przez ambitnego kolegę zwolniono go z pracy. Załamał się, nie potrafił stanąć na nogi. Miał głowę do liczb, czasami mi pomagał, ale z jakiegoś powodu nie mógł dostać pracy.

– Nie zaproponowałeś mu u siebie pracy?

– Rozważałem to. Nie podobał mi się stan jego umysłu. Wciągnął go hazard. Powinienem wiedzieć, że szykuje się coś złego. Dałem mu pieniądze i kazałem pogadać z psychologiem. Groził, że podpali biuro byłego pracodawcy

– Podpalił?

– Zadzwoił do mnie, jak był już na miejscu, powiedział, że trzeba się zemścić na tych draniach. Prosiłem, żeby na mnie zaczekał, żeby nie popełnił głupstwa. Kiedy tam dotarłem, budynek płonął.

– Czy ktoś ucierpiał?

– Dzięki Bogu nie.

– Jak długo musi odsiedzieć? – Dex spuścił wzrok. – Nikomu o tym nie powiedziałaś?

– Ktoś wie, że tam byłem. Szantażują mnie. Do Joela z tym nie pójdą, bo ledwie wiąże koniec z końcem.

– Nie powiadomiłaś policji o szantażu?

– Wypytywaliby. – Pokręcił głową. – Jakiś czas nie widziałem Joela. Nie chciałbym teraz go zdradzać.

– Jaka pogrożka kazała ci wynieść się z domu?

– Miniaturowa trumna tłała się na moim trawniku.

– To chore.

– Wcześniej dostałem liścik. Żeby kupić ich milczenie, muszę zostawić torbę z nieznaczonymi banknotami w określonym przez nich pojemniku na śmieci.

– Nie zamierzasz płacić?

– Dzień, który wyznaczyle, minął. Miałem nadzieję, że dadzą spokój, ale dzisiaj ktoś skontaktował się z Teagan, udawał agenta ubezpieczeniowego. Powiedział, że ja go do niej przysłałem i wspomniał o pożarze, który na



szczęście się nie rozprzestrzeniły

– Co zamierzasz? – spytała zdenerwowana.

– Ostrzec ją i skontaktować się z Brandonem, który zajmuje się sprawą ojca. To przyjaciel Cole’a. Poleci mi prywatnego detektywa.

– Ale Tate... mówiłeś, że jutro po niego pojedziesz. Myślisz, że to bezpieczne?

– Wolę, żeby był ze mną, będę go miał na oku. Wezmę sobie wolne, dopóki sprawa się nie wyjaśni.

– Podejrzewasz kogoś?

– Joel musiał komuś powiedzieć. Są tacy, którzy wolą nie pracować, tylko wyrwać od innych kasę.

– Myślałeś kiedyś, że jeśli wyznasz prawdę, twój przyjaciel otrzyma jakąś pomoc?

– Miałbym go wydać?

Shelby poczerwieniała. Istnieje różnica między donosem a ujawnieniem prawdy. Czasami powiedzenie czegoś głośno może pomóc przyjacielowi.

– Dex, tacy ludzie są zdesperowani. Spójrz tylko na sytuację ojca.

– Ten drań nikogo nie skrzywdzi. Straszy, żeby coś zyskać. Jak go wytropię, powiem mu, że w najlepszym interesie wszystkich jest, żeby zniknął. Jak się spotkamy, posłucha głosu rozsądku.

Przytulając policzek do jego ramienia, Shelby modliła się, by Dex miał rację.

Nazajutrz Dex wylądował w stanie Waszyngton. Zajechawszy pod dom Teagan, kazał taksówkarzowi poczekać. Kiedy na stukanie do drzwi nikt nie zareagował, wpadł w panikę. Dzwonił wcześniej do Teagan, by wyjaśnić, co kryje się za telefonem tak zwanego agenta ubezpieczeniowego i uprzedził, że przyjedzie po Tate’a.

Teagan się sprzeciwiła. Uważała, że Los Angeles jest dużo mniej bezpieczne od Seattle. Dex ją zapewnił, że weźmie wolne, wynajmie ochroniarza i prywatnego detektywa. Tate będzie pod całodobową opieką.

Teraz, gdy walił w drzwi, ciśnienie mu podskoczyło. Teagan powinna go oczekiwać, więc gdzie, u diabła, była? Już miał iść na tył domu, gdy drzwi się otworzyły i stanął w nich uśmiechnięty Tate. Dex porwał go w ramiona.

– Gdzie twoja siostra? – spytał.

– Tu. – Teagan miała zatroskaną minę. Dex wszedł do domu i postawił Tate'a na podłodze. – Bierz swój plecak, kochanie. Jedziesz do Dexa – powiedziała. – Musicie zdążyć na samolot.

Tate pobiegł po rzeczy, a Teagan uściskała Dexa.

– Jesteś blady jak śmierć.

– Czemu tak długo nie otwierałaś?

– Rozmawiałam przez telefon. Tate wie, że nie wolno mu otwierać.

– Po powrocie tobie też załatwię ochronę.

– Nie trzeba.

– Mam nadzieję, ale nie będę ryzykował.

– Sama się tym zajęłam, a raczej mój przyjaciel.

– Jaki przyjaciel?

– Ktoś, kto się o mnie martwi i chce mi pomóc.

– Nie możemy o tym rozpowiadać. To poważna sprawa.

– Dlatego trudno mi uwierzyć, że tyle czasu nikomu z nas o tym nie wspomniałeś.

– Wspomniałem Cole'owi. Dziś rano przekazałem mu najnowsze wieści, a potem dzwoniłem do Brandona. Polecił mi firmę ochroniarską w Seattle i LA.

– Już mówiłam, Damian się tym zajmie.

– Tu potrzeba kogoś więcej niż jednego z tych gości, którzy żywią się proteinowymi batonikami.

Teagan zaśmiała się, a potem przeprosiła.

– Wybacz, ale gdybyś go znał, zrozumiałbyś, czemu się śmieję. To mądry człowiek.

Ten sam, z którym miała się spotkać przed tygodniem? Jak dobrze go zna? Dex wszędzie wyczuwał teraz podstęp. Chciał jeszcze o coś spytać, kiedy wrócił Tate z plecakiem w kształcie dinozaura. Objął Teagan za nogę i spojrzał tak, że lodowiec by się rozpuścił.

– Szkoda, że z nami nie jedziesz.

– Innym razem. – Pocałowała go w czubek głowy.

– A może powinnaś z nami jechać – dodał Dex.

– Mam pracę. – Teagan westchnęła.

– I przyjaciela, który cię pilnuje – dodał podejrzliwie.

Uśmiechnęła się ciepło.

– Właśnie. Zameldujcie się, jak zajedziecie do domu. I pozdrówcie Shelby. Wciąż u ciebie jest?

– Oczywiście.

Choć żałował, że była w to wszystko zamieszana, cieszył się, że Shelby stoi po jego stronie. Była rozsądna, oddana... a ostatnia noc była fantastyczna. Tego ranka znów się kochali. Nigdy dotąd nie doświadczył tego, co przeżył w ramionach Shelby. Może częściowo było to skutkiem niepewnej sytuacji, ale nie mógł się doczekać, kiedy znów ją pocałuje i upewni się, że nic jej nie jest.

Shelby powitała ich uśmiechem i powiedziała:

– Upiekłam dla ciebie ciasteczka,

– Mogę jedno? – spytał Tate. – W brzuchu mi burczy.

– Możesz wziąć dwa – odparł Dex. – Jeśli tylko Shelby pozwoli.

– Najpierw pomogę ci się rozpakować – rzekła Shelby.

– Sam to zrobię.

Dex i Shelby wymienili spojrzenia. Shelby ruszyła do salonu.

– Kupiłam coś. – Wskazała na miniaturowy prehistoryczny świat, który Dex dojrzał już wcześniej przez drzwi: groźny wulkan, moczary i plastikowe dinozaury. Tate rzucił plecak na podłogę i wziął do ręki replikę stworzenia, które Dex pamiętał z oryginalnej wersji;

„King Konga”.

– T. Rex! – zawołał Tate.

– I pterodaktyl i dwa...

– Stebazaury.

Shelby się roześmiała.

– Stegozaury. To moi ulubieńcy.

Shelby przyklękła obok Tate'a, a on lekko się odwrócił. Po chwili wahania twarz Shelby przeciął uśmiech.

– Idź się umyć, kolego, później spałaszujemy ciastka ze szklanką mleka – powiedział Dex. Kiedy Tate postawił na miejsce T. Rexa, dodał: – Weź go, jeśli chcesz. Jest twój.

– Na zawsze? – Tate zamrugął.

– Uhm.

– Jednego dostałem od Mikołaja – wyjaśnił Tate. – Chodzi i burczy. Śpi w moim łóżku. Ale ten jest lepszy. Ma śliską skórę.

– Mam nadzieje, że nie masz nic przeciwko parkowi jurajskiemu w domu – rzekła Shelby, gdy chłopiec wyszedł.

– Jeśli tylko Tate jest szczęśliwy.

– Wygląda na trochę zagubionego.

– W samolocie był przejęty, buzia mu się nie zamykała.

– To przy mnie czuje się skrępowany.

Dex pamiętał zasady. Żadnego dotykania ani całowania, dopóki jest tu Tate. Ale braciszek wyszedł z pokoju, a Shelby potrzebowała wsparcia, które wymagało jego rąk. Przyciągnął ją do siebie. W pierwszej chwili zeszywniała, ale potem wtuliła się w niego.

– To głupie. Pracowałam z tyloma dziećmi. Sama w dzieciństwie byłam wstydliva, a Tate ostatnio często zmienia dom.

Dex spojrzał jej w oczy.

– To nie jest normalna sytuacja, żyjemy w napięciu.

– Zastanawiałam się... skoro wzięłeś sobie wolne, może lepiej, żebym zostawiła was samych.

– Gdybym uważał, że tak będzie lepiej, powiedziałbym ci. – Poglaskał jej policzek. – Od chwili, gdy zaczęliśmy rozmawiać w kawiarni, wiedziałem, że stworzymy idealne trio. – Pocałował ją w nos. – Daj mu czas.

Usłyszawszy drzwi łazienki, Dex niechętnie uwolnił Shelby z uścisku, a ona ruszyła do kuchni. Tate wrócił z dinozaurem pod pachą. Dex pogłaskał się po brzuchu.

– Jestem gotowy na ciastka.

– A jutro jedziemy do Disneylandu.

– Jutro nie, niestety.

– Pojutrze?

– Zobaczymy.

– Albo na plażę.

– Wszystko po kolei – odparł Dex, kiedy Shelby przyniosła tacę. Dex szedł za nią do stołu, udając skradającego się kota. – Zaklepuję to wielkie z czekoladową polewą.

Tate wysunął krzesło i usiadł. Nagle mina mu zrzędała.

– Tea mówi, że nie mogę jeść dużo słodczy.

Spojrzał na Shelby, która naląła do szklanek mleko.

– Jak wypijesz mleko, zadzwonimy do twojej siostry. Pewnie za tobą tęskni – odparła.

Twarz Tate’a pojaśniała.

– Zadzwonimy też do mamusi i tatusia?

Dex położył na talerz ciastko z polewą i podsunął go bratu.

– To dla ciebie.

W ich sytuacji wycieczka do Disneylandu czy inna wyprawa nie była prosta, nawet w towarzystwie ochroniarza. Tate oczywiście chciał się wybiegać i cieszyć słońcem. Najbezpieczniej jednak było trzymać go w domu, póki sytuacja się nie wyjaśni.

Kiedy Tate się uśmiechnął i podał Shelby T. rexa, by go pottrzymała, gdy będzie jadł ciastko, Dex westchnął. A kiedy Tate i Shelby zaczęli rozmawiać o potężnych meteorach i tragicznym wyginięciu dinozaurów, Dex się uspokoił. Krok po kroku. Dadzą radę.

Shelby cieszyła się, że Dex wynajął prywatnego detektywa, do którego miał zaufanie. Mniej cieszyła ją obecność ochroniarza o kamiennej twarzy, który deptał im po piętach, gdy wychodzili z apartamentu, co zresztą rzadko się zdarzało.

Rozumiała i wspierała decyzję Dexa, by zapewnić Tate’owi bezpieczeństwo. Dlatego uważała, że chłopiec nie powinien być pod jego opieką, nawet jeśli sytuacja nie była tu tak groźna jak w Sydney. Więcej niż raz sugerowała, że Guthrie powinien wiedzieć o kłopotach Dexa, by zdecydować o miejscu pobytu najmłodszego syna. Dex nie chciał jednak dodawać ojcu trosk. Był pewien, że niedługo rozwiąże swoje problemy. Kiedy jednak nic się nie zmieniało, Shelby zaczęła w to wątpić.

Szczerliwie Tate nabrał do niej sympatii. Opowiadał jej o kolegach, prosił, by wieczorami mu czytała. Gdy w modlitwie przed snem wymieniał wszystkich członków rodziny, a zwłaszcza Teagan, słuchała go ze wzruszeniem.

Tydzień po powrocie Tate'a Shelby zobaczyła plakat zapowiadający wystawę i wpadła na pewien pomysł. Po śniadaniu, gdy Tate poszedł do siebie się pobawić, spytała Dexa, czy chciałby zobaczyć wystawę.

Dex podniósł wzrok z nad laptopa.

– Tate umrze z nudów.

– Myślałam o nas. Teagan na pewno chętnie złożyłaby nam krótką wizytę. Tate byłby zachwycony.

– Jeszcze trochę wytrzymajmy. Teagan może przyjechać innym razem.

– Teagan przyjedzie? – Tate wszedł do salonu i słysząc o wizycie siostry, zaczął skakać.

– Nic takiego nie powiedziałem.

Shelby podała mu komórkę.

– Nie zaszkodzi zapytać.

– Musiałaby zostawić pracę.

– Na pewno chętnie zrobi sobie wolne.

– Sama ją spytaj. – Dex posłał jej krzywy uśmiech.

Tate wlepił wzrok w Shelby z taką nadzieją, że odparła:

– Połącz mnie.

Kiedy jednak telefon odebrał mężczyzna, Shelby powiedziała zaskoczona:

– Przepraszam. To chyba pomyłka.

– Chce pani rozmawiać z Teagan? Jest tutaj.

– Mam nadzieję, że nie przeszkadzam – odparła Shelby, słysząc lekko

zdyszany głos Teagan.

– Ani trochę – zapewniła Teagan. – O co chodzi?

Shelby wszystko jej wyjaśniła.

– Wiem, że to roboczy dzień, ale gdybyś mogła, Tate byłby zachwycony.

Spojrzała na pełną oczekiwania twarz Tate'a, ale Teagan długą chwilę milczała.

– Będę jutro przed południem – powiedziała wreszcie.

– Przyjedzie! – zawołała Shelby.

Radość Tate'a nie miała granic.

Nazajutrz zgodnie z obietnicą przyjechała Teagan, a Shelby i Dex wybrali się na wystawę sztuki współczesnej w galerii w Culver City. Dex uparł się, że kupi jej strój na tę okazję, a ponieważ to ona namówiła go do wyjścia, nie mogła odmówić. Wybrała skromną suknię z białego jedwabiu, z dekoltem karo. Do tego miała kopertówkę ozdobioną kryształkami.

W galerii Shelby i Dex rozmawiali z parą, która prowadziła farmę ogierów w San Miguel. Ludzie ci z zainteresowaniem słuchali Shelby, która wychowała się na ranczu i zaprosili ją z Dexem i Tate'em z wizytą. Kiedy komórka Shelby zadzwoniła, zerknęła na wyświetlacz i z miejsca się zdenerwowała.

Od wyjazdu z Mountain Ridge regularnie rozmawiała z ojcem. Czemu dzwoni tak późno? Zwykle kładł się spać niedługo po zachodzie słońca. Przeprosiła swoich rozmówców i wycofała się do zacisznego kąta.

– Coś się stało? – spytała.

– Nic – odparł ojciec. – W tym tygodniu się nie odzywałaś. Chciałem sprawdzić, czy u ciebie wszystko w porządku. Los Angeles to duże miasto.

– Byłam zajęta – przeprosiła.



Ojciec wiedział, że pracowała jako niania.

– Czyli dobrze ci się tam układa.

– A co u ciebie? Masz zmęczony głos.

Ojciec miał lekką chrypkę. Wyobraziła sobie, jak siedzi na kanapie z miseczką ulubionych cukierków na kolanach. Dawniej siadywał tak wieczorami z żoną i oglądali seriale. Shelby często myślała, że teraz wieczorami ojciec włącza telewizor, marząc, że ukochana żona wciąż z nim jest.

– Nie jestem zmęczony, mam już swoje lata.

Sześćdziesiąt jeden lat to dla mężczyzny nie tak dużo.

– Masz znów bóle? – Pięć lat wcześniej ojcu wszczepiono stent.

– To nie serce – zapewnił ją.

Mimo to Shelby postanowiła nazajutrz zadzwonić do pana Kokaveca, sąsiada, i poprosić, by zajrzał do ojca. Zeb Scott nie lubił prosić o pomoc, nawet gdy jej potrzebował. Shelby żałowała, że jej tam nie ma i nie może się przekonać, czy jej niepokój jest uzasadniony.

Ojciec zaczął kaszleć. Shelby przypomniała sobie, jak znalazła się w szpitalu z poważną infekcją płuc.

– Ten kaszel nie brzmi dobrze.

– Muszka mi wpadła do gardła.

– Jesteś na ganku?

– Patrzę na stary traktor. Powinienem się go pozbyć, ale go lubię.

Shelby westchnęła. Ojciec szuka teraz towarzystwa starych sprzętów? Dzieci opuszczają rodzinne domy. To normalne. Ale gdy rodzic mieszka samotnie i daleko, jest trudniej.

– Grywasz nadal we wtorki w karty u Dana Waltona?

– Nie martw się o mnie. Chciałem cię tylko usłyszeć przed snem.

Shelby rozejrzała się. Goście kierowali się do wyjścia.

– Mogę jutro zadzwonić?

– Zadzwoń w przyszłym tygodniu. Jak spotkam panią Fallon, powiem, że kazałaś ją pozdrowić.

Pamiętając dobroć pani Fallon, która zatrudniła ją w przedszkolu i interesowała się jej życiem, nie będąc przy tym wścibska, Shelby się uśmiechnęła.

– Koniecznie. Do usłyszenia wkrótce.

Dex wziął ją pod ramię.

– Wyglądasz, jakbyś miała się rozplakać.

– Tata dziwnie mówił. Nie wiem, czy nie jest chory.

– Teagan zostaje na weekend. Odwiedź ojca.

Na myśl o wizycie w Mountain Ridge tętno jej przyspieszyło. A jednak poczuje się lepiej, widząc na własne oczy, że ojciec ma się dobrze. Nie musi opuszczać rancza.

– Mogłabym jutro polecieć i wrócić w poniedziałek.

– Zostań, ile trzeba. Będziemy na ciebie czekać.

– Wybierzcie się do Disneylandu.

– Za dużo tam ludzi. – Dex pokręcił głową.

Shelby czytała mu w myślach: Za duże ryzyko. Nagle wpadł jej do głowy pewien pomysł.

– Możecie ze mną jechać. Nauczę Tate'a jeździć konno. – Myśląc o tym, kogo Dex nazywał szczurem, dodała:

– Nikt nie będzie wiedział, że wyjechaliśmy.

Dex patrzył na nią, jakby myślał, że żartuje.

– Chcesz, żebyśmy pojechali do Mountain Ridge?

– Tate pobawi się na dworze, pozna mojego tatę. – Uniosła brwi. – Ty

też będziesz się dobrze bawić.

– Z tobą zawsze się dobrze bawię.

Wziął ją w ramiona i przytulił. Pocałunek uwolnił pragnienia, które przez minione dni tłumili. Jeśli Dex zgodzi się pojechać do Mountain Ridge, pomyślała Shelby, ojciec weźmie Tate'a pod swoje skrzydła i pokaże mu ranczo. Zawsze chciał mieć syna, a potem wnuka.

Być może znajdą z Dexem trochę czasu dla siebie.

Kiedy ich wargi się rozstawały, Shelby spytała:

- Mam rozumieć, że pojedziesz?
- Kiedy znajdę strzemiona do butów, zarezerwujemy bilety.
- Miałeś na myśli ostrogi.
- Tak, ostrogi też.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nazajutrz rano wylądowali na najbliższym Mountain Ridge lotnisku i już w południe jechali przez centrum miasta. Tate'owi z początku buzia się nie zamykała, ale w końcu zasnął. Shelby siedziała z przodu i patrzyła przez okno. Dex miał nadzieję, że Shelby miło tu spędzi czas. Że dla wszystkich to będzie dobry czas.

– Pierwsi osadnicy przyjechali tu w 1871 – oznajmiła. – Pięć lat później pojawiła się lokalna gazeta i urząd pocztowy. Podczas boomu naftowego w latach dwudziestych dwudziestego wieku byliśmy atrakcyjnym miejscem. Potem przyszedł Wielki Kryzys. Populacja z około sześciu tysięcy zmniejszyła się do dwóch. – Pokazała przez okno.

– To nasz ratusz.

Dex spojrział na piętrowy budynek w stylu georgiańskim. Na chodniku powiewała państwowa flaga, po drugiej stronie stała staromodna latarnia. Tuż obok znajdował się park z pomnikiem narowistego konia. Dalej ich oczom ukazała się lodziarnia.

– Dziwnie się czujesz, wracając do tego miasta?

– Mam wrażenie, jakbym tu była wieki temu, a jednocześnie wczoraj. To przedszkole, gdzie pracowałam.

Dzieci biegały wokół plastikowego fortu i zjeżdżalni. Dalej mieściła się kawiarnia, biuro nieruchomości i zakład fryzjerski o nazwie Elegancja. Kobieta w wieku Shelby właśnie z niego wychodziła. Osłoniła oczy przed słońcem i zwolniła kroku, przyglądając się ich samochodowi. Chwilę później złapała się za brzuch, jakby ktoś ją uderzył. Shelby zacisnęła dłonie na kolanach.

Dex zerknął w lusterko wsteczne.

– Znajoma? – spytał, gdy wyjechali z centrum.

Shelby wytarła dłonie w spódnicę.

– Tu wszyscy się znają.

– To dobrze, prawda?

– Jest wiele plusów. W trudnych chwilach ludzie sobie pomagają.

Spojrzał na jej profil, zgadując jej myśli.

– Ale trzeba trzymać się z dala od kłopotów.

– Cóż, można próbować. – Wyciągnęła rękę. – Nasz dom jest kilka kilometrów stąd.

Do rancza Scott Springs prowadziła Quail Road. Przez potężną bramę z wrytą literą S Dex wjechał na długi podjazd. Chwilę potem ujrzeli drewniany dom z gankiem i dobrze utrzymaną balustradą. Z boku domu stał stary zdezelowany traktor. Dalej znajdował się staw. Po prawej widniały otoczone płotami pola na tle tak majestatycznych gór, że Dexowi zaparło dech.

Ze stodoły wyszedł mężczyzna w kowbojskim kapeluszu. Szedł powoli, ale nie wyglądał na zatroskanego. Kiedy Shelby otworzyła drzwi i wysiadła, jego twarz przeciął uśmiech. Dex pomyślał, że jego dzieciństwo bardzo różniło się od życia, jakie wiodła tu Shelby. Uczuć i więzi nie kupi się za pieniądze.

Wreszcie ojciec uwolnił Shelby z objęć. Jego bladoniebieskie oczy błyszczały ze wzruszenia.

– A to ci niespodzianka.

– Miałeś taki niewyraźny głos. Uznałam, że potrzebne ci towarzystwo – rzekła Shelby.

– Więc przyleciałaś aż z Kalifornii?

– I przywiozłam gości. – Wskazała na Dexa, który do nich dołączył. – Dex Hunter, mój szef.

Mężczyźni uścisnęli dłonie.

– Miło cię poznać, synu.

– Mnie też jest miło, panie Scott.

– Proszę, mam na imię Zeb. Wygląda na to, że mojej dziewczynce ułożyło się w LA.

Dex położył rękę na plecach Shelby.

– Wszyscy ją chwalą i podziwiają.

Kiedy Zeb zerknął na córkę, Shelby spuściła, a potem przeniosła wzrok. Ojciec znów się uśmiechnął.

– Powiedziałaś: gości.

Dex otworzył tylne drzwi samochodu i wyjął sennego Tate'a. Zeb się zaśmiał.

– Witaj, młody człowieku.

Tate wyciągnął rękę z dinozaurem i ziewnął.

– Jestem pewien, że jak Shelby była mała, mieliśmy takiego. – Zerknął na córkę, która wzruszyła ramionami.

– Nie powinieneś był przedstawiać mnie Barneyowi.

– To twoja mama, nie ja. – Uśmiech Zeba zbladł.

Dex znał ten wyraz twarzy, widział go u swojego ojca. Zeb wrócił myślą do czasów, gdy żyła żona.

– Mam dzbanek lemoniady, a od gór zaczyna miło wiać. – Zeb obejrzał się na dom. – Usiądźmy.

Shelby poszła z Tate'em po lemoniadę, a mężczyźni usiedli na ganku. Zeb rękawem otarł czoło.

– Dba pan o nią?

– Tak, proszę pana – odparł Dex z uśmiechem.

– Ona zasługuje na szacunek.

– Zgadzam się.

– Niektórzy mężczyźni rzucają słowa na wiatr.

– Wiem o jej zerwanych zaręczynach, proszę pana.

Zeb prychnął, spuścił głowę.

– To ją załamało. Cieszę się, że nie związała się z tym śmieciem. –

Popatrzył Dexowi w oczy. – Zwykle nie przeklinam, ale o Kurcie Barclayu mógłbym powiedzieć dużo gorzej. Niedobrze mi się robi, jak pomyślę, że Reese z nim jest. Była dla mnie i Cathy jak druga córka.

– Szczęście Shelby jest dla mnie bardzo ważne.

– I dlatego jest pan na wakacjach z kobietą, którą pan zatrudnił? Widzi pan, trochę się o nią niepokoję.

Drzwi zaskrzypiały, Shelby i Tate wyszli z tacą.

– Nalej mi do pełna, kochanie – poprosił Zeb.

Dex sączył lemoniadę nieco wytrącony z równowagi. Gdy zgodził się tu przyjechać, zastanawiał się, jak zostanie przyjęty. Do głowy mu nie przyszło, że w ciągu pierwszych dwóch minut znajdzie się w niezręcznej sytuacji.

Nie minęło pół godziny, a Tate siedział u stóp Zeba i opowiadał mu o wizycie u Teagan i życiu w Australii. Na szczęście nie wspomniał o czarnej furgonetce.

– A jak twoje płuca? – Zeb zwrócił się do córki. – LA jest najbardziej zanieczyszczonym miastem w kraju.

– Miałam infekcję płuc – wyjaśniła Shelby Dexowi.

– Miała zapalenie płuc – poprawił Zeb. – Długo leżała w szpitalu.

– Co powiecie na steki na kolację? – Shelby zmieniła temat. – Z marchewką i pieczonymi ziemniakami?

– Shelby świetnie gotuje. – Zeb spoważniał. – Jej matka też była świetną kucharką. A ty skąd jesteś, synu?

– Wychowałem się w Australii.

– Czytałem o Australii i... jak nazywacie te wasze dzikie konie?

– Mieszkałem w mieście – odrzekł Dex. – Tylko parę razy siedziałem na koniu, jak byłem dzieckiem.

– Musisz to nadrobić. – Shelby podeszła do balustrady i spojrzała na ziemię Scottów.

– Ma pan inwentarz? – spytał Dex.

– Już nie. – Zeb stanął obok córki. – Ale lubię, żeby wszystko było w porządku. Shelby mi pomagała do...

– Do czasu, kiedy się wyprowadziłam. Wyjmijmy bagaże, pokażę wam pokoje gościnne.

Kiedy Shelby puściła do niego oko, Dex zastanowił się, czy uda im się choć na chwilę spotkać w jednej sypialni.

Po lunchu Zeb i Shelby osiodłali kucyka. Na grzbiecie potulnego zwierzaka Tate siedział prosto i się nie bał, nawet gdy Gypsy przeszedł w lekki kłus.

Pierwsza jazda trwała dwadzieścia minut. Zeb pokazał Tate'owi kurczaki i krowę rasy Holstein, która dawała więcej mleka, niż Zeb był w stanie zużyć. Tate usiadł na stołku i próbował doić krowę, ale skończyło się na chichotach i dwóch strumieniach mleka. Później poszli nad staw, gdzie mieszkało stadko leniwych kaczek.

Kiedy Tate rzucił im okruchy, Zeb wziął go na barana.

– Może teraz wrócimy do domu i pokażę ci moje monety? Jedna ma prawie czterysta lat.

– To nie jest taka stara jak dinozaur.



Zeb zaśmiał się serdecznie.

– Chodźmy. Pora na kolejną szklanekę mleka Murtle.

Piętnaście minut później siedzieli w pokoju, w którym stały dębowe meble i obite aksamitem kanapy. Kolekcja monet Zeba była wystawiona na stoliku do kawy. Tate spał oparty o poduszki. Shelby przykryła mu nogi pledem.

– Zostanę z nim – powiedział Zeb. – Możecie się przejść czy przejechać.

– Jesteś pewien?

– Więcej niż pewien – odparł, patrząc na chłopca.

Shelby i Dex osiodłali konie i wyruszyli na prerię.

– Udawaj, że jesteś Johnem Wayne'em na planie filmowym – zasugerowała Shelby.

– Jestem świadomy moich umiejętności, dzięki. Szybkie samochody, proszę bardzo, to moja bajka. Nie chcę być zrzucony z konia i złamać nogi w trzech miejscach.

– Mnie koń nigdy nie zrzucił.

– I już nie zrzuci. Obiecałem Zebowi, że będę się o ciebie troszczył. – Poprawił kapelusz, który kupił na Rodeo Drive. – On cieszy się z tej wizyty.

– Mama zmarła, jak miałam dziesięć lat. Byłam jedynaczką, więc potem skupił się na mnie. Ludzie pytali, czemu się nie ożeni, ale rodzice... – Uśmiechnęła się refleksyjnie. – To była miłość na całe życie.

Ściągnęła cugle, a jej koń pocwałował.

– Hej! Zaczekaj!

– Dobrze ci idzie! – Wiatr niósł do niego jej słowa.

– Nie wiem, czy moje siedzenie wytrzyma – mruknął.

Shelby zatoczyła koło.

– Cmoknij i wbij pięty w strzemiona. To proste.

– Złożone złamania nie są proste.

– Jak się nie pospieszymy, do Bożego Narodzenia nie dojedziemy do celu.

– Dokąd?

– Do mojego specjalnego miejsca.

Klepnęła bok konia, a kiedy ruszyła, koń Dexa ruszył za nią. Dex już nie czuł potrzeby, by ściągać cugle. Po kilku minutach instynktownie zaczął to rozumieć: tę prędkość, rytmiczne uderzenia kopyt. Potrafił sobie nawet wyobrazić, że mógłby zachłysnąć się tą wolnością.

Wkrótce Shelby zatrzymała się pod potężnym drzewem i zeskoczyła na ziemię.

– Pomóc ci? – zapytała, gdy do niej dołączył.

– Nie jestem kompletną niezgłą.

Wziął oddech, przełożył nogę i zeskoczył. Udało mu się nawet wyjąć drugą nogę ze strzemienia i nie upaść. Już miał zaczepić cugle na tej samej gałęzi co Shelby, kiedy jego klacz się spłoszyła.

– Powiedziałem coś nie tak?

– Ona wróci.

– Chyba mnie nie polubiła.

Shelby się zaśmiała, oparła nogę o pień. Miała na sobie niebieskie dżinsy i różową koszulę, która podkreślała jej urodę lepiej niż jakakolwiek suknia. Dex podszedł, objął ją w talii i pocałował. Smakowała jak lemoniada, a pachniała wiosennymi kwiatami. W tym czystym powietrzu, gdzie jedynym dźwiękiem był szelest liści, Dex pomyślał, że nie chciałby być nigdzie indziej.

Kiedy oderwał od niej wargi, czuł się jak pijany. Shelby uśmiechnęła się rozmarzona.

– Wygląda na to, że jazda konna dobrze ci robi.

– Twoje wargi robią mi dobrze. – Musnął wargami jej szyję. – Całe twoje ciało, zwłaszcza w tych dżinsach.

– To spodnie robocze.

– No i świetnie mi robią.

Przytulił ją, a ona objęła go za szyję.

– Kiedy myśmy ostatnio się kochali?

– Masz objawy głodu? – Przekrzywiła głowę.

– Jedna działka dobrze by mi zrobiła.

Zakrył jej usta wargami i tym razem tak szybko nie puścił. Na tym odludziu nikt ich nie zobaczy.

Gdy w końcu przerwał pocałunek, Shelby z westchnieniem rozejrzała się dokoła.

– Przyjeżdżałam tu sama, odkąd skończyłam dziewięć lat. Znam prawie każdy centymetr tej ziemi. – Powiodła palcem wzdłuż wyłobienia w korze. – Lata temu wyryłam tu swoje imię. Byłam już dość dorosła, żeby się malować, ale tata by się wściekł, gdybym to zrobiła.

Dex obok jej imienia dojrzał drugie imię.

– A to kto? – pokazał palcem.

– Reese. – Shelby zacisnęła wargi.

– Tak zwana przyjaciółka, która skradła ci faceta.

Skrzywiła się, a potem zagwizdała.

– Stellar zaraz wróci.

– Ale ja chciałem pocałować cię jeszcze co najmniej dwadzieścia razy. Tak tu cicho i miło. Chcę się z tobą kochać. Nic nowego, prawda?

Shelby uwolniła się z jego objęć i schowała się po drugiej stronie drzewa. Dex złapał ją od tyłu i znów wziął w ramiona. Całowałby ją dalej,

gdyby nie klacz, która wróciła i szturchnęła go nosem w ramię.

- Czy ktoś może powiedzieć tej jędzy, żeby przestała mną dyrygować?
- Ona chce jechać. – Shelby chwyciła cugle i wskoczyła na siodło. –

Ścigajmy się.

Wsiadanie zajęło Dexowi żenująco dużo czasu. Stellar stała nieruchomo i popatrywała na niego z politowaniem. Wreszcie ruszyli truchtem i dogonili właścicielkę różowej koszuli. Kiedy dotarli do stajni, Dex spytał:

- To twoje sekretne miejsce?
- Od dawien dawna.

Wzdłuż obu ścian widniały puste boksy. Na przeciwległej ścianie znajdowały się drugie drewniane drzwi, prymitywna drabina prowadziła na stryszek. Podłoga zasłana była sianem, którego sterta leżała w rogu. Shelby zdjęła kapelusz i rzuciła go na wystający gwóźdź.

- To nie jest hotel w Beverly Hills.
- Ale ma swój urok.

Dex także zdjął kapelusz i rzucił go na gwóźdź, lecz nie trafił. Przyciągnął Shelby, rozejrzał się i skinął głową.

- Prawdę mówiąc, czuję się tu jak w domu.
- To była kiedyś nasza ziemia.

Dex uniósł brwi. Była?

– Czyli nikt nas nie zastrzelił za to, że weszliśmy na jego teren.

– Nie przejmuj się. Ojciec sprzedał ją dwa lata temu. Nowy właściciel mieszka w Connecticut i znów wystawił ją na sprzedaż.

– Może Zeb ją odkupi.

– Pieniądze się rozeszły, ale przynajmniej nie ma długów. Tak długo tu przyjeżdżałam, że dziwnie się poczułam, kiedy przestała do nas należeć. – Poprowadziła Dexa do tylnych drzwi. Żelazna zasuwka otworzyła się ze zgrzy-

tem i do środka wpadł ciepły wiatr. – Widzisz to wzgórze? Marzyłam, żeby zbudować tam dom. Bardziej pałac niż ranczo, z fosą i zwodzonym mostem.

– Marzyłaś też o księciu?

– Jak każda dziewczynka. – Wzruszyła ramionami.

– Byłaś tu z kimś innym?

– Nie.

– Nigdy? Nawet ze swoim byłym?

– Z nikim. – Ścisnęła jego dłoń. – Czekałam, aż spotkam kogoś wyjątkowego, komu zechcę to pokazać.

Ona uważa go za wyjątkowego? Dex znał wiele kobiet, ale zapewniając Zeba, że Shelby jest mu droga, mówił prawdę. Wędrując wzrokiem ponad jej ramieniem, wzdrygnął się na widok czegoś, co wisiało na ścianie.

– Ta strzelba wygląda groźnie.

– To na węże, jak za bardzo się tu zdomowią. I do strzelania do celu, żeby nie wyjść z wprawy.

– Mam nadzieję, że nie strzelasz do jabłek na czyjejs głowie.

– Nie polecałabym, ale ja kiepsko celuję.

– Życie na Dzikim Zachodzie musiało być ciężkie.

– Na pewno, ale ludzie żyli prościej i spokojniej. Mieli własne staroświeckie rozrywki.

Dex się uśmiechnął.

– Chętnie posłuchałbym o tych rozrywkach. – Wykonał szeroki gest ręką. – A może mi coś zademonstrujesz?

Shelby uniosła brwi, przeniosła ciężar ciała na jedną nogę i rozpięła jeden, a potem drugi guzik bluzki. Wyjęła bluzkę ze spodni i odwróciła się plecami. Zerkając na Dexa spod lekko opuszczonych powiek, powoli zsuwała z ramion bluzkę. Gdy ta wreszcie spadła na podłogę, Dex gwizdnął i

powiedział:

– Liczę, że to nie koniec.

– Potrzebuję pomocy. – Stała do niego twarzą.

Oparła się o drzwi. Kiedy uniosła prawą nogę, Dex przed nią przyklęknął, jedną ręką chwycił za zakurzony obcas, a drugą za palce. Szarpnął z całej siły i uderzył się butem. Shelby stłumiła śmiech.

– Jeśli to za trudne...

– Daj mi drugą nogę.

Drugi but sprawił jeszcze więcej kłopotu. Kiedy ciągnął Shelby za nogę, stwierdziła ze śmiechem:

– Nie będzie z ciebie kowboja.

– Łatwo się nie poddaję – burknął.

But się poddał. Dex rzucił go na bok, wyprostował się i rozpiął pasek Shelby. Chwilę potem już ją obejmował.

Shelby zdawało się, że od czasu, gdy ostatnio Dex tak ją trzymał, minął rok, a nie tydzień. Gdy ją całował, wsuwając dłonie pod jej spodnie, zaczęła rozpinać mu koszulę. On tymczasem zrzucał buty, które poddały się łatwiej niż kowbojki Shelby. Potem Shelby pociągnęła go do jednego z boksów. Z pudła wyjęła koc, który tam trzymała na chłodne popołudnia, i rozłożyła go na sianie.

– Kochaj się ze mną.

Wyczuł, że bycie z nim w tym miejscu do głębi ją poruszyło. Kiedy zamknęła oczy, ucałował jej powieki, a potem znów znalazł jej rozchylone wargi. Nie przerywając pocałunku, Shelby zsunęła spodnie i bieliznę. Dex zrobił to samo. Całował jej piersi, później językiem sunął po jej szyi. Kiedy westchnęła, przewrócił się na plecy, a Shelby znalazła się na nim.

Nachyliła się, a on ujął w dłonie jej piersi. Delikatnie muskał sutki, a

chwile potem wsunął dłoń między uda Shelby, która wisiała nad nim wsparta na rękach i kolanach. Kołysała biodrami, poddając się pieścizocie. Gdy dotarł do najwrażliwszego punktu, na moment znieruchomiła. Pragnęła orgazmu, ale chciała przedłużyć rozkosz. Z kieszeni spodni Dexa wyjęła portfel, a z niego prezerwatywę. Sama go zabezpieczyła i na nim usiadła. Dex przesunął dłonie wzdłuż jej rąk. Kiedy Shelby patrzyła mu w twarz, wiedziała, że decyzja, by przywieźć tutaj Dexa, była słuszna. Pewnie gdy znów odwiedzi ojca, ta ziemia zostanie sprzedana. Jeśli to jest ostatnia wizyta tutaj, chciała mieć dobre wspomnienia.

Dex chwycił ją za biodra i przesunął, aż ją sobą wypełnił. Shelby zamknęła oczy i skupiła się na rytmicznych ruchach, które wkrótce rozpały w niej ogień. Oparłszy dłonie na piersi Dexa, kołysała się, by osiągnąć maksimum satysfakcji. Kiedy przyspieszyli, Shelby odrzuciła do tyłu głowę i nie panując nad drżącymi mięśniami, poddała się. Opadła na pierś Dexa, ściskając go udami, i czekała, aż fala rozkoszy uniesie ją z sobą.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Szukasz czegoś?

Dex zapinał dzinsy, patrząc na Shelby, która owinięta w pled wyglądała przez okno stajni.

– Nie – odparła.

Podszedł do niej i ujął ją za ramiona. Czuł się jak na rauszu. Był zaspokojony i szczęśliwy, ale tym razem było jakoś inaczej. Jakoś tak... wyjątkowo. Shelby zaprosiła go do swojego intymnego świata, a on to doceniał. Zaczął myśleć, co dalej. Nie, następnym krokiem nie będzie ślub, ale może, jak sytuacja się uspokoi i Tate wróci do Sydney, poprosi Shelby, by z nim zamieszkała. Dla niego to prawdziwa rewolucja. Pomysł, by dzielić z kimś życie, przerażał go i podniecał. Jeśli im się nie uda...

Pocałował ją w skroń. Nie chciał daleko wybiegać myślą w przyszłość. Shelby ma za sobą bolesne rozstanie. Jeśli ich relacja się popsuje – cóż, są dorośli.

Zresztą może nie zechce z nim zamieszkać?

– Więc na co patrzysz?

– Kiedyś pod tamtym krzakiem zobaczyłam jelonka. Był malutki i miał wielkie piękne oczy. Patrzyłam na niego i czekałam, aż przyjdzie po niego mama. Jelonek wstawał i znów się kładł. Kiedy wyszłam, żeby zobaczyć, co się stało, leżał w trawie nieruchomo, jak martwy.

– Technika przetrwania.

– Kiedy minęło południe, zaczęłam się niepokoić. Chciałam go wziąć do domu, ale gdyby przyszła po niego mama? Pojechałam po tatę. Był na mnie zły. Zapomniałam, że mama wyjeżdżała do siostry do innego stanu.



Ciocia rodziła pierwsze dziecko.

– Nie chciałaś jechać z mamą?

– Chciałam pomóc jelonkowi. Mama na mnie czekała. – Uśmiechnęła się. – Nie była zła. Była najlepszą osobą, jaką znam. Złościła się tylko, kiedy Oklahoma przegrała w ważnym ligowym meczu.

Dex się zaśmiał.

– Pożegnaliśmy się i wsiadła do chevroleta, a my z tatą przyjechaliśmy konno tutaj. Jelonka już nie było.

– Pewnie łania po niego przyszła.

– Kiedy później dostaliśmy wiadomość na temat mamy, to była pierwsza myśl, jaka mi się nasunęła.

– Co się stało? – Dex wstrzymał oddech.

– Chciała zrobić sobie w drodze przerwę, ale ponieważ na mnie czekała, jechała bez odpoczynku. Koło jedenastej wieczorem samochód uderzył w słup. Podobno zmarła na miejscu, ale się zastanawiam, skąd mogli to wiedzieć.

Dex pocałował ją w czubek głowy.

– To był wypadek. Nikt nie jest winny.

Skinęła głową. Po długiej chwili powiedziała:

– Chcę myśleć, że łania przyszła po jelonka i wrócili razem do lasu.

– Kochanie, na pewno tak było – odparł poruszony.

Weekend minął szybko. Tate tak dobrze się bawił, że Dex zasugerował, by zostali dłużej. Zeb był szczęśliwy. Tate nie posiadał się z radości.

Chodzili na spacerunki i urządzali pikniki. Tate i Dex coraz lepiej radzili sobie w siodle. Z każdym dniem więź między Tate'em a Zebem się zacieśniała. Po popołudniowym rytuale karmienia kaczek chłopiec i starszy pan siadywali nad zbiorem monet. Zeb podarował chłopcu kilka z nich na

początek własnej kolekcji.

Dex i Shelby mieszkali w oddzielnych pokojach, a razem spędzali popołudnia, zwykle w opuszczonej stajni.

Po tygodniu pobytu, gdy wrócili z przejażdżki, znaleźli Zeba w kuchni. Robił sobie kawę. Tate z zapalem wlewał syrop czekoladowy do szklanki zimnego mleka.

– Jadę do miasta – oznajmił Zeb. – Dach stajni znów przecieka.

– Dużo jest tych dziur? – spytał Dex.

– W tym roku osiemnaście.

– Może pora na nowy dach? – zapytała Shelby.

– Ten jest dobry, trzeba go załatać. Jak człowiek ma zajęcie i się rusza, dłużej jest młody. Pomożesz mi, Dex?

– Obawiam się, że nie jestem w tym najlepszy.

– Masz dużo czasu, żeby się nauczyć. – Zeb skończył kawę. – Jak wrócę z miasta, pokażę ci, jak to się robi.

– Mnie też? – spytał Tate.

– Ty pomożesz mi naprawić balustradę – odparł Zeb puszcżając do niego oko. – Dach to dla ciebie za wysoko

Shelby podała Dexowi filiżankę i usiadła.

– Dla Dexa też może być za wysoko. W LA nie ma potrzeby naprawiać dachów.

– Ale jak znów przyjedziecie... – Zeb spojrzał skruszony. – Nigdy nie wiadomo, kiedy człowiekowi przyda się umiejętność posługiwania się młotkiem i gwoździami. – Pochylił się, by zawiązać sznurówkę, i złapał się za plecy.

– Przeklęty artretyzm.

– To może my pojedziemy do miasta? – zapytał Dex. – Jak wrócimy,

pomogę panu naprawić ten przeciek.

Zeb zerknął na córkę. Shelby nagle zainteresowała się dzbankiem mleka na stole.

– Nie, pojedę – odparł Zeb.

Dex spojrzał na Zeba, a potem na Shelby. Nie chciała ryzykować, że wpadnie na Reese, ale przecież mogłaby udowodnić, że na Mountain Ridge świat się nie kończy.

– Chętnie zobaczyłbym miasto – dodał Dex.

– Widziałeś je po drodze.

– Ale nie sklep żelazny – zauważył Zeb.

– I tak muszę jechać po zakupy – wtrąciła Shelby. – Szampon mi się skończył. Trzeba też kupić kawę.

– I czekoladę – dodał Tate.

Artretyzm najwyraźniej minął, bo Zeb wstał z krzesła.

– Napiszę ci, co kupić. Potrafisz prowadzić furgonetkę, synu? Żeby nie jechać tym wynajętym autem.

– Potrafię – odparł Dex.

– Kluczyki są na desce rozdzielczej.

Po wyjściu Zeba, kiedy Tate dopił mleko i wybiegł, Dex czekał, aż Shelby na niego spojrzy.

– To nie jest nowy samochód – oznajmiła. – Może ja poprowadzę?

Żeby w razie czego mogła szybko uciec? Dex wziął ją za rękę.

– Nie masz nic przeciwko temu, żebyśmy tam jechali?

– Nie, czemu?

Kiedy ruszyła po torebkę, Dex pomyślał, że przesłuchiwał wielu aktorów, ale to kłamstwo było jednym z najlepszych przedstawień, jakie widział.

Kiedy pomógł Shelby wysiąść z pickupa, wskazał głową na bawełnianą sukienkę, w którą się ubrała.

– Dobrze ci w pomarańczowym.

Przypominając sobie namiętne chwile, jakie wcześniej spędzili razem, Shelby odparła z uśmiechem:

– Ty też wyglądasz paradnie.

– Ludzie tak tu mówią?

– Tak, a poza tym żują tabakę i noszą rewolwer sześciopalcowy, żeby pogonić rabusiów. Dzięki temu żdźbłu siana między zębami nie będziesz się tu wyróżniał.

Dex przesunął palcami wzdłuż runda kapelusza.

– W końcu noszę stetsona.

Ruszyli. Niektórzy już się za nimi oglądali.

– Powinnaś zobaczyć moje miasto. Obcokrajowcy nadal sądzą, że po głównej ulicy Sydney skaczą kangury.

– A krokodyl Dundee włada nożem.

– Teraz łatwiej zobaczyć Hugh Jackmana bawiącego się z dziećmi.

– Surfujesz?

– Trochę.

– Na pewno świetnie prezentujesz się na desce. – Uśmiechnęła się. — Teraz też wyglądasz seksownie.

Dex pochylił głowę, a ona klepnęła go w ramię.

– Nie w środku miasta, kowboju.

– Wstydzisz się? – Objął Shelby i musnął brodą jej policzek, a ona wrywała się zaczerwieniona. Jeśli wcześniej nie zwracano na nich wielkiej uwagi, teraz wszyscy na nich patrzyli. Shelby wiedziała, że Dex chce jej pokazać, a także miastu, że nie musi się czuć skrępowana z powodu

zerwanych zaręczyn. To już przeszłość. Podobało jej się, że Dex nie ukrywa, co ich łączy. Naciągnęła mu kapelusz na oczy i uwolniła się z jego objęć.

– Jak wrócimy do domu i pomogę twojemu ojcu naprawić dach, a potem zjemy obiecaną pieczeń...

Shelby niczego więcej nie słyszała, bo zobaczyła idącą ulicą kobietę. Zbladła i opuściła głowę. Pomyliła się. To nie była osoba, o której pomyślała.

– Hej, w porządku? – Dex trzymał ją za ramię.

Uśmiechnęła się z wysiłkiem, patrząc w niebo.

– Powinnam była włożyć kapelusz. Słońce mocno grzeje.

– Kiedy tydzień temu jechaliśmy przez miasto, jakaś blondynka wyszła od fryzjera. Zdawało mi się, że ją znasz.

Policzki Shelby znów się zaczerwieniły.

– To małe miasto.

– To była twoja przyjaciółka Reese?

Shelby nie chciała tego ciągnąć.

– Tu jest sklep żelazny – oświadczyła.

W sklepie powitał ją znajomy zapach farby i tarcicy. Za ladą stał pan Oberey. Wytarł ręce w perkalowy fartuch.

– Kogo ja widzę! Jak się masz, młoda damo? Słyszałem, że zostawiłaś nas dla Kalifornii.

– Ponad dwa miesiące temu – odparła szczęśliwa, że w sklepie nie było nikogo więcej. Pan Oberey był obecny tamtego fatalnego wieczoru, gdy się skompromitowała, ale kiedy wychodziła z sali, tylko pochylił głowę. Jego żona Millie była jedną z największych plotkarek w mieście.

Shelby przedstawiła Dexa jako swojego przyjaciela, a pan Oberey nawet nie mrugnął.

– Czym mogę ci służyć? A raczej ojcu?

Dex patrzył na narzędzia jak na przedmioty z innej galaktyki.

– Tata naprawia dach w stajni – odparła Shelby.

Na ścianie wisiał rząd plastikowych woreczków z gwoździami. Pan Oberey przesunął po nich palcem.

– Niech wypróbujecie te. Przypomnij mi, że mój wnuk będzie więcej niż szczęśliwy, kładąc mu za dobrą cenę nowy dach. – Potem pan Oberey zwrócił się do Dexa. – Podoba się panu u nas?

– Jak dotąd bardzo. – Dex zerknął na Shelby. – Zwłaszcza stajnie.

– W kwietniu będzie czterdzieści lat, jak tu mieszkam. Byłem tu przejazdem, ale poznałem Millie i zostałem.

Shelby zapłaciła za gwoździe.

– Miło było poznać, panie Hunter – rzekł pan Oberey. – Może któregoś dnia wpadnie pan z wizytą i postanowi zostać. – Puścił oko do Shelby. – Ucieszymy się, jak ta młoda dama do nas wróci.

– Dziękuję – odparł Dex, obejmując Shelby – ale nie opuszczę Los Angeles. Moja rodzina ma tam firmę.

Pan Oberey przetarł rękawem maszynkę do kluczy.

– Sklep z pamiątkami?

– Dex prowadzi studio filmowe – wyjaśniła Shelby.

– Tutaj jest mnóstwo miejsca, może pan zbudować nowe – zauważył pan Oberey. – Pamiętam taki film... działo się to na Dzikim Zachodzie, ale w przyszłości. Byłoby świetnie, gdyby nakręcił tu pan taki film.

Dex uścisnął rękę pana Obereya.

– Będę o tym pamiętał.

Kiedy znaleźli się na ulicy, Dex wyznał:

– Widzę pana Obereya całego na czarno, jak sięga do kabury i krzyczy:  
Rzuć broń!

Shelby chciała mu powiedzieć, że pan Oberey organizuje pokazy filmowe na boisku szkoły, ale właśnie mijali agencję nieruchomości. Zatrzymała się i postukała w szybę.

– To moje wzgórze. A tam stajnia. – Wyjęła z torebki komórkę, oparła się o Dexa i wyciągnęła przed siebie rękę. – Uśmiechnij się. – Zrobiła im zdjęcie. Potem znów odwróciła się do okna i gdy przeczytała cenę, jej uśmiech zgasł. – Chyba mu się nie spieszy ze sprzedażą. Chce dużo więcej, niż zapłacił tacie.

Dex odparł, że dla niej to dobrze, bo będzie mogła dłużej z tego miejsca korzystać, gdy Shelby usłyszała swoje imię wypowiedziane cichym głosem, który dobrze znała. Przez głowę przemknęły jej dziesiątki obrazów dwóch dziewczynek, które razem dorastały, a potem zakochały się... w tym samym mężczyźnie.

Gdy znów usłyszała swoje imię, Dex się odwrócił. Po chwili, starając się opanować, odwróciła się też Shelby.

– Wydawało mi się, że cię widziałam. – Reese Morgan lekko się uśmiechnęła. – Dobrze wyglądasz.

– Tato mnie potrzebował – wyjaśniła Shelby.

I przywiozła mnie. – Dex wyciągnął rękę. – Dex Hunter. Miło mi.

– Reese Morgan. Mnie też miło.

Shelby widziała Reese przed tygodniem wychodzącą od fryzjera, ale jej jasne włosy wyglądały, jakby garściami je gubiła. Oczy Reese były czerwone, jakby od miesiąca nie spała. Reese poprawiła torebkę na ramieniu.

– Długo zostajesz?

– Jeszcze ze dwa dni. – Niczego z Dexem nie planowali, ale pomyślała, że czas wracać.

– Pewnie jesteś zajęta – rzekła Reese. – Może następnym razem uda

nam się spotkać.

– Tak. – Shelby nie była w stanie się uśmiechnąć. – Innym razem.

– Znalazłaś już mieszkanie? – spytała Reese.

– Tak, ale się przeprowadziła – odparł za nią Dex.

– Czynsz był za wysoki? Podobno w Los Angeles jest drogo.

– Zamieszkała ze mną. – Dex podał nazwę hotelu. – Mój dom na plaży jest w remoncie.

– Dom na plaży? – Pasek zsunął się z ramienia Reese.

– W Santa Monica. Była tam pani?

Reese pokręciła głową.

– Musi pani wpaść.

Reese patrzyła na niego osłupiała.

– Wybieracie się jutro na tańce?

– A ty? – zapytała Shelby.

– Raczej nie. To znaczy... Kurt nie czuje się najlepiej.

– Przykro mi – odparła chłodno Shelby.

– Kupiłam warzywa na rosół. Cóż, miło było...

Shelby czuła, że w środku dygocze. Kiedy wsiedli do samochodu, zobaczyła Reese w lusterku. Stała oparła o witrynę, odprowadzając ich wzrokiem. Shelby nie mogła uciec od myśli, że przyjaciółka wygląda jak duch.

Tego dnia po kolacji, gdy położyli Tate'a spać, Dex postanowił dotrzeć do sedna tajemnicy związanej z Kurtem

Reese. Siedział z Shelby i Zebem na ganku, rozmawiali o dachu, który naprawiali tego popołudnia. Dex stał na drabinie, podawał Zębowi gwoździe i słuchał stukotu młotka. Całkiem mu się to podobało. Gdy Zeb wstał i życzył im dobrej nocy, Dex dojrzał aprobatę w jego oczach, które mówiły: Jeszcze



zrobię z ciebie wiejskiego chłopaka.

– Czemu stąd wyjechałaś? – zapytał, gdy Zeb wyszedł.

Shelby odwróciła wzrok i wzruszyła ramionami.

– Jakiś rok temu poznałam mężczyznę.

– Nie był stąd?

– Powiedział, że stracił rodzinę, została mu tylko siostra, której nie chciał widzieć. Zamierzał osiąść w małym mieście. Miał doświadczenie w robieniu siodeł i chciał założyć warsztat. Mówił dużo i przekonująco. Zaczęliśmy się spotykać. Po dwóch miesiącach się oświadczył. Wiem, to szybko, ale po raz pierwszy ujrzałam przyszłość w jasnych barwach. Uważałam, że jestem szczęściarą.

– Twój tata to pochwalał?

– Dał nam swoje błogosławieństwo. Ale patrzył jakoś...

– Podejrzliwie?

– Smutno.

Shelby podeszła do balustrady..

– Zastanawiałam się, co powiedziałyby mama. Chciała, żebym była szczęśliwa, a tata wiedział, że z Kurtem nie będę. Kiedy to się skończyło, stwierdził, że widział to w oczach Kurta. Że to oczy wyrachowanego drania.

– Więc Kurt dał ci pierścionek.

– Mówił, że ma nieruchomości w stanie Nowy Jork i kiedy ją sprzeda, podaruje mi duży brylant. Nie zależało mi na brylantach. Chciałam być z człowiekiem, który mnie rozumiał. Tak mi się zdawało. – Kosmyk opadł jej na czoło. – Może nie masz ochoty tego słuchać?

Normalnie Dex unikał takich sytuacji, wolał się śmiać niż płakać, ale chciał znać jej historię.

– Kiedy Kurt stwierdził, że w prezencie ślubnym powinniśmy dostać od

taty najlepszą ziemię – ciągnęła – bo i tak kiedyś wszystko nam zostawi, poczułam się nieswojo. Ale zamiast słuchać intuicji, zgaśniłam się za to. Kurt jest praktyczny, pomyślałam.

– A potem zachorowałam?

– Za miesiąc miał być ślub, ale się przeziębiam. Nie przestawałam kaszleć. Czułam się strasznie słaba.

– Ojciec podpisał dokumenty? Ziemia należała już do Kurta?

– Dzięki Bogu nie. W pracy straciłam przytomność. Obudziłam się w szpitalu w sąsiednim mieście, gdzie spędziłam sporo czasu.

– Więc drogi Kurt znalazł inną ofiarę.

– Najbardziej mnie boli, że to Reese. Kiedy wróciłam do domu i ojciec mi o tym powiedział, mój świat się rozpadł. Dopiero jak nabrałam sił i zaczęłam znów jeździć konno, inaczej na to spojrzałam.

– Całe szczęście, że nie związałaś się z tym dupkiem.

– Uznałam, że tak miało być. – Zamyśliła się na moment. – Przysłali mi zaproszenie na przyjęcie zaręczynowe.

– Co za klasa.

– Oczywiście się nie wybierałam. Nie wiem, czemu zmieniłam zdanie. Może chciałam zobaczyć, czy są szczęśliwi... Długo tam nie zostałam. Mogę ci coś powiedzieć? Nikomu tego nie mówiłam.

– Mów, będę milczał jak zaklęty.

– Kiedy wyszłam... płakałam. – Dex potarł jej ramię. – Wsiadłam do pickupa i jakoś tak zamiast pierwszego biegu, wrzuciłam wsteczny. Za mną stał samochód Kurta. Żółty mustang, którym tak się chełpił... Walnęłam go w maskę. Ręce mi się trzęsły. Nie mogłam trafić na właściwy bieg.

– Znów go stuknęłaś? – Dex się uśmiechnął.

– I to mocniej.

Uśmiechnął się szerzej, po czym spoważniał.

– Ktoś to pewnie słyszał...

– Była burza. Siedziałam i myślałam, co zrobić, kiedy piorun uderzył w drzewo obok mnie. Nacisnęłam pedał gazu. Pickup ruszył. Drzewo upadło i przygniotło samochód Kurta. – Przygryzła wargę. – Powinnam była o tym komuś powiedzieć.

– O uderzeniu czy o drzewie?

– Potem się dowiedziałam, że Kurt nie był ubezpieczony.

Dex oparł się o balustradę i skrzyżował ramiona.

– Nie mogło trafić na sympatyczniejszego gościa.

– Tato jest wyjątkowo uczciwy. – Zamknęła oczy. – Gdyby wiedział, co zrobiłam, byłby zawstydzony.

Dex uważał, że gdyby Zeb znalazł się w tej samej sytuacji, włączyłby wsteczny więcej niż dwa razy.

– Powinnam była pojechać do szeryfa...

Wyobrażając sobie, że to sam Pan Bóg strzelił tym piorunem, Dex ją pocieszył.

– Tamtej nocy działały potężniejsze siły.

W mroku rozległo się pohukiwanie sowy. Kiedy księżyc schował się za chmurę, Shelby ziewnęła.

– Zachciało mi się spać.

– To się nazywa katharsis.

Odprowadził ją do pokoju, a przy drzwiach wziął ją w ramiona i pocałował. Pomyślał o tym, jak kochali się na kocu w stajni. Potem przypomniał sobie spotkanie z przyjaciółką Shelby. Ale przede wszystkim myślał o tym, jaki wściekły był Kurt, gdy zobaczył swój samochód.

Kiedy się odsunął, Shelby objęła go za szyję.

– Nie chcemy chyba zacząć czegoś, czego nie możemy skończyć – zauważył z uśmiechem.

– Zostaniesz dziś ze mną?

– W twoim pokoju? Chciałbym, ale...

– Chcę tylko, żebyś mnie przytulił. Chcę obudzić się w twoich ramionach.

Zastanawiał się, jak często budziła się z myślą, że Kurt uprawia seks z jej najlepszą przyjaciółką. Nikt na to nie zasłużył, zwłaszcza ona.

– Wyjdę o świcie – obiecał.

Gdy leżąc już w łóżku, Dex wyłączał lampkę, natknął się na płytę DVD z filmem, którego bohaterem był idol kina niemego i ulubieniec Shelby. Dex nie był Rudolfem Valentino, który pozbawiał partnerkę tchu, przytulając w tangu policzek do jej policzka, ale mógł pomóc Shelby zaleczyć dawne rany. Głaskał ją po głowie, aż jej oddech powiedział mu, że zasnęła. Kiedy obudził się o świcie, pocałował ją w czoło i nie ruszył się, póki nie usłyszał, że Zeb stuka na zewnątrz młotkiem. Shelby przeciągnęła się i posłała Dexowi uśmiech, który wynagrodził mu ból ręki, na której złożyła do snu głowę.

– Dziękuję – szepnęła.

Poczuł nieznane mu wzruszenie. Zaczął się zastanawiać nad wyjazdem... nie z Mountain Ridge, ale z Los Angeles. Rozbawiła go myśl, że zostałby kowbojem.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Co miesiąc są u nas tańce – oznajmiła Shelby, gdy szli do jasno oświetlonej sali, w której rozbrzmiewała muzyka.

– A także wieczory filmowe. Wiem, to staromodne.

– Wcale nie. No... może trochę.

– W takiej małej społeczności zawsze jest co świętować.

– Dziś świętujemy powrót żołnierza do domu.

Kiedy zawahała się przed wejściem, Dex także się zatrzymał. Będzie musiała stanąć twarzą w twarz z ludźmi, którzy wiedzieli, że narzeczonego zostawił dla jej najlepszej przyjaciółki. Gdy wpadli w miasteczko na Reese, ta wspomniała o tańcach. Kiedy później Dex do tego wrócił, Zeb oznajmił, że w tym miesiącu jest specjalny powód do świętowania. Dex uznał, że pójście na tańce byłoby idealnym akcentem na zakończenie ich wizyty. Shelby wyjechałaby z uniesioną głową, pokazując wszystkim, że jest szczęśliwa.

W tej chwili jednak zalały ją złe wspomnienia.

– Nie musimy tam iść. – Ujął ją pod brodę.

– Ja muszę. – Jej twarz pojaśniała. – Chcę.

– Dobra dziewczynka. – Cmoknął ją w usta. Położył dłoń na jej plecach i razem weszli po schodach.

Salę wypełniał tłum ludzi w różnym wieku, niektórzy tańczyli, inni rozmawiali. Miejscowy zespół – Urwisy z Mountain Ridge – świetnie sobie radził.

– Dużo ludzi! – Dex przekrzykiwał hałas.

Shelby uśmiechnęła się, ale była zdenerwowana.

– Znasz wszystkich? – Lekko ją objął.

Shelby zlustrowała salę i wyłowiła wzrokiem Reese i Kurta. Dex przytupywał w rytm popularnego przeboju. Czuł się jak bohater filmu science–fiction. Wszyscy kierowali na nich spojrzenia, jakby zobaczyli istoty z innej planety. Zastanawiał się wcześniej, czy obawy Shelby związane z tym spotkaniem nie były przesadzone. Teraz wiedział, że za przyjście tu zasłużyła na medal. Niektórzy kiwali jej głowami z zadowoleniem i wsparciem. Inni mieli osłupiałe miny. Przecisnąwszy się przez tłum, podszedł do nich pan Oberey.

- Właśnie mówiłem żonie, że mam nadzieję was zobaczyć.
- Pani Oberey tu jest? – Shelby się rozejrzała.
- Kończy dekorować tort.

Dex zwrócił uwagę na Reese, która zdawała się zahipnotyzowana ich obecnością. Stała z tacą przekąsek obok dekoracji z czerwonych, białych i niebieskich serpentyn, a jej twarz uderzała bladością.

Mężczyzna obok niej midi na sobie wojskową kurtkę, dzinsy i białe sportowe buty. Dex założyłby się, że to Kurt, i że nigdy nie służył w wojsku, tylko kupił ten kostium w sieci. Kurtka była równie fałszywa jak facet, który ją nosił.

Reese nie spuszczała wzroku z Shelby. Kiedy wreszcie poruszyła wargami, Kurt też przeniósł na nią spojrzenie.

Zmrużył oczy i patrzył tak jakoś chytrze. Dex zacisnął zęby. Tymczasem ktoś ze sceny prosił wszystkich o uwagę. Ojciec żołnierza mówił o tym, jaki jest dumny z syna. Potem mikrofon wziął żołnierz, a zebrani zaczęli bić brawo. Sierżant Hugh Evans powiedział kilka słów.

- Dobrze być znów w domu, dziękuję, że przyszliście.

Potem poprosił, by wszyscy pochylili głowy i wspomnieli tych, którzy już nie wrócą.

Kiedy Dex podniósł wzrok, Kurt i Reese zniknęli, a jakaś starsza pani częstowała go ciastem. Zespół znów zaczął grać, światła przygasły. Dex spróbował ciasta.

– Prawie tak dobre jak twoje.

Shelby otworzyła usta, pewnie chciała zaprzeczyć, kiedy ktoś do nich dołączył.

– Cześć, Shelby – rzekł żołnierz i skinął Dexowi głową.

– Chyba się nie znamy.

Dex dowiedział się, że Hugh Evans chodził z Shelby do szkoły i że zawsze chciał służyć ojczyźnie.

– Dex, pozwolisz, że zaproszę Shelby do tańca?

Wyglądała na rozdartą, ale to nie był Rance, który wkraczał na cudze terytorium, to był jej szkolny kolega, a do tego bohater.

– Jasne, i tak miałem właśnie wziąć sobie ponczu – odparł Dex.

Ruszył do zastawionych stołów. Pił poncz, patrząc, jak Shelby tańczy z sierżantem Evansem. Jej śmiech, który do niego docierał, był ciepły i serdeczny. Uciekła stąd, lecz jakaś jej część zawsze tu pozostanie.

– Nie ma to jak te małomiasteczkowe zabawy – rzekł nagle jakiś męski głos.

Dex odwrócił się i ujrzał głupi uśmiech. Miał chęć dać Kurtowi w szczękę, ale się powstrzymał.

– Miasto jest małe – odrzekł – ale okazja nie.

Kurt zakołysał się na piętach.

– Racja. Powiedziałem Reese, że musimy zaprosić sierżanta na kolację. Chodzili razem do szkoły. – Spojrzał na parkiet. – Obie z nim chodziły. Uważałbym na niego.

Dex zacisnął pięść. Kurt znów się zaśmiał.

– Żartuję. Wszyscy mówią, że ona świetnie sobie tam radzi. Podobno opiekuje się pana dzieciakiem, tak?

Dex spojrział na Shelby, która właśnie śmiała się z czegoś, co powiedział Hugh Evans, i wiedział, że jej obawy związane z tym wyjściem w dużym stopniu się rozwiały.

A co do tej kanalii obok...

– Jestem panu winien podziękowania.

– Za co? – Kurt spojrział na niego zdziwiony.

– Za to, że rzucił pan Shelby, kiedy pana potrzebowała. Bo przyjechała do mnie. Aha, niech pan się do niej nie zbliża. Ani dzisiaj, ani nigdy.

Melodia umilkła. Dex ruszył przed siebie, a Hugh Evans odprowadził Shelby.

– Moja rodzina urządza jutro lunch – oznajmił sierżant. – Byłoby miło, gdybyście wpadli.

– Świetnie, dziękujemy. – Dex uściskał jego dłoń. – Dobrze się bawisz? – spytał, gdy Hugh Evans się oddalił.

– Tak, ale chyba mogę wracać.

– Po tygodniu siedzenia na ganku i słuchania pohukiwań sowy ten gwar cię zmęczył.

– Lubię siedzieć z tobą na ganku. Ale cię pewnie to nudzi.

– Czasem dobrze jest zwolnić.

Przed wyjściem Shelby raz jeszcze spojrzała na zebranych, po czym oparła głowę na ramieniu Dexa i razem zeszli po schodach.

– Mówiłam ci, że przyszedłam na przyjęcie zaręczynowe Reese i Kurta – przypomniała w drodze do samochodu. – Odbywało się w tej sali. Chcesz usłyszeć ciąg dalszy?

– A jest dalszy ciąg?



– Możesz to nazwać punktem kulminacyjnym.

– Mów.

– Staralam się myśleć pozytywnie, choć wszyscy mnie pytali, jak się czuję. Zanim zaczęły się mowy, wyszłam na powietrze. – Wskazała pobliską rotundę. – Tam zobaczyłam Kurta w dość intymnej sytuacji z obcą kobietą. Zrobiło mi się gorąco, potem zimno. Chyba byłam w szoku. Później kompletnie się wygłupiłam.

Dex pamiętał wieczór u Rance'a, gdy Shelby zasugerowała im rozwiązanie problemu ze scenariuszem.

– Weszłaś na scenę, pogratulowałaś im i...

Shelby kręciła głową.

– Nie tak było. Nie zachowałam się godnie. Wzięłam mikrofon i wykrzyczałam, co właśnie zobaczyłam. Chyba w promieniu dwudziestu kilometrów było mnie słychać. Ze szczegółami opowiedziałam też o naszym romansie.

O tym, że kiedy walczyłam o życie, a Kurt zdał sobie sprawę, że nie dostanie mojej ziemi, przeniósł swoje uczucia na moją najlepszą przyjaciółkę.

– Wtedy ludzie zaczęli do ciebie podchodzić i cię pocieszać, a inni chcieli zlinczować tego dupka, tak?

– Nie. Kurt spokojnie wszedł na scenę, powiedział, że rozumie moje uczucia i że kobieta, z którą go widziałam, to jego siostra.

– Cholera – jęknął Dex.

– Przypomniam sobie, że wspominał o siostrze, której od lat nie widział. Pewnie się z nią skontaktował, a ona przyjechała na zaręczyny. Nazajutrz opuściłam miasto.

Dex przytulił Shelby i pogłaskał ją po plecach.

– Nie wiesz, ile razy odtwarzałam w myślach tę scenę, żałując, że nie

mogę cofnąć czasu.

– Jesteś odważna. Dobrze zrobiłaś, przecież mogłaś mieć rację.

Może gdyby on i Cole powiedzieli ojcu o gierkach Eloise, zaoszczędziliby mu sporo kłopotów. A może popatrzyliby na synów jak na głupców.

– Najważniejsze, że się od niego uwolniłaś.

– To dla mnie nauczka. Już nie wtrącam się w cudze decyzje...

Zadzwoiła komórka Dexa. Kiedy się zawahał, Shelby powiedziała, tak jak już kiedyś:

– Może to coś ważnego.

Tate był bezpieczny z Zebem. Teagan opiekował się jej przyjacielem. Może prywatny detektyw ma jakieś wieści? Albo Brandon trafił na ślad, który doprowadzi do przełomu w sprawie ojca. Odebrał, a kiedy słuchał, czuł się, jakby coś zwaliło go z nóg. Niemal na wszystko był przygotowany, ale nie na to. Podziękował oficerowi, z którym rozmawiał, i rozłączył się.

– Był pożar – rzekł.

– Gdzie? – Shelby przerażona chwyciła go za rękę.

– Mój dom został spalony. Policja chce, żebym natychmiast przyjechał.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dex stał za policyjną taśmą, zaciskając zęby. Shelby obejmowała go w pasie, jakby bała się, że rzuci się na zgliszcza domu.

– Tak mi przykro – powiedziała, gdy kalifornijskie słońce podniosło się na niebie.

Dex próbował zbagatelizować sprawę.

– To tylko dom.

Piękny wygodny dom, gdzie czuł się dobrze. Był z niego dumny Ale cegły i deski da się zastąpić.

– Bardziej mnie złości, co mogło by się stać, gdyby ktoś był wewnątrz. Gdybym nie wynajął apartamentu...

Przed ostatnim kasowym przebojem wytwórni martwił się o budżet i próbował udobruchać Cole'a, ilekroć wydawało się, że grozi im deficyt, ale życie w LA było relatywnie łatwe. Aż do listu szantażysty.

– Możliwe, że to wypadek? – zapytała.

– Fachowcy szybko to stwierdzą.

– A jeśli uznają, że to podpalenie?

Wtedy trzeba będzie znaleźć odpowiedzi. Dex już rozmawiał z prywatnym detektywem, ale były policjant jeszcze nie wpadł na trop. Kamery zainstalowano wewnątrz i na zewnątrz domu. Czy coś się nagrało?

Dex potarł czoło. Jedyne, co mógł zrobić, to znaleźć dobrego prawnika. I jeszcze bardziej chronić bliskich.

– Znajdą dowody – rzekła Shelby. – Ten, kto za tym stoi, jest niepoczytalny. Wiem, że to trudne, ale musisz powiedzieć policji prawdę. Bo może być gorzej.

Dex nie lubił być do niczego zmuszany. Nie był gotowy na to, by jego życiem rządziła kobieta.

– Dex? Słyszałeś, co mówię?

Przeszedł dalej, w stronę południowej części spalonego domu. Shelby szła za nim.

– Wsiądźmy do samochodu i...

– Podobno nie mieszasz się do cudzych decyzji.

Shelby na moment osłupiała.

– To co innego. Musisz wyjawić prawdę, i to szybko. – Dex szedł dalej przed siebie. – Jeśli twój przyjaciel sam się nie zgłosi, musisz to za niego zrobić.

– Wsadzić go za kratki?

– Prawdziwy przyjaciel nie stawiałby cię w takiej sytuacji.

– Ludzie popełniają błędy.

– Więc pewnie powinnam zaprosić Reese i Kurta na kolację?

– To nieporównywalne sytuacje.

– Może, ale musisz porozmawiać z przyjacielem. Dać mu szansę, żeby zachował się przyzwoicie. Jeśli nie zechce...

– Nie wydam go.

– Cholera jasna, Dex, komuś stanie się krzywda.

– Komuś mogła stać się krzywda, jak stuknęłaś w mustanga tego Romea. – Nie miała pojęcia, o co go prosi. Z nieudanego związku można się wyleczyć. Więzienie to całkiem inna sprawa. Zwłaszcza że mógłby się znaleźć w celi razem z Joelem, bo zataił zbrodnię.

– A Tate? – nie ustawała Shelby. Z Oklahomy polecili do Seattle, by chwilowo oddać Tate'a pod opiekę Teagan. – Na razie nie może tu wrócić.

– Okej. – Dex westchnął. – Porozmawiam z Joelem.

Nazajutrz zamierzał spotkać się z rzeczoznawcami od ubezpieczeń. Skontaktuje się też z Joelem. Shelby ma rację. Pora wrócić do źródła tego koszmaru i spróbować dojść, kto za tym stoi.

Po powrocie do hotelu nalał sobie whisky i usiadł na balkonie, myśląc o tym, jak bardzo ten widok różni się od widoku z ganku Zeba. Potem zawołała go Shelby.

Stała w szlafroku w drzwiach łazienki. Posłała mu uśmiech, który mówił: Możesz na mnie liczyć.

– Jak się trzymasz?

– Daję radę.

Kiedy poruszyła ramionami, szlafrok opadł jej do stóp.

– Co powiesz na gorącą kąpiel?

– Powiem tak. – Dex ściągnął koszulę przez głowę.

– Pomasuję ci plecy.

Nie musiała go przekonywać. Przyciągnął ją i całował tak, jakby jutro nie istniało. To był długi koszmarny dzień.

Joel otworzył Dexowi drzwi, klepnął go w ramię i wrócił do komputera. Dex stwierdził, że przyjaciel wygląda jak kloszard.

– Dostałem cynk do gry – oznajmił Joel.

Dex rozejrzał się. Od jego ostatniej wizyty sytuacja Joela wyraźnie się pogorszyła. Wystarczyło jedno potknięcie nieudana próba stanięcia znów na nogi, na domiar złego nałóg, by Joel się pograżył.

– Skąd masz pieniądze na grę?

Dex przyjrzał się gazetom i pudełkom po pizzy na podłodze i stole.

– Śmierdzi tu zdechłą rybą. – Był też ludzki smród. – Na Boga, kiedy się kąpałeś?

Joel przetarł zaczerwienione oko.

– Po co przyszedłeś? Dawno cię nie widziałem, zapomniałem, jak wyglądasz.

Nie było sensu owijać w bawełnę.

– Ktoś spalił wczoraj mój dom.

Joel szeroko otworzył oczy, a potem wzruszył ramio nami.

– Pewnie jesteś ubezpieczony.

– Ktoś wie o tamtym pożarze. Chce pieniędzy za milczenie.

– Teraz? – Joel przeczesał palcami potargane włosy. – Co zamierzasz?

– Musimy iść na policję i powiedzieć, co się stało.

– My? Co to ma ze mną wspólnego? – spytał rozbawiony Joel.

– Ktoś mnie szantażuje. Podrzucił na mój trawnik spaloną miniaturową trumnę. – Głośno przeklął. – Od razu powinienem był pójść na policję.

– Ale nie poszedłeś. Nie wydałeś mnie.

Kiedy Joel krzywo się uśmiechnął, Dexowi coś przy szło na myśl.

– Musimy to zrobić.

– Łatwo powiedzieć, panie Hollywood. Ja już nie mam kasy.

Zmarszczka na czole Dexa się pogłębiła. Czy Joel obwinia go o to, co się z nim stało?

– Robiłem dla ciebie, co mogłem.

– Co konkretnie? Parę razy dałeś mi kasę. Facet, który jeździ lamborghini!

– O co ci chodzi?

Joel poderwał się na nogi.

– Mogłeś dać mi pracę, ale nie. Patrzyłeś, jak coraz niżej upadam. Masz dom na plaży. – Joel wyrzucił do góry ręce. – Witaj w moim rajku.

– Sam musisz sobie pomóc. Ja tego za ciebie nie zrobię.

– Możesz.

Kiedy Joel posłał mu zimny uśmiech, Dex zamarł. Nagle coś pojął i aż się wzdrygnął.

- Ty pisałeś te listy? Spaliłeś mój dom?
- Musiałem zwrócić na siebie twoją uwagę.

Dex wpadł we wściekłość.

- Mój brat mógł być w tym domu!
- Nikogo nie chciałem skrzywdzić. – Joel uniósł rękę.
- Zobacz, co zrobiłeś! Straciłeś rozum?

Joel potarł nos, do oczu napłynęły mu łzy.

- Nie daję rady.

Stojąc w tym brudzie i bałaganie, Dex pomyślał o wszystkich tych latach, kiedy usprawiedliwiał Joela. Dawno powinien był zakończyć tę znajomość.

- Idź na policję. – Dex ruszył do drzwi. – Albo ja to zrobię.

Wieczorem podczas kolacji z Shelby w eleganckim klubie Dex wciąż przeżywał spotkania z Joelem, a później z prawnikiem, kiedy zadzwoniła Teagan.

- Witaj. – Odstawił kieliszek. – Jak dzieciak?
- Z radością dowiesz się, że za tobą tęskni. W kółko mówi o kucyku, kaczkach, monetach i Mountain Ridge.

Dex przypomniał sobie stajnię i uśmiechnął się.

- To wyjątkowe miejsce. Powinnaś je odwiedzić.
- Mówisz, jakbyś zamierzał tam wrócić.
- Najpierw muszę rozwiązać ten problem.

Kiedy podrzucił Tate'a do siostry, wszystko jej wytłumaczył. Teagan westchnęła.

- Cały dzień o tym myślę.

Dex przypomniał sobie ultimatum, jakie dał Joelowi, oraz radę prawnika, i żołądek go zabolął.

– Nie martw się – rzekł, jednocześnie ściskając dłoń Shelby. – Jutro to się skończy.

– Wiesz, kto za tym stoi?

– Dzięki Bogu tak. Pogadamy, jak przyjadę po Tate’a.

– Nie trzeba go tak przerzucać. Może tu chwilę zostać.

– Zapomniałaś, że musisz pracować?

– Ty też.

Dex się zaśmiał.

– Shelby zajmie się Tate’em, jak będę zajęty.

– Nie potrzebujesz Tate’a, żeby zatrzymać Shelby.

– Dałem ojcu słowo, że się nim zaopiekuję.

– Wiem, tylko się nie oszukuj.

Kiedy Dex zakończył rozmowę, Shelby siedziała z niezbyt zadowoloną miną.

– Chyba nie myślisz poważnie, żeby sprowadzić tu Tate’a?

– Słyszałaś, co mówiłem. Zjedźmy, nim wystygnie.

– Kto wie, czy twój przyjaciel zgłosi się na policję? A jeśli następnym razem obleje benzyną twój samochód?

Mieli świętować odkrycie Dexa, że to Joel jest szantażystą. Tymczasem Dex miał coraz silniejsze poczucie, że to ich ostatnia wspólna kolacja. Wiedział, że Shelby jest uparta. Znów go atakuje. Do diabła, miała rację, ale nie chciał tego słuchać. Teagan sądziła, że Tate jest pretekstem do zatrzymania Shelby. Tymczasem od wylądowania w LA Dex myślał, że gdyby nie Tate...

Nie, Shelby jest mu droga. Był po prostu zmęczony, tęsknił za prostym



życiem w Mountain Ridge.

– Ten temat jest zamknięty. – Sięgnął po widelec.

– Okej. Jeśli jutro pozwolą ci opuścić stan, przywieziesz Tate'a. –

Uniosła głowę. – Ale mnie tu nie będzie.

Przez chwilę jej się przyglądał.

– Grozisz mi?

– Nie. Zatrudniłeś mnie do opieki nad Tate'em. Mam sumienie.

– Sumienie... A co z zaufaniem? – Do niego.

– Tu nie chodzi o zaufanie, ale o bezpieczeństwo i prawo.

– Rozumiem. Gdybym chciał mieć czyste sumienie, powinienem donieść szeryfowi w Mountain Ridge, kto dwa miesiące temu uciekł z miejsca wypadku.

– Nie wiesz, co stanie się jutro czy za tydzień. – Pochyliła się do przodu.

– Jeśli przywieziesz Tate'a, mnie tu nie zastaniesz, i powiem wszystko Teagan.

Dex głośno odłożył sztućce.

– Świetnie, idź, ogłoś to całemu miastu. Jesteś w tym dobra. – Kiedy Shelby się wzdrygnęła, potarł skroń. – Byłbym wdzięczny, gdybyś okazała mi wsparcie.

Do stolika podszedł kelner i nappełnił ich kieliszki. Shelby rozejrzała się po sali, jakby budziła się ze snu.

– Masz rację. Nie słuchani własnych rad. Powinnam się wycofać. – Podniosła się na nogi.

– Dokąd się wybierasz?

– Do domu.

– Zapłacę rachunek i... – Dex gestem wezwał kelnera.

– Do domu w Mountain Ridge.

Dex próbował się uśmiechnąć. Shelby blefuje.

– To nie ja jestem winien.

– Nie szukam faceta, ale gdybym szukała, wiedz, nie jesteś jedyny na świecie – oświadczyła głośno.

Kiedy ruszyła przed siebie, Dex popatrzył po stolikach. Shelby znów to zrobiła. Przyciągnęła uwagę tłumu. Gdyby nie był tak zbity z tropu, biłby jej brawo na stojąco.

TTLR

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Nazajutrz po nocy spędzonej w swoim mieszkaniu Shelby usiadła w Connor's Cafe i zasłoniła twarz kartą dań. Wkrótce pojawiła się Lila, by przyjąć zamówienie.

– Czy mam polecić coś z naszych specjalności? – spytała przyjaźnie, choć rutynowo.

– Poproszę kawę i uścisk.

Kiedy Shelby odłożyła menu, Lila z piskiem rzuciła się jej na szyję. Potem obejrzała się przez ramię.

– Jak Connor zobaczy, że rozmawiamy – rzekła Lila – nie będzie zadowolony.

Shelby chciała powiedzieć: chrzanić Connora. Ale wiedziała, że Lila powinna uważać. Każdy musi jeść i płacić rachunki. Chociaż nie robiły nic złego. Pozostali goście już złożyli zamówienie i siedzieli dość daleko, by nie słyszeć rozmowy.

– Shelby, super wyglądasz. Pewnie ten przystojniak dużo ci płaci.

– Już nie pracuję dla Dexa Huntera.

– Wylał cię?

– Sama zrezygnowałam.

Nie wchodząc w szczegóły, Shelby wyjaśniła, że się nie udało. Nie wspomniała, że gdyby z powodu kłopotów Dexa Tate'a spotkała krzywda, nie mogłaby z tym żyć.

– Zapłacił mi za całe pół roku – wyjaśniła. – Kiedy dostałam pieniądze na konto, zadzwoniłam do niego i powiedziałam, że ich nie chcę. Odparł, że jeśli źle się z tym czuję, mogę wrócić do pracy.

– Nie mogliście się dogadać?

– Już nie. Ale nie jest tak źle. Wracam do domu.

– Och, Shelby, jesteś pewna? A ten dupek, który cię rzucił dla przyjaciółki? Chcesz go znów spotkać?

– Byłam tam. Poradziłam sobie lepiej, niż myślałam.

Oczywiście w dużym stopniu dzięki wsparciu Dexa.

Jeśli będzie za dużo o nim myśleć, rozklei się.

– A co u ciebie? – spytała.

Lily się rozejrzała. Klienci pili kawę, Connor zniknął.

– Przyjęli mnie do college'u – powiedziała cicho.

Shelby poderwała się na nogi i uściskała Lily.

– Kiedy zaczynasz?

– Za dwa tygodnie złożę wymówienie i wrócę do Nebraski.

– Jedziesz do domu, a mnie za to ganisz.

– Czasami powrót oznacza krok naprzód.

– A czasami gadanie w pracy oznacza obcięcie pensji. – Obok nich stał Connor. – Robota czeka – rzucił.

– Wszystkie stoły są sprzątnięte. – Lily poprawiła fartuszek. – Wszystkie zamówienia załatwione.

Connor spojrzał na Shelby.

– Te pogaduszki będą kosztować twoją przyjaciółkę pieniądze za godzinę pracy. – Zwrócił się do Lily. – Jeśli chcesz się poskarżyć związkom, proszę bardzo.

– Rozmawialiśmy dwie minuty – oznajmiła Shelby.

– Kosztowne dwie minuty. – Connor wzruszył ramionami.

– Nieważne – rzekła Lily. – Nie pójdę do związków. – Rozwiązała fartuch. – Odchodzę.

Connor uśmiechnął się złośliwie.

– Potrzebujesz tej pracy. Znam twoją sytuację.

– Jej sytuacja wygląda tak, że dostała się do college'u i tak czy owak miała zrezygnować – odparowała Shelby.

– Do college'u? Jest za głupia.

Shelby wyjęła z torebki kilka banknotów. Na ich widok Connor zmarszczył bulwiasty nos.

– Aż tak jej nie potrzebuję, żeby...

– Och, to nie dla pana – wtrąciła Shelby i wsadziła pieniądze do ręki Lily. – Za nienaganną obsługę.

Lily osłupiała, a potem szeroko się uśmiechnęła. Rzuciła fartuch i w mgnieniu oka wróciła z torebką.

– Idziemy? – zapytała Shelby.

Connor chwycił się oparcia krzesła, jakby miał się przewrócić.

– Przez was nie zarobię na życie. To nielegalne.

– Może pan spytać Lilę. – Shelby szturchnęła przyjaciółkę łokciem. – Powiedz mu, co będziesz studiować.

– Prawo i zarządzanie. – Lily puściła oko. – Prawo kiedyś pana dopadnie.

Shelby zabrała Lilę do eleganckiej restauracji, by dla odmiany to ona była obsługiwana. Potem poszły na spacer i oglądały wystawy. Na przystanku autobusowym uściskały się i obiecały sobie, że będą w kontakcie.

Shelby była dumna, że znalazła w sobie odwagę, by wsiąść do Greyhounda i przyjechać do Los Angeles. Teraz cieszyła się, że ruszy znów do domu. Po wizycie w Mountain Ridge zdała sobie sprawę, jak bardzo tęskni za otwartą przestrzenią, świeżym powietrzem i poczuciem, że jest u siebie. Jej historia od czasu do czasu będzie wracać, ale kogo obchodzi nieszczęsny

występ Shelby Scott?

Żałowała tylko, że w tak niemiły sposób rozstała się z Dexem. Musiała przyznać, że lubi postawić na swoim, niestety zwykle w chwilach, gdy działa to przeciw niej.

Opadła na krzesło i potoczyła wzrokiem dokoła. Nie tak dawno czuła się, jakby żyła w pięknym śnie. Teraz się obudziła. Zostaną jej wspomnienia rozmów, pocałunków, uśmiechu Dexa. Wygrzebała z torebki komórkę i wyświetliła listę zdjęć. Jedno z nich zrobiła pierwszego wieczoru z Dexem. Ułamek sekundy później uratował ją przed upadkiem. Gdy wtedy spojrzał jej w oczy...

Kolejne zdjęcia pokazywały apartament w Beverly Hills. Sporo było zdjęć z wycieczki do Disneylandu. Tamtego dnia zrozumiała, że coś ją łączy z Dexem. A Tate to wyczuł. Przeglądając zdjęcia z Mountain Ridge, miała ściśnięte gardło. Zwłaszcza gdy spojrzała na to, gdzie stali przed biurem nieruchomości. Gdy czubkiem palca dotknęła uśmiechniętej twarzy Dexa, poczuła ucisk w piersi. Gdyby wydrukowała to zdjęcie, by trzymać je w szufladzie czy w torebce, tak jak tamto...

Nagle coś sobie przypomniała. Zostawiła w apartamencie Dexa zdjęcie z Reese.

A może pora się z nim rozstać? Odłożyła telefon na stół i opróżniła lodówkę. Wyniesie śmieci, spakuje się i zarezerwuje bilet na autobus. Otworzyła drzwi i mało nie podskoczyła. Przed drzwiami stał Dex. Cienie pod jego oczami świadczyły o bezsennej nocy.

– Zostawiłaś coś. – Podał jej zdjęcie. Wzięła je tak, by nie dotknąć Dexa. – Muszę z tobą porozmawiać.

– Byłeś na policji? – Skinął głową. – A Joel? – Pokręcił głową. – Tate przyjeżdża?

– Tak, ale po tym, jak Joel zgłosi się na policję.

Shelby odetchnęła. Było jej przykro, że dawny przyjaciel Dexa nie potrafi zachować się przyzwoicie, ale nie była też zdziwiona. Miała chęć pogłaskać Dexa po nieogolonej brodzie.

Kiedy wyczuł jej słabość, zrobił krok naprzód.

– Nie wracam z tobą, Dex.

– Myślałem, że lubisz Tate'a. Że mnie lubisz.

– Nie o to chodzi.

Objął ją w talii i przyciągnął. Czowała na karku jego oddech. Zamknęła oczy. Dex musnął wargami jej skroń.

– Zaufaj mi.

Chciała się uwolnić, ale Dex mocno ją trzymał. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy, bo nawet gdyby teraz mu uległa, niczego by to nie zmieniło.

– Czego ty właściwie chcesz? – zapytała.

– Ciebie, kochanie.

– Kiedy ci wczoraj powiedziałam, że wracam do Mountain Ridge, zrozumiałam, że tego właśnie pragnę. Chcę się nacieszyć byciem z ojcem, póki żyje. Chcę jeździć konno. Już nie muszę uciekać. Los Angeles to przygoda. Niczego nie żałuję. Będę pielęgnować wspomnienia.

– Zwłaszcza wycieczek do stajni. – Położył dłoń na jej policzku. – Musimy znów tam pojechać.

– Dex, chcę kiedyś wyjść za mąż i mieć rodzinę. Nie chcę, żeby moje dzieci dorastały w Hollywood.

– Rozmawialiśmy o małżeństwie?

– Próbuję ci wytłumaczyć, że wiele nas różni.

Dex zrobił taką minę, jakby nie wiedział, czy ma odetchnąć z ulgą, czy

czuć się obrażony.

- Więc nie chcesz za mnie wyjść.
- Mówię, że ty musisz tu zostać, a ja wyjechać.

Tydzień później Dex siedział za biurkiem i patrzył na przeciwległą ścianę, gdy zadzwoniła jego asystentka.

- Rance Loggins chce się z panem widzieć.

W minionym tygodniu Dex zamknął się w domu, teraz też nie miał ochoty z nikim rozmawiać. Ale już dwa razy odprowadził Rance'a.

- Poproś go.

Scenarzysta w czarnym T- shircie, czarnych dżinsach i jasnych sportowych butach w kolorze oprawek przystanął w połowie gabinetu.

– Chryste, człowieku, wyglądasz koszmarne. Zastępowanie tatusia tak ci daje w kość?

Dex nie mówił Rance'owi, że jego dom spłonął.

- Tate jest u siostry w Seattle.
- A co u słodkiej Shelby?
- Zdawało mi się, że przyszedłeś w interesach.
- Czasami granice lekko się zacierają.
- Nie jestem w nastroju.
- Zgadłem to po twojej minie.
- W jakiej sprawie chciałeś się ze mną widzieć?

– Takiego cię nie widziałem. Każdy by uznał, że się zakochałeś. – Przysiadł na rogu biurka. – Shelby jest wyjątkowa. Radosna, piękna i ma w sobie ten rodzaj opiekuńczości, który mojego... – Dex skoczył na równe nogi. Rance uniósł ręce. – Naprawdę nie jesteś w formie.

- Masz dwie minuty.
- Na jakim etapie jest casting? Ktoś już czytał scenariusz?



- Jest u mnie.
  - A ten nowy pomysł? Jeśli nie jesteś zainteresowany, pójdę...
  - Jestem zainteresowany. Tylko... jestem zajęty.
  - Żadnych rozrywek? Nie wierzę. – Rance oparł się o automat do gry we flippera. – Dzisiaj jest impreza. Dobre żarcie, miłe towarzystwo.
  - Nie. – Dex wziął do ręki dokument.
- Rance stanął naprzeciw niego. Dex podniósł wzrok.
- Co?
  - Nie powiedziałaś, co u Shelby?
  - Czemu cię to interesuje?
  - Rzuciła cię, tak?
  - Skoro musisz wiedzieć, pojechała do domu.
  - Słodka dziewczyna. Jeśli poważnie o niej myślisz...
  - Ona wyjechała, okej? To koniec.
  - Skoro tak twierdzisz, to lepiej, że wyjechała. – Rance ruszył do drzwi.
- Gdybyś potrzebował towarzystwa...
- Nie będę potrzebował.
  - Co dowodzi, że zmiana jest jedyną stałą.

Kiedy drzwi za Rance'em się zamknęły, Dex zaczął krążyć po gabinecie. Nigdy nie żył dla pracy, ale ostatnio na niczym nie mógł się skupić. Nie miał też ochoty nigdzie bywać ani z nikim się spotykać.

Poza Shelby. Nalał sobie drinka i wybrał numer Wynna. Tego samego popołudnia, gdy zgłosił się na policję, zorganizował telekonferencję z braćmi. Wynn i Cole wyrazili troskę i zaoferowali mu pomoc, a ponieważ ojciec miał dość własnych problemów, uznali, że oszczędzą mu tych wieści. Zgodzili się też, że na razie Tate będzie najbezpieczniejszy u Teagan.

Asystentka powiedziała, że Wynn wyszedł. Więc i Wynn czasem

wymyka się zza biurka. Dex wybrał jego prywatny numer – z tym samym skutkiem.

Podszedł do okien i spojrzął na miasto. Kochał to miejsce. Klimat w LA był podobny do klimatu w Sydney, ludzie pod wieloma względami także. Ta sama energia.

Kilka sekund później zadzwonił do Cole'a.

– Dex, co u ciebie? Masz jakieś wieści z policji?

– Nie.

– Nie przejmuj się, wszystko się ułoży.

Dex od razu poczuł się lepiej.

– A co u ciebie?

– Właśnie przybiliśmy z Taryn do Port Villa. Szkoda, że nie widzisz koloru tej wody. Ludzie są tacy przyjaźni.

– Więc jesteś z dala od telewizji.

– I wcale za nią nie tęsknię. Ta sytuacja nie będzie trwała wiecznie, ale żeglowanie z ukochaną kobietą to wymarzona przerwa. Przyjedziesz na ślub, prawda?

– Jak mógłbym nie przyjechać?

– Będę miał na ciebie oko – Cole się zaśmiał – żebyś mi nie namalował: „Ratunku” na podeszwach butów. Goście by mieli ubaw, jak uklękniemy z Taryn.

– Masz wieści od ojca?

– Tak. Brandon jest na tropie. – Przyjaciel Cole'a, który założył firmę ochroniarską, zajął się poszukiwaniem osoby, która nękała ojca. – Na szczęście nie było kolejnych prób zamachu. A co w pracy?

– Scenariusz kolejnego hitu ma zielone światło. Przygotowania zajmą trzy miesiące, zdjęcia około pięciu.

– A jak życie uczuciowe? – W głosie Cole'a było słychać uśmiech.

– Ja... – Dex westchnął. – No wiesz.

– Chyba się nie zakochałeś?

Dex natychmiast zaprzeczył. A przecież myślał o Shelby dość poważnie, by ją prosić, żeby z nim została. Zakochany Cole na pewno go zrozumie.

– No... pojawiła się pewna kobieta. Na krótko.

– Kim ona jest? Muszę ją poznać.

– To już skończone. Pojechała do domu w Mountain Ridge w Oklahomie.

– Zakochałeś się w kobiecie, która mieszka w mieście o nazwie Mountain Ridge? Czy to nie ta niania, o której wspominała Teagan?

– Shelby i ja... zbliżyliśmy się.

Chyba nigdy się starszemu bratu nie zwierzał, bo on nie traktował go poważnie, a jednak Dex mówił dalej. Zaczął od tego, jak poznał Shelby, opowiedział o rozlanej kawie, o tym, jak trudno było ją przekonać do przyjęcia propozycji pracy. Wyjaśnił nawet, czemu się wahała, mówiąc o nieszczęsnym epizodzie z Bernice. Przyznał się do rosnącej fascynacji Shelby, napomknął o wizycie w Mountain Ridge, o jej byłej przyjaciółce i o tym, że kochali się w tajni.

– To tak jak ze mną i Taryn – rzekł na koniec Cole. – Nim się zorientujesz, jesteś stracony.

– To nie miłość – odparł Dex – ale nie chciałem jeszcze tego kończyć. – Nie w taki sposób.

– Rozumiem. Człowiek jest przerażony, póki tego nie zaakceptuje.

– Byłeś taki oddany pracy.

– Nadal jestem. Pracy i rodzinie – odparł Cole. – Ale wszyscy musimy

dorosnąć i zrozumieć, że życie to nie tylko zebrania zarządu. – Urwał. – Albo imprezy.

– Ona nie wróci.

– No to wskakuj na konia i pędź za nią.

– Nie mogę zamieszkać w Mountain Ridge. Mam tu pracę. A Shelby nie zgodzi się na związek na odległość.

– Jeśli ją kochasz, nie poddasz się.

Dex słyszał słowo „kochasz”, ale tym razem nie zaprzeczył. Przez lata zbyt dobrze się bawił, by myśleć o poważnym związku. Czy teraz był zdolny do podjęcia takiego zobowiązania?

– Nie skrzywdzę jej. Dość już przeszła.

– No to masz nad czym myśleć. A zresztą co ja tam wiem? Może małżeństwo nie jest ci pisane.

Kiedy się rozłączyli, słowa Cole'a odbijały się echem w głowie Dexa. Nie planował założenia rodziny, a jednak, kiedy siedział w gabinecie, a czas ciągnął się w nieskończoność, o niczym innym nie był w stanie myśleć.

## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Kiedy Shelby otworzyła drzwi rodzinnego domu, jej zdumienie nie miało granic. Co tu robi Reese? I to z taką miną! W pierwszym odruchu chciała powiedzieć, że jest zajęta. Dwa tygodnie temu wróciła do Mountain Ridge i pomagała ojcu położyć nowy dach w stajni. Jednak Reese wyglądała na udęconą... Zawiodła jej zaufanie, fakt, ale Shelby nadal była zdolna do współczucia.

– Chcesz usiąść? Jesteś blada.

– Nie czuję się dobrze.

Shelby jej współczuła, ale nie była lekarzem.

– Po co przyszłaś, Reese?

– Muszę z tobą porozmawiać. – Oczy Reese błyszczały, jakby miała się rozplakać. – Jestem w ciąży.

Powinna pogratulować Reese, lecz milczała.

– To nie wszystko. Kurt... zniknął.

– Zniknął?

– Wyjechał do innego stanu. Uciekł.

Mówią, że jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Jednak widząc teraz Reese, zagubioną i przerażoną, Shelby pamiętała tylko ich podrapane kolana i marzenie, że do końca życia będą najlepszymi przyjaciółkami. Reese ją zraniła, ale nikt nie zasługuje na takie traktowanie.

Shelby wzięła drżącą Reese w objęcia. Kiedy Kurt ją rzucił, czuła się koszmarnie, ale nie musiała się martwić, jak powie dziecku, gdy dorośnie, że tatuś je porzucił.

– Nie mogę sobie wybaczyć – dodała Reese – Byłaś moją najlepszą

przyjaciółką i kiedy chorowałaś...

Shelby nagle poczuła się uwolniona od duchów przeszłości. Nie dzięki cierpieniu przyjaciółki, ale dlatego, że ona, Shelby, przeżyła piekło i wyszła z tego silniejsza, ale nie straciła serca.

Ścisnęła zimne dłonie Reese.

– Tak mi wstyd.

– Nie oskarżaj się. Życie jest tak cholernie krótkie.

– Pamiętasz jego siostrę? – zapytała Reese.

– Jak mogłabym ją zapomnieć?

– Okazało się, że to wcale nie siostra. Podczas ostatniej kłótni wyszło szydło w worka. Powiedział, że do niej jedzie. Ty i ja... byliśmy tylko częścią ich planu.

Shelby poprowadziła Reese na huśtawkę na ganku.

– Nan i ja straciłyśmy ranczo – podjęła Reese. – Kurt nic nie miał. Był z tobą, ze mną, bo zależało mu na ziemi. Niestety miałyśmy tyle długów, że nie utrzymałyśmy farmy, a on się wściekł. I wykrzyczał całą prawdę.

Shelby w głowie się zakręciło. Gdyby nie zachorowała, wyszłaby za Kurta i to ją by oszukał...

– Pamiętasz jego samochód? Zanim uderzył w niego piorun i drzewo go przygniotło...

Opowiedziała, jak uderzyła w maskę samochodu i jak świetnie się potem czuła. Reese śmiała się, po czym spoważniała i dotknęła dłoni Shelby.

– Możesz mi wybaczyć?

Shelby spojrzała w jej udęczone oczy.

– Teraz ważne jest tylko to, żeby dziecko miało ciocię.

Po tych słowach objęły się i ścisnęły jak nigdy dotąd.

– Słyszałam, że przyjechałaś i mieszkasz z tatą.

W półmroku Shelby rozpoznała zwałistą figurę pani Fallon. Podniosła się z uśmiechem.

Od wizyty Reese minął tydzień. Tego dnia wybrały się na urządzany raz w miesiącu wieczór filmowy. Na boisku szkoły zebrało się mnóstwo osób. Kiedy ustawiały leżaki, Shelby czuła na sobie wzrok całego miasta, między innymi Millie Oberey. Ale Judy Fallon nie była plotkarką. Nic dziwnego, że mama Shelby się z nią przyjaźniła.

– Prawdę mówiąc, wróciłam na dobre.

Judy Fallon uśmiechnęła się, jakby od początku to wiedziała.

– Nie szukasz zajęcia?

– Na przykład w przedszkolu?

– Brakuje nam ciebie.

– Chętnie wrócę, dzięki. Ale nie mogę pracować tyle godzin co przedtem. Chcę studiować, zostać nauczycielką.

Judy Fallon rozpromieniona wzięła ją w objęcia.

– Każda szkoła z radością cię przyjmie. Powiedz mi, gdybyś potrzebowała jakiejś pomocy.

Kiedy pani Fallon odeszła, Shelby spytała Reese:

– Wpadniesz do mnie na gorącą czekoladę?

Albo topiony ser czy rybę. Kobiety w ciąży muszą dbać o dietę, a Shelby miała być chrzestną matką dziecka.

– Napiłabym się czekolady, gdybym nie była taka senna. Nigdy nie czułam się tak zmęczona. Lekarz mówi, że wkrótce to się zmieni. Jestem dziwnie pewna, że nie dotyczy to apetytu. Zjadam wszystko, co zobaczę, zwłaszcza słodkie. Musimy upiec ciastka.

Shelby poczuła ucisk w żołądku. Często myślała o Deksie... Na przykład, jak chwalił jej kuchnię i jaka była z nim szczęśliwa, przynajmniej

przez chwilę.

Chętnie poznałaby bliżej wszystkich Hunterów. Ale znając ich kłopoty, cieszyła się, że wróciła do domu. Lubiła rutynę i przewidywalność. Choć miała świadomość, że czasami trzeba poobijać się na wybojach, by potem wrócić na prostą drogę.

– Muszę kiedyś obejrzeć ten drugi film. – Reese wycierała w rękaw jabłko. – Na końcu prawie się popłakałam.

– Płakałaś, Reese.

– To hormony. – Reese wzruszyła ramionami.

Reese płacze, bo ma serce. W kolejnym życiu Shelby chciałaby być drzewem. Rośliny nie mają uczuć, nie zakochują się. Reese, jakby czytała jej w myślach, spytała:

– Dex Hunter odzywał się do ciebie?

Składając koc, Shelby starała się panować nad emocjami. Nie będzie się nad sobą użalać.

– Dzwonił. Prosiłam, żeby więcej się ze mną nie kontaktował.

Może już nigdy nikt jej tak nie pocałuje, pomyślała. Gdy obudziła się rankiem po nocy spędzonej z Dexem, wiedziała, że się w nim zakochała i że w niczym nie przypomina to miłości do Kurta. To uczucie było głębokie i prawdziwe. Ale Dex należał do Hollywood. Trzy tygodnie po wyjeździe z Los Angeles czas z Dexem wydawał się Shelby słodko– gorzkim snem.

Shelby i Reese pożegnały się. Z leżakiem w jednej ręce i kocem w drugiej Shelby ruszyły przed siebie; gdy na wielkim ekranie zamigotał jakiś obraz. Chwilę później usłyszała skrzypce. Czyżby zaplanowano trzeci film, o

którym nikt nie wiedział? Gdy na ekranie pojawił się Rudolf Valentino, Shelby zamarła. Znała tę słynną scenę tańca. Nie widziała jednak nikogo, kto puszczałby film, a widzowie się oddalali.



Po lewej usłyszała stukot kopyt. Przed ekranem zatrzymał się biały koń, na nim jeździec w stetsonie. Nie, to nie był stetson, to był ten sam typ kapelusza, jaki w tangu nosił Valentino. Mężczyzna na koniu miał też pelerynę. Kiedy się zbliżył, serce Shelby zabiło szybciej. Dex podał jej różę, którą wcześniej trzymał w zębach.

– Zapewniam, że nie ma kolców...

Shelby odłożyła leżak i koc i powąchała różę.

– Jest z czekolady.

– To pomysł Tate'a.

Rozmawiał o niej z Tate'em?

– Co tu robisz w tym przebraniu?

– Przyjechałem, żeby coś od ciebie dostać. – Objął ją w talii. – Jeden taniec.

– Dex, to miłe, ale.

– Muzyka, maestro. – Położył palec na jej wargach.

Z głośników popłynęła serenada.

– Znasz to tango? – zapytał, tuląc ją do siebie.

– Pytasz o film?

– Czy umiesz tańczyć?

– Tango potrafią tańczyć tylko nauczyciele tańca albo...

– Ja potrafię. – Uśmiechnął się. Jedną rękę położył nisko na jej plecach i odchylił ją do tyłu, aż jej prawa noga znalazła się w powietrzu. – Ostrzegałem, nie ma sensu się opierać.

Shelby zakasłała, a może się zaśmiała, a on już podnosił ją do pionu. Sekundę później okręcił ją i przechylił w drugą stronę. Chyba stracił rozum.

– W głowie mi się zakręci.

– I o to chodzi.

Shelby starała się wyrównać oddech.

- Reese nie ma z tym nic wspólnego, prawda?
- Przekupiłem tylko gościa, który nacisnął Play na DVD.

Shelby postanowiła mu wyjaśnić, że niezależnie od tanga i róży nie zmieni zdania.

– Dex, ja tu zostaję. Nie interesuje mnie romans na odległość. Twoje życie jest w Kalifornii. Jeśli dobrze mi życzysz, nie rób tego. Tylko mnie zranisz.

Dex spoważniał, obejrzał się na ekran. Valentino uwodził partnerkę spojrzeniem.

- Zatańcz ze mną. Obiecuję, że nie będę cię uwodzić.
- Kłamiesz.
- Tak. – Znów ją objął. – Zatańcz ze mną.

Shelby wstrzymała oddech. Z diabelskim uśmiechem Dex lewą ręką chwycił jej prawą i uniósł ich ręce.

- Gdzie się tego nauczyłeś?
- Dwa razy dziennie brałem lekcje.

Shelby poczuła napływające do oczu łzy.

- Zrobiłeś to dla mnie?
- Dla nas.

Przyciągnął ją, a ona w końcu pozwoliła mu prowadzić. Dex tańczył lekko, z wdziękiem. Tylko raz się potknął. Nie zwracał uwagi na ludzi, którzy im się przyglądali, ale Shelby też się nimi nie przejmowała. Gdy znów odchylił ją do tyłu, wyznał:

- Bardzo za tobą tęskniłem.

W końcu muzyka ucichła, a on wciąż trzymał Shelby niebezpiecznie blisko.

– Gdy tylko cię ujrzałem, wiedziałem, że jesteś wyjątkowa. Dumna, silna i krucha jednocześnie. Pragnę cię i... Kocham. Zrobię wszystko, żeby cię zatrzymać.

– Powiedziałaś... Kochasz mnie?

– Czy byłbym tu, gdybym cię nie kochał?

– A ten podpalacz...

– W końcu zgłosił się na policję.

Shelby odetchnęła z ulgą.

– Dzięki Bogu. A ty?

– Mój adwokat zawarł umowę z prokuratorem. Jeśli będę zeznawał, nie oskarżą mnie.

Z serca spadł jej ogromny ciężar.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę.

– Więc jeszcze ze mną zatańczysz?

– Dex, nie wrócę do Los Angeles.

– No to ja też nie.

– Masz firmę. Nie zawiedziesz rodziny.

– Możemy dzielić czas między LA i Mountain Ridge. Tu też mogę pracować. Jakoś to zorganizujemy.

– Zmieniłbyś dla mnie życie?

– Ty jesteś moim życiem. – Przytulił ją. – Chcę być dobrym mężem, a jak będziesz gotowa, ojcem.

– Będziesz pchał wózek? Napelniał butelki?

– Kupiłem ziemię obok ziemi twojego ojca.

– Kupiłeś moją ziemię? Z moją stajnią?

– Chcę tam coś zbudować. Może nie zamek, ale duży rodzinny dom. –

Oczy mu pociemniały. – Wyjdź za mnie.

– Chyba się nie spodziewasz, że w to uwierzę...

Dex uciszył ją pocałunkiem, czułym i namiętnym, który zbyt szybko się skończył. Shelby uniosła powieki i zobaczyła satysfakcję na twarzy Dexa.

– Miałam tego nie robić.

– Okej. – Odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy. – Wybaczam ci.

– Ja tobie też. – Objęła go za szyję.

– Obiecuję kochać cię tak samo jak twoje ciasteczka i steki. No i jeszcze ten drobiazg: będę ci wierny do końca naszych dni. – Ściągnął brwi. – A ty nie chcesz mi nic powiedzieć?

– Muszę? – Shelby zalała się łzami.

– Marzyłem, żeby to usłyszeć.

– Kocham cię – oznajmiła. – I chcę mieć dzieci.

– Podobno najszybciej można zajść w ciążę, jak się uprawia seks. Eksperci nie są zgodni co do najlepszej pozycji, więc musimy wypróbować wszystkie.

Shelby się w niego wtuliła.

– Damy radę, prawda?

– Kochanie, to będzie prawdziwy hit.

*Tymczasem w Nowym Jorku...*

Kiedy Wynn Hunter zdjął koszulę i wszedł do sypialni na Park Avenue, wspominał miniony wieczór: nudną biznesową kolację, drinka w klubie, a potem przypadkowe spotkanie z kobietą, która wydawała się tak jak on zdeterminowana, by porzucić dawne żale.

Jeśli chodzi o Heather Matthews, miał czego żałować. Nie znał bardziej kuszącej, stylowej i zabawnej kobiety. Ilekroć jej dotykał, był tak podniecony...

Czy to miłość? Taka, jaką znaleźli Cole i Dex? Kiedyś był o tym

przekonany. Do tego stopnia, że zadał Heather pewne pytanie. Zaczerwieniła się i zanim go zostawiła w restauracji, odmówiła. Nie chciała za niego wyjść. Wynn musiał przyznać, że tamtego dnia... jakby umarł.

Zwykle co rano spieszył do biura z energią, ale po tamtym wieczorze przez kilka tygodni z trudem zwlekał się z łóżka. W niczym nie widział sensu. Nie obeszloby go, gdyby świat się skończył, bo jego świat skończył się w chwili, gdy schował do pudełka pierścioneł z brylantem.

Z czasem rozsadek powrócił. Ostatnio usłyszał na korytarzu w pracy słowo „bezwzględny” połączone z jego imieniem. Dyrektor Hunter Publishing nie był już uważany za „równego gościa”. Wynn zawsze był uczciwy, dawał innym szansę, miał dobre serce. Teraz te cechy, razem z jego duszą, zanikły. Kiedy sobie to uświadomił, poczuł ulgę. Wewnętrzny chaos zastąpił dziwny spokój. Przy okazji jego wewnętrzne ciepło zastąpiły chłód i obojętność. To nie było miłe, raczej konieczne.

Teraz, gdy zrzucił z siebie resztę ubrań i przeszedł przez pokój, przyjrzał się idealnemu nagiemu kobiecemu ciału. Szczupłym nogom, złocistym włosom rozsypanym na poduszce. Oparł kolano i rękę na prześcieradle. Gdy czubkiem języka dotknął jej piersi, kobieta zadrżała.

– Chciałbym wiedzieć, jak ci na imię.

– A ja chciałabym się przykryć.

Kiedy wplotła palce w jego włosy, Wynn ujrzał w przebłysku więcej niż jedną noc gorącego seksu z tą kobietą. Oczywiście w tej chwili niczego więcej nie chciał. Niczego mniej się nie spodziewał.